Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie odnoszeniu	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 1,900.000	Mk 1,750.000	Mk 1,900.000	Marek 4,000.000	Mk 1,750.000	100.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055.

Nr. 270. Poniedziałek, dnia 24. Grudnia 1923 r. Rok XXX.



Prawa Pasterzy u Żłóbka.

Konrad z „Wyzwolenia“, — znużony walką z maskami, z błędami współczesności i historji, o Polskę nową, o jej państwową koncepcję, — Konrad znużony pessymizmem chyli się wkońcu w pokłonie przed wizją Świętej Rodziny i cudu Nocy Betlejemskiej. Znika jego pessymizm, niewiara w ludzi, — jego słowo traci ostrość sztyletu, którym raził przeciwników, — jego duszę obejmuje miłość i wiara, a wyrazem jej ta rzewna modlitwa do Boga, prośba:

Byś zwiódł z wędrówki długiej
Mój naród do Wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdziesz **jako Dziecię Tej Nocy!**

Takisam mniejwięcej jest i nasz stosunek do Świętej Tajemnicy Bożego Narodzenia! Poddajemy się jej urokowi, przez serce przepływa ciepła fala uczuć świętych, szlachetnych; — wzruszenie i — koniec! I pomimo, że się ona ponawia rok w rok w liturgji Kościoła, że jej głosem nie tylko wzrusza, ale i uczy, nastawiamy się ku niej tylko uczuciem! Choinka, świeczki, opłatek, „daj Boże zdrowie“, łzy staruszków, rzewność serdeczna mężów, radość dzieci! I nic więcej!

A przecież idea Tajemnicy Bożego Narodzenia nie cała jest uczuciem! Jest w niej coś, co już nie wzrusza, ale co także zastanawia! Bo patrzmyż i studjujmy jej obraz! Żłóbek, w nim Święta Dziecina, Syn Boży! U stóp obok Świętego Małżeństwa klęcząca się w Łodzie nędza Betlejemu, Pasterze! Nie było już podobno większej biedy w mieście nad tych ludzi, którzy zdala od miasta, od sytych i mądrych jego mieszkańców dnie i noce spędzali przy swojej trzodzie.

Tradycja wyidealizowała zdarzenia tej Świętej Nocy. Żłóbek ubrała w firanki, wyściełiła go puchem, przybrała tak, by mógł godnie stanąć w pałacu. I w pastuszkach też chciała widzieć samą doskonałość i prostotę uczuć. Czy tak było rzeczywiście? Niewiadomo! Wszakże jedno jest pewnem, że Anioł nie wybierał delegacji, ale wezwał do żłobu wszystkich tych, których zastał w polu! Było to więc towarzystwo pastusze przeciętne! Nie gorsi, ale może i nie lepsi od innych! **Stanął, jednem słowem, u Żłóbka lud takim, jakim wówczas był.**

Czyż to nie uderzające? Czyż nie zastanawia nas, że łachmany, biedoty dostąpiły wcześniej zaszczytu witania Zbawiciela, niż bisior i purpura bogatych?

Narodził się tej nocy u stóp Żłóbka ten kierunek społeczny, który **z głębokiej religijności katolickiej wyprowadza żądanie uczynienia sprawiedliwości ludowi**, — katolicyzm społeczny! Idzie on z Kościołem przez cały ciąg historji, jako konieczna jego funkcja! Po śmierci pierwszego Biskupa rzymskiego — rybaka, ster Kościoła ujęły ręce niewolnika. Linusa, wbrew prawu rzymskiemu, dla którego niewolnik był mancipium, sprzętem, rzeczą. W II. w. retor rzymski, Minucjusz Feliks, zabłąkawszy się na nabożeństwo chrześcijan, zauważył, że byli nimi przeważnie ludzie biedni, Chrystusa nazwał — „Bogiem nędzarzy“.

Katolicyzm dopełnił swoich zobowiązań złożonych u Żłóbka, w ręce Pasterzy. Pod naciskiem jego idei prysnęły kajdany niewolnictwa! Dzięki Kościołowi upadła ohydna instytucja pogaństwa!

Nowe czasy nowe przyniosły problemy z zakresu wiecznie żywotnej kwestji ludowej. Równocześnie z Marksem zajmował się rozwiązaniem kwestji robotniczej biskup moguncki, Ketteler. A gdy przyszedł czas, to z wyżyn Stolicy Piotrowej padły wielkie słowa programu Demokracji chrześcijańskiej, mającej dokonać w nowych czasach tego, czego ongi dokonał Kościół w epoce niewolnictwa! Nie znalazł on takiego przyjęcia, na jakie zasługiwał. „Dla jednych“, że użyjemy słów Apostoła, „stał się głupstwem, dla drugich zgorszeniem“. Głupstwem dla wyznawców Marksa! Zgorszeniem dla pewnej części katolików, którym się zdaje, że religja ma jeden tylko obowiązek: konserwować to, co jest, choćby się i zasadom moralności sprzeciwiało.

Nic to nie szkodzi! **Tem czujniej pilnować będziemy praw Pasterzy przy Żłóbku.** I przypominać będziemy, że Chrystus właśnie z odludzia zamiejskiego, ze szop i obór wydobył na szerszą widownię pasterzy, — i że chyląc się ze wzruszeniem przed Tajemnicą Świętej Nocy nie wolno w niej przeoczać udziału nędzarzy, — że owszem katolicyzm zaciągnął wówczas wobec ludu zobowiązania, których spełnienia każdy się czas domaga i każda epoka.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Przy tej świętej Wiliji.

Przy tej świętej wiliji, przy tej bożej jasności
zadaliście, gospodarzu, wiele rozpustności,
nie podparliście chałupy, nie obsiali pola,
więc z opłatkiem do drzwi waszych puka znów — niewola.
Hej! z opłatkiem? — z gorzkim chlebem na kwasie, na kwasie,
co wam ino gębę skrzywi, gorzkością wypasie!
Hej! z kolędą? — z pośmiewiskiem djabli organistą,
co wam taką kolędziołkę na dudce wyśwista:

„W pustym garnku pajęczyna,
w piecu myszy gniazda ścielą,
a niedziela za niedzielą
bijaczka się rozpoczyna,
komu garnek wedle prawa
a komu piec przynależy,
boćto każdy chce wieczerzy,
boć to przecie nie zabawa.

Brat na brata, swak na swaka,
wszystko się po pyskach wali:
lepiej było za Moskali,
lepiej za Austryjaka!
Szło się jadać pod obuchem,
po kolei, że tak powiem,
i cóż z tego? — nic — albowiem
wracało się z pełnym brzuchem.

A dziś? — W garnku pajęczyna,
w piecu myszy gniazda ścielą —
pan Siciński z panem Szelą,
stare dzieje, stara wina!“

— — — — — —

Przy tej świętej wiliji, przy tej bożej jasności
zadaliście gospodarzu wiele rozpustności,
spieszcie tedy nadzy, bosi na czele pasterzy,
tam, gdzie wasze Odkupienie i Moc w żłobie leży!

K. H. Rostworowski.

Chrześc.-Demokracja a rząd Wład. Grabskiego.

Warszawa dnia 21 grudnia.

Przyczyny upadku rządu Witosa były różne. Formalnie rząd ten upadł dlatego, że w klubie „Piasta“ nastąpił drugi z kolei rozłam, który spowodował rozbicie większości rząd popierającej. Klub „Piasta“ w osobach je-

„Testament mój“

Małecki, wydając z rękopisu ten utwór Słowackiego, dodał objaśnienie, że go poeta napisał na krótko przed śmiercią. To mniemanie utrzymywało się długo, póki wreszcie Tretiak nie przesunął daty jego powstania na koniec drugiej epoki twórczości Słowackiego. Dzisiaj, po argumentacji Kleinera, jest rzeczą jasną, że „Testament mój“ powstał jeszcze wcześniej, a mianowicie w roku 1839 albo na początku 1840. Co najwyżej można by mniemać, że poprawki w pierwotnym tekście pochodzą z czasów późniejszych.

Tym poprawkom (w strofie 5 i 6) warto się bliżej przypatrzyć.

Pierwotnie strofy te brzmiały tak:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
W garnek zbiorą popioły — i matce oddadzą,
Ona łzami obmyje tego — kto przyniesie.
A potem niechaj w nocy siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną bidę...
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli oni duchami nie będą — nie przyjdę...

W późniejszej redakcji strofa piąta brzmi:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą,
Ona nogi obmyje temu, kto przyniesie.

Ten ostatni wiersz strofy piątej raz jeszcze zmienił Słowacki:

Tak się matkom wypłaca świat — gdy proch [odniesie...

Strofa zaś szósta ma w redakcji drugiej taką postać:

Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną bidę...
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg uwolni od męki — nie przyjdę.

Małecki, a za nim wszyscy późniejsi wydawcy zmienili ten ostatni wiersz — całkiem samowolnie:

Jeśli Bóg n i e uwolni od męki — nie przyjdę.

Poco i naco ta zmiana? Czy dlatego, że wierszowi temu brak, istotnie, jednej zgłoski — bo, kiedy wszystkie inne są trzynastozgłoskowe, ten jeden ma w autografie zgłosek dwanaście? Ależ przykładów nierównego wiersza jest w autografach Słowackiego dużo. A zresztą, jeżeli kto koniecznie chce tutaj coś poprawić, to niechże, wnikając w myśl poety, doda przed „uwolni“ — „mię“, a nie „nie“.

Bo jakaż jest myśl poety?
Pierwsza redakcja:

Jeżeli będę duchem, to się im — pokażę,
Jeśli oni duchami nie będą, nie przyjdę,

— nie nastręcza żadnych trudności: jeżeli po śmierci będę wolnym duchem, to zlecę na ziemię, aby umocnić swych przyjaciół w wierze patrjotycznej i w obowiązku patrjotycznej pracy; ale, jeśli oni przestaną być duchem, to jest, jeśli nie będą pełnili mojego przykazania „nadpowietrznej walki“, „która się o narodowość naszą toczy“, jeśli nie będą walczyli ze śmiercią narodu, jak na ż y w y c h przystało, — to nie przyjdę, bo m a r t w y c h nie wskrzeszę. Lecz tutaj zadrżał Słowacki na samą myśl możliwości takiej katastrofy, takiej degeneracji pokolenia późniejszego — i dlatego woła:

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei!

— to jest, na miłość Boską, nie umierajcie, nie pozwólcie na to, aby ten duch polski, który z mojej poezji wstępuje w serca wasze, miał z nich ulecieć!

Druga natomiast redakcja nastręczała widocznie trudności, skoro ją wydawcy zmienili. Co ich do tego skłoniło? Wyobrazili sobie zapewne, że Słowacki myślał o czyśćcu, w którym się dusza jego znajdzie, że więc chciał powiedzieć: jeśli Bóg nie uwolni mnie na chwilę od męki czyśćcowej, to, rozumie się, nie przyjdę. Ale skąd pewność, że Słowacki myślał tutaj o czyśćcu, że był tak prawowierny, — on, który nie wiedział napewno, że po śmierci będzie duchem, skoro powiedział warunkowo: „j e ż e l i będę duchem“. Nie, on chciał powiedzieć co innego. Trzeba pamiętać o tem, że życia na ziemi nie poczytywał on wcale za szczęście, że, przeciwnie, odczuwał je jako mękę, skoro zaraz w pierwszym wierszu pierwszej strofy mówi:

Żyłem z wami, c i e r p i a ł e m i p ł a k a ł e m [z wami;

a w wierszu czwartym tejże strofy: „j a k g d y b y tu szczęście było“. A więc myśl Słowackiego jest taka: jeśli Bóg mnie uwolni od męki ponownego przyjścia na z i e m i ę, to nie przyjdę, a jeśli n i e uwolni, to przyjdę.

Taka interpretacja ostałaby się i wtedy, gdyby przypuścić, że owe poprawki pochodzą z czasów późniejszych, już z epoki mistycznej. Bo jak że sobie podówczas Słowacki wyobrażał (albo raczej poetycznie symbolizował) wiekuisty spokój swego ducha? Tak oto, że jest gwiazdą na niebie, płonącą radośnie. Nie dał się (we fragmencie „Poeta i natchnienie“) skusić Atessie, która go ciągnęła w sferę słoneczną — on chciał pozo-

go secesjonistów okazał się mało odporny psychicznie na ataki lewicy, skierowane przedewszystkiem na ten klub. Były tam i inne przyczyny różnorakiej natury, o których nie czas i miejsce w tej chwili mówić. Jedną z przyczyn upadku tego była i akcja lewicy, która wytwarzała przez swoją opozycje nastrój w Sejmie i w kraju wprost uniemożliwiający normalną pracę ustawodawczą.

Stwierdzić należy też z całą szczerością, że zbyt szczupła podstawa parlamentarna dla poprzedniego rządu uniemożliwiała mu wykonanie tych wielkich zadań, jakie przed każdym rządem w obecnej chwili stoją. Aby przeprowadzić sanację skarbu i uzdrowić naszą walutę, potrzebny jest spokój w kraju i spokój w Sejmie. Poprzedni rząd, mający przeciwko sobie prawie połowę Izby, bezwzględnie i namiętnie go zwalczającej w Sejmie i w kraju, ciągle szachowany groźbą utracenia większości go popierającej, znajdował się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Męczyły się stronnictwa większości w walce z opozycja, męczył się rząd, a co najważniejsza, musiało tracić Państwo.

Rząd poprzedni pomimo wielu zaniedbań miał niewątpliwie i swoje zasługi, lecz tak o jednych, jak i o drugich trudno jest w tej chwili z całym objektywizmem mówić. Jedno jest niewątpliwie pewne: cały Sejm zrozumiał wreszcie, że tylko rząd parlamentarny może być dowodem żywotności Sejmu i naprawdę zgodnym z demokratycznym ustrojem Państwa. T. zw. rządy pozaparlamentarne są wynikiem niemocy Sejmu i złem, które czasami bywa jedynem wyjściem w interesie Państwa.

Podkreślić też należy, iż zasada rządów opartych przedewszystkiem na polskiej większości w Sejmie zwyciężyła. Na tej podstawie w czasie ostatniego przesilenia p. Thugutt próbował tworzyć rząd parlamentarny. Jest to duże zwycięstwo myśli narodowej polskiej.

Rząd obecny — rząd p. Władysława Grabskiego — Ch. Demokracja traktuje jako **rząd konieczności państwowych** i ze względu na jego skład uważa go za najlepsze wyjście z obecnej sytuacji przesileniowej. Złagodzi on niewątpliwie partyjne tarcia w Sejmie. Już sam fakt, że rząd obecny ma przeciwko sobie wyraźnie tylko mniejszości narodowe, a życzliwa neutralność stronnictw lewicy, każe mieć nadzieję, że **atmosfera w Sejmie wreszcie się oczyści** i stronnictwa sejmowe, nie obawiając się, że jakiś rząd partyjny zdyskontować może dla siebie politycznie poprawę stosunków w kraju i sanację skarbu, zechcą sumiennie i życzliwie pomóc rządowi w realizacji jego programu.

Klub Ch. D., daleki od zachwytów dla obecnego rządu, dołoży wszelkich starań, aby rządowi obecnemu ułatwić pracę aż do chwili, w której będzie miał zupełnie pewną gwarancję, iż rząd ten będzie mógł być zastąpiony przez inny — parlamentarny — no i lepszy.

Mam wrażenie jednak, że w najbliższej przyszłości na to, niestety, nie zanosi się.

Józef Chaciński, prezes Klubu sejm. Ch. D.

„Złota droga“.

Zaćmienie umysłów i sumień w naszej powojennej Polsce bywa doprawdy horendalne. Oto z jednej strony we walce partyjnej dochodzi się do tego, iż ludzie chcący być uważani, a co najdziwniejsza, sami uważający się za patrjotów, dają motłochowi broń do ręki i z całą bezczelną radością patrzą, jak te, czyhające jeno na sposobność do anarchii elementy, mordują i znieważają po ulicach duchowej stolicy Polski — tej Polski obrońców i to wtedy, kiedy i wewnątrz państwa i na jego granicach gotują się siły złowrogie i państwu i wogóle cywilizacji. Czyż w tych ludziach, z których niejeden sam był ochotnym żołnierzem polskim, nie budzi się poprostu żołnierski esprit de corps, elementarne, psychologiczne współczucie z tym człowiekiem w mundurze, od którego naród żąda wszystkiego, więc jest mu winien conajmniej — szacunek?... O takich rzeczach trzeba w odrodzonej Polsce pouczać inteligentów... patrjotów.

Ale oto głos z drugiej strony! „Myśl Narodowa“ zamieszcza artykuł jednego z wybitnych przedstawicieli Z. L. N., posła Zamorskiego, który zastanawiając się nad przyczynami obecnej katastrofy gospodarczej i polecając słuszną w zasadzie wytyczną „wedle stanu—grobla“, przy sposobności jednak takie oto prawi morały: „Europa... powiększyła swoje wielkopańskie, zbytkowne zachcianki... Zubożone państwa podjęły się odbudowania zrujnowanych miast i wsi, obciążenia się pensjami na inwalidów, zapewnienie bytu bezrobotnym, zapewnienie dachu nad głową bezdomnym“... itd. Oto są „wielkopańskie, zbytkowne zachcianki.“ Jeśli nie nawrócimy z tej drogi, to jeszcze nasze pokolenie może doczekać się zaburzeń, rabunków, rzezi, nędzy jaskrawej, głodu i epidemji, a pokolenie następne wyludnienia i zdziczenia“.. Oto logika: aby uniknąć tych plag straszliwych, tej jaskrawej nędzy i tej anarchji, państwo **nie ma starać się o to**, by bezdomni mieli dach nad głową, aby bezrobotni i inwalidzi przyciśnięci beznadziejnością sytuacji i ożywieni potęgą głodu nie mieli iść na jedyną drogę, któraby im pozostała, na drogę rzezi, rabunku, drogę jednem słowem... rozpaczy... Oto logika.... Zaiste nie wiadomo co tu podziwiać: aberację umysłową lub moralną, czy naiwność?

Naród jest organizacją twórców pewnej cywilizacji: organem narodu jest państwo; państwo jest organizacją przymusową; kto nie współczuje z wysiłkiem twórców narodu, ten musi być ujęty w karby rygoru i pouczony sposobem dla niego jedynie zrozumiałym, że naród jest potęgą, który daną część rzeczywistości ludzkiej przerabia w myśl ideałów cywilizacyjnych. Naród i państwo są faktyczną potęgą, przed którą ludzie muszą się korzyć — dopóki one są potęgą. Ale klin klinem się wybija. Naród i państwo, aby nie uledz anarchji, aby mieć przy sobie masy, nie masy czekające jeno na moment dogodnej destrukcji, ale masy obywateli świadomie chcących narodowo państwowego bytu — taki naród i państwo muszą być nietylko potęgą faktyczną, ale zarazem moralną.

Naród jest wytworem moralności pewnych ludzi, i jedynie świadomością moralną przwódców narodu i mas narodowych trzyma się. Trzeba być rcytępym, aby nie zdawać sobie sprawy z tego, że najpraktyczniejszą polityką narodową jest ta, która z jednej strony przymusza masy do szacunku względem ideałów narodowo-państwowych, ale z drugiej strony uświadamia społeczeństwo, że naród i państwo są organizaciami przymusowemi, nie gwałtu, ale życia moralnego. Obywatel ma obowiązek narażać się w obronie ojczyzny, bo ojczyzna jest ideałem moralnym; ale **ojczyzna przestaje być ideałem moralnym, jeśli obywatela który w obronie jej niedbał o swoją skórę i stał się kaleką**, jeśli wdowy i sieroty po swoich bohaterach, **traktuje jako niepotrzebne odpadki**; to nie jest Ojczyzna, to jest jakaś nieludzka Masa. A przeciw Masie, która jest zbiorem egoistycznych osobników, buntuje się nietylka zdrowy egoizm tychże osobników, ale i godność moralna człowieka. Państwo, które nie zabezpiecza bytu swoich stać na ziemi, aby w dalszym ciągu wskrzeszać swój naród. A w „Królu Duchu“ czytamy:

Bobym miał wielkie kwiaty z tej ofiary —
I apostolską może już koronę. —
Słońceby mnie gdzieś niosło przez obszary —
W chóry, o ziemskiej sprawy odpu-
[szczone —
I nie czułbym już nic w Pana opiece —
Oprócz, że w słońcu lśnię i w słońce lecę.

Jeżeli zatem (co nie jest rzeczą niemożliwą) owe poprawki w strofie szóstej powstały już w późniejszej epoce, to myśl Słowackiego była taka: jeśli mię Bóg już uwolni od męki, jeśli już będę gwiazdą, lśniącą i lecącą w słońcu, to nie przyjdę; więc, póki jeszcze mogę, póki jeszcze żyję na tym marnym świecie, tem głośniej wołam, tem silniej

. . . . zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei —
I przed narodem niosą oświaty kaganiec —
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec [1]).

* * *

Tę strofę ileż to razy przytaczano w mowach wiecowych i artykułach programowych! ileż razy przypominano te trzy przykazania Słowackiego, aby naród nie dawał ducha w niewoli, aby się oświecał, aby nie żałował życia dla ojczyzny! Zwłaszcza ten „kaganiec oświaty“ zapalano i obnoszono po wiecach i zgromadzeniach tak często, że wreszcie spowszedniał do cna. Kto tylko grzmiał o oświacie ludowej, kto się chciał przedstawić i zalecić słuchaczom, jako postępowiec i demokrata, jako pogromca wsteczników, cytował te słowa z „Testamentu mojego“, chociaż, mówiąc nawiasem, są w naszej poezji romantycznej słowa, które nawołują do oświaty ludowej wymowniej:

Lecz jedyną tu koroną
Wylać ducha na miljony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba.
Nic nie spychać nigdy na dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie —
Tak Bóg czyni we wszechświecie —
Bo cel światów — szlachetnienie.

Tych jednak słów nie słyszy się na wiecach nigdy — bo i jakże? przecie wypowiedział je Krasiński, arystokrata, wstecznik, klerykał, — i oto słuchacze gotowiby posądzić mówcę o wstecznictwo, o burżujstwo, o klerykalizm, o konszachty z demokracją narodową!... Co innego Słowacki — postępowiec, antyklerykał, rewolucjonista!...

Otóż nie wdając się tutaj w kwestję, czy Słowacki, pomimo że od czasu do czasu puszczal fajerwerki demokratyczne, był istotnie takim demokratą, za jakiego ogłaszają go ci, którym tego potrzeba, — stwierdzić należy dwie rzeczy.

Po pierwsze. Niema żadnego dowodu, żeby Słowacki, pisząc tę strofę, myślał o oświacie l u d o w e j. Cała jego psychologja w drugiej epoce jego twórczości i cała jego poezja tej epoki świadczy, że hasło oświaty w „Testamencie moim“ nie płynie z żadnego programu demokratycznego — dla tej prostej przyczyny, że się w tej epoce na żaden program demokratyczny poeta nie zdobył, że o takim programie nawet nie myślał, bo przecież takie okrzyki, jak „kocham lud więcej, jak umarłych kości“, to tylko szumne frazesy, nie przemyślane hasła programowe. Więc skądże wziął się w „Testamencie moim“ ów kaganiec oświaty? jakie ma znaczenie w ówczesnej ideologji Słowackigo? Podobnie, jak przykazanie pierwsze: „niech żywi nie tracą nadziei“, pozostaje w ścisłym związku z przykazaniem Szamana: „miejcie nadzieję, bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je, ale, jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi marwych“; i podobnie jak przykazanie trzecie: niech żywi „na śmierć idą po kolei“ pozostaje w ścisłym związku z ideą „Lilli Wenedy“, oraz z wyrzutem, że u nas „zawsze po dniach nieszczęśliwych zostaje smutne pół rycerzy żywych“, — tak przykazanie trzecie, aby niesiono przed narodem oświaty kaganiec, znajduje się w ścisłym związku z ową groźbą:

O Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym:
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko.
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,
Póty mieć będziesz hyjenę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie!

Za największy grzech, za największe nieszczęście Polski, uniemożliwiające jej zmartwychwstanie, poczytywał Słowacki uwięzienie „duszy anielskiej“ w „czerepie rubasznym“, to jest brak kultury duchowej — moralnej, estetycznej, intelektualnej — i właśnie do pielęgnowania tej kultury nawołuje w „Testamencie“, mając tym sposobem na myśli kulturę raczej „czerepów rubasznych“, to jest szlachty, aniżeli ludu, a w najlepszym razie — oświatę o g ó l n o - n a r o d o w ą, nie zaś specjalnie ludową. To jedno.

[1]) Te myśli Słowackiego wyjaśnił już dawno Stanisław Mleczko w tygodniku warszawskim „Odrodzenie“, r. 1910 nr. 4.

inwalidów wojny i pracy, wdów i sierot po nich, postępuje w sposób możliwie najniepraktyczniejszy: czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby niweczyć ducha wojskowego, aby w zawodach cywilnych pomnożyć liczbę nieuczciwych.

Państwo jest pewną ściśle określoną rzeczywistością: pewne społeczeństwo z pewną moralnością, pewne otoczenie zewnętrzne i pewna wewnętrzna sytuacja ekonomiczna, społeczno-ustrojowa i t. d. Dlatego tylko nierealizm mętnie romantycznych głów potępiać może odbudowujące się państwo za to, że jest w niem nędza i nieład. Ostatecznie jakie społeczeństwo, takie państwo! Społeczeństwo samolubów i narwańców tworzy państwo krzywdy i anarchji. **Uzdrowić państwo gruntownie mogą tylko te idee polityczno-społeczne, które w pierwszym rzędzie dobierają się społeczeństwu do sumienia.** Ale sumienia społecznego nie uzdrowi ten, kto państwo czyni tworem amoralnym, kto je wyzwala od obowiązków względem społeczeństwa. Państwo nie jest fetyszem, ale jest wyrobem człowieka moralnego, a moralność implikuje prawa i obowiązki. **Bolszewizm a rebours**, niby to „narodową", jest koncepcja państwa, któreby obywateli traktowało jako nawóz pod cele państwowe, nie poczuwając się do obowiązku ingerencji w wyuzdane życie społeczne, brnące w coraz głębsze bagno wyzysku, krzywdy i anarchji. „Wedle stawu grobla" — hasło słuszne; są rzeczy, które można i trzeba odłożyć na lepsze czasy. **Ale nie można i nie wolno odkładać na lepsze czasy sprawy wychowania sierot, dachu nad głową dla bezdomnych i chleba dla głodujących**, tych zwłaszcza, co **zdrowie swe złożyli w ofierze państwu.** Gdzie jak gdzie, ale w Polsce, nie jest praktycznością igrać z moralną koncepcją państwa. Równymi szkodnikami są swojskie Boulangery, Kiereńszczyki, co wypierają się bolszewizmu, a edukują doń masy ludowe, jak i domorosłe Mussoliniki, co narodowym tupetem małpując cezaryczną wolę twórcy faszyzmu, mającą, że tak samo zbawią Polskę, jak on Włochy.

„Środkowa droga złota..." Podobno nie zawsze: środkowa droga między gałgaństwem a uczciwością nazywa się koszonerją, a środkowa droga między bolszewizmem a patrjotyzmem nazywa się... polską lewicą. Ale jest syntetyczna „złota droga" pośród straszliwych labiryntów polskiej i europejskiej współczesności: **droga rzetelnego chrześcijaństwa i uczciwego nacjonalizmu.**

Nacjonalizm zbudował **całokształt:** naród i państwo — i tego całokształtu broni, broni pod grozą anarchji i rozpadu cywilizacji, nie tylko moralnej, ale i, w następstwie, materjalnej. Chrześcijaństwo z powrotem odnosi ten całokształt do jego faktycznego źródła: **do osobistości ludzkiej**, osobistości, której cel zakłada w życiu duchowem, ale którą dostrzega w każdym „bracie najmniejszym", w każdym, kto głodny, bezdomny i strudzony — w każdym, kto jest bezbronny jak dziecko.

Autorytet państwa na zewnątrz i na wewnątrz — oraz przewidująca opieka społeczna — oto są ideały nierozerwalnie zrośnięte w sumieniu szczerze chrześcijańskiem i szczerze narodowem. One muszą społem przyświecać we wszelkich poczynaniach — mimo, że realizm działania może wymagać doczesnych ustępstw z ostatecznych postulatów sprawiedliwości społecznej. **Stronnictwo, które tą drogą śmiało pójdzie, wpoprzek horendów z prawa i z lewa** — może być, mimo trudnych początków, pewne zwycięstwa.

K. L. Koniński.

Na łąkach.

Mały Jezusik drobniutki i bosy
Białe baranki wygnał na niebiosy...
Wygnał jagnięta śnieżne, kędzierzawe
Na łąk niebieskich turkusową trawę.
I na tych łąkach w złotej słońca krasie
Swe białorune, słodkie stado pasie.

Mały Jezusik wśród światła powodzi
Samotny w trawach lazurowych brodzi;
Przed nim i za nim łąk morze bezbrzeże — —
Jezusik chodzi białych jagniąt strzeże...
A kiedy gasną skrzące słońca kwiaty
Swe śnieżne stado prowadzi w zaświaty.

M. Czerkawska.

Senat i jego prace.

Rok pracy parlamentarnej upłynął. Jest to rok pierwszy żywota Senatu. Czasby się zastanowić nad rolą Senatu w naszem życiu parlamentarnem.

Stwierdzić najprzód należy, że Senat pilnie spełniał swe obowiązki, nie ma on **żadnych zaległości**, wszystko, co wyszło od Sejmu, załatwił w terminie, konstytucją przepisanym. Nieraz uchwalał ustawy za prędko, nie zostawiwszy sobie dość czasu na dokładne omówienie ustaw, uchwalonych przez Sejm. Tyczyło się to jednak zawsze ustaw podatkowych, które nieraz wyleżały się długie miesiące w Sejmie, a gdy przyszły do Senatu, były już bardzo pilne. Bywały wypadki, że Senat nie uchwalał nawet potrzebnych poprawek, boby ustawa musiała wrócić do Sejmu, a dobro skarbu wymagało, aby natychmiast weszła w życie. Przeciw takiemu pospiesznemu załatwianiu ustaw musimy się jednak na przyszłość zastrzec. Jeżeli ustawa jest dla skarbu pilną, to rząd powinien ją wnieść w czas, a Sejm nie zadługo zatrzymywać ją u siebie.

W wielu wypadkach Senat musiał poczynić poprawki, niekiedy nawet bardzo liczne, jak w ustawie o trybunale stanu i patentowej, w dwu wypadkach ustawę odrzucił.

W wypadkach odrzucenia ustawy powstał konflikt z Sejmem, dotychczas nie rozstrzygnięty. Sejm interpretuje w ten sposób Konstytucję, że jest to maximum poprawek i głosuje jak nad poprawkami. To stało się z odrzuconą ustawą o Akademji Sztuk Pięknych. Sejm po wyłączeniu art. III-go uchwalił tę ustawę, która stałaby się niewykonalną i przedłożył Prezydentowi Rzeczypospolitej do ogłoszenia. Marszałek Senatu wniósł przeciw temu protest i Prezydent Rzeczypospolitej nie ogłosił dotychczas ustawy, a więc przychylił się na stronę Senatu.

Gdy Senat uchwalał poprawki, Sejm albo je przyjmował zwykłą większością, albo odrzucał większością jedenastu dwudziestych głosów. Niestety, Sejm zanadto często odrzucał poprawki Senatu, bo dostawały się one do referatu poprzedniemu sprawozdawcy, który utrzymywał się przy swojem zdaniu. Wysunęliśmy teraz żądanie, aby komisja sejmowa, obradująca nad poprawkami Senatu, wysłuchała ich obrony przez sprawozdawcę Senatu. Także członkowie klubów senackich i poselskich tych samych stronnictw muszą się co do tych poprawek porozumieć.

Chociaż Senat nie ma prawa inicjatywy, jednak przysługuje mu prawo interpelacji, z którego dość często korzysta. Wolno także otworzyć nad odpowiedzią ministrów rozprawę, co też się czasem zdarzało w sprawach ogólnej natury, jak np. w sprawie naprawy skarbu.

Przy prowizorjach budżetowych odbywały się rozprawy polityczne, a także po przedstawieniu się nowego rządu.

W obecnej chwili zachodzi ciekawa sytuacja, że wskutek secesji Brylowców dawna **koalicja** stronnictw znalazła się w mniejszości, gdy **w Senacie ma dotychczas** stanowczą większość.

Reasumując, stwierdzić muszę, że pierwszy rok działalności Senatu udowodnił jego potrzebę. Uniknęło się wielu błędów i przeoczeń, których było wiele w ustawach Sejmu poprzedniego, urzędującego bez Senatu.

Dr. M. Thullie, senator.

Po drugie. Nikt nie wątpi o słuszności wszystkich trzech przykazań Słowackiego w tym wierszu: lecz wszystkie trzy ukazują się tutaj niemal tylko przelotnie, nie żeby nie stanowiły jego części organicznej, ale że tematem głównym nie są wcale. Tematem głównym (co oczywiście, nie jest zarzutem, tylko cechą znamienną wiersza) jest myśl poety o sobie samym — w obliczu śmierci, albo tylko na myśl o śmierci. Bo przecie wówczas, kiedy Słowacki ten wiersz pisał, śmierć nie zaglądała mu jeszcze w oczy: to raczej on śmierci w oczy zaglądał — oczami fantazji, która mu kazał iść „w cień — z duchami", „być sternikiem duchami napełnionej łodzi". Tak, „Testament mój" nie był napisany w związku z jakimś konkretnym wypadkiem życiowym, jak wiersze miłosne, jak wiersz „Na sprowadzenie prochów Napoleona", jak „Pogrzeb kapitana Meyznera": „Testament mój" jest owocem wyobraźni, rozigranej pobudkami wewnętrznemi (całą psychiką poety), nie zewnętrznemi. Kiedy stary Rej żegnał się „z światem, z dobrym towarzyszem, i z jego ozdobnemi przypadki", żegnał się z nim naprawdę: siódmy już krzyżyk dźwigał na barkach — i w rok później już nie żył. To też jego „Żegnanie ze światem" jest (jakby powiedział Schiller) poezją naiwną, „Testament" Słowackiego — nawskróś sentymentalną. Fantazję Reja pobudziło rzeczywiście doznane uczucie — lęk przed śmiercią; u Słowackiego przeciwnie: fantazja zrodziła uczucie, a zrodziwszy je, pieściła się z niem i przystrajała je w fantastyczne kwiaty:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
. . . .
Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb...

Nie dosyć na tem. W pracy twórczej nad „Testamentem" fantazja miała tak przeważny udział, że przekształcała rzeczywistość:

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę.

Czy tak było naprawdę? Na to pytanie najlepszą, najniezawodniejszą odpowiedź da sam Słowacki w lat kilka później, kiedy to na swoją przeszłość będzie patrzał nie przez pryzmat fantazji, tylko pod kątem prawdy, i oczami nie miłości własnej, tylko pokory:

Tu mnie spytała: „Jakiem zwać nazwiskiem?"
Nie dosłyszałem. — A ona: „Jak godność"?
Zarumieniłem się cały i rzekłem:
„Godności nie mam, przed męką uciekłem".

I mówi jeszcze Słowacki w swoim „Testamencie":

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?

To prawda, że szedł przez świat bez oklasków świata, ale czy się na to godził? czy nie cierpiał nad tem głęboko? Marzył (i to szczęście dla nas!) o sławie, a nad tem, że jej nie zdobył, cierpiał bardzo, więc pocieszał się nadzieją, że ją zdobędzie po śmierci, a nadewszystko, że jego poezja odegra olbrzymią i błogosławioną rolę w życiu narodu, że mianowicie wyzwoli anielską duszę narodu z „czerepów rubasznych", że „zjadaczów chleba" „w aniołów przerobi".

Czy jednak to, że fantazja Słowackiego przekształciła w tym wierszu (jak zwykle w jego liryce) rzeczywistość, powinno wpłynąć na sąd o moralnych i estetycznych wartościach „Testamentu"? Alboż pamiętajmy, że nie tylko epika i dramat, ale i liryka jest także... poezją, że więc i w niej jest miejsce na fantazję! Wolno naturalnie krytykowi badać, co do utworu lirycznego weszło z życia poety, a co z jego wyobraźni, a to dla charakterystyki tworzywa, z którego powstał utwór. Ale kto przy czytaniu utworów poezji (nie wyłączając liryki), a cóż dopiero przy wydawaniu o niej sądu, myśli ciągle o życiu poety i konfrontuje z niem poezję, ten się pozbawia dobrowolnie rozkoszy estetycznej, a nieraz i rozumienia idei utworu i wyda o nim sąd fałszywy.

W „Testamencie moim" Słowackiego (bez względu na to, co autor wziął z własnych czynów, a co tylko z serca, wyobraźni i marzeń) niechaj przemawia do nas poeta, który naprawdę siedział na maszcie, póki okręt walczył, który naprawdę poszedł z okrętem pod wodę; poeta, który, mając zupełną świadomość swojej wielkości, naprawdę spełnił „srogą, twardą Bożą służbę", i który naprawdę umierał z mocnem przekonaniem, że jego poezja przerobi zjadaczów chleba w aniołów. Bo, raz jeszcze, liryka, przy całym swoim podmiotowym charakterze, jest także... poezją, a nie składanem pod przysięgą zeznaniem sądowem i nawet nie pamiętnikiem, w którym wprawdzie także wolno pisać o swoich marzeniach, ale w którym nie wolno ich treści utożsamiać z rzeczywistemi wypadkami z życia.

Ign. Chrzanowski.

Polska w zwierciadle sejmowem.

„Parlamentaryzm przeżył się" — oto frazes, który teraz coraz częściej daje się słyszeć. Sejm nic nie robi, obala rządy co kilka miesięcy — winien temu parlamentaryzm, który widocznie „nie dorósł" do wysokich wymagań naszego życia politycznego. Sejm zamienia się w jaskinię obłąkanych „wyjców", w której mniejszość usiłuje zatamować pracę większości rykiem, tupaniem, biciem w pulpity — znowu temu winien parlamentaryzm...

Tkwi tu dziwne — powiedzmy delikatnie — nieporozumienie. Przypomina to kiepskiego muzykanta, który fałszuje i narzeka na skrzypce...

Trzeba przedewszystkiem zapytać, czy rzeczywiście jesteśmy narodem tak kulturalnym, tak zaawansowanym na drodze postępu ludzkości, że nasze życie polityczne nie może już pomieścić się w ramach parlamentaryzmu? Nikt chyba nie zaryzykuje odpowiedzi twierdzącej. Tylko półdzicy bolszewicy są tak dumni ze swej broszurkowej mądrości, że z pogardą patrzą na „zgniły zachód"... My musimy jednak stwierdzić, że we Francji, Anglji, Szwajcarji, Szwecji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. — w państwach niewątpliwie stojących o całe niebo wyżej od nas — parlamentaryzm pełni należycie funkcje kierownika życia politycznego i socjalnego.

I nie może być inaczej. Gdy naród chce sam sobą rządzić, a nie być rządzonym, nie może tego uskutecznić inaczej, jak przez ciało zbiorowe, wybrane przez ogół mieszkańców. W każdem państwie demokratycznem tylko do wybrańców ludu może należeć głos decydujący.

Jest to pewnik oczywisty i nikt nie wymyślił i z pewnością nie wymyśli innego sposobu urzeczywistnienia demokracji w państwie. Tylko pozornie przeczy temu musolinizm. Niewątpliwie w nim przejawiła się wola większości narodu włoskiego, który zrezygnował nawet z praw parlamentarnych. Ale musolinizm to doraźne lekarstwo na chorobę, którą zaraziła państwo włoskie Moskwa. Jak tam rządzi państwem nie parlament, lecz terror garstki bolszewików, tak samo we Włoszech komuniści — zapatrzeni we wzór moskiewski — zaczęli rządzić terrorem, zdobywając zbrojnie fabryki, a nawet miasta. I tu parlament już nie wystarczał. Przyszedł musolinizm i siłą złamał terror komunistycznych uzurpatorów. Naród włoski odetchnął i oddał władzę swemu wybawcy...

Jest to fakt oderwany — jednorazowo zażyta odtrutka na chorobę bolszewizmu. Gdy ta choroba ustąpi i minie niebezpieczeństwo recydywy, — musolinizm będzie można schować do szafki pożytecznych leków, a wyrazem woli narodu będzie i pozostanie parlament.

* * *

Dlaczego jednak polski skrzypek tak źle gra i fałszuje na parlamentarnych skrzypcach?... Bo nie umie grać, bo nie parlamentaryzm się przeżył, ale **Polska** — musimy to powiedzieć otwarcie — **nie dojrzała zupełnie do parlamentaryzmu.** Mówi się dużo o naszej tradycji historycznej... O tak, w dawnej przedrozbiorowej Polsce potrafiliśmy sejmować, choć często przy pomocy... szabel. Ale wtedy życiem politycznem żyła tylko jedna warstwa — szlachta. Dziś te szerokie masy ludowe, którym przypadła w udziale odbudowa niepodległego państwa — wstąpiły na arenę parlamentarną jako nowicjusze. I z czem przyszły? Jakie walory kulturalne wniosły do tego wielkiego dzieła?...

Przeszło 50% analfabetów w Polsce! Oto klucz, który tłomaczy wszystkie niedomagania naszego życia parlamentarnego. Choćby w Sejmie nie było ani jednego analfabety — analfabetyzm unosi się w sali sejmowej, przewija się w mowach, huczy rykiem i wrzaskiem obstrukcji. Nawet posłowie, należący niewątpliwie do inteligencji, czując na sobie wzrok swych wyborców-analfabetów — są rzecznikami analfabetyzmu i zbierają łatwy poklask najgrubszą demagogją...

Jest to fałszywa gra na ciemnocie ludu i ona doprowadziła nasze życie parlamentarne do takiego zwyrodnienia, że budzi się u nas — najniesłuszniej zresztą — odruch przeciw parlamentaryzmowi...

Nie parlamentaryzm jest tu jednak winien. Winna ciemnota mas i żerujący na tej ciemnocie demagodzy lewicowi... Oni — o ironio, pod hasłem obrony konstytucji i demokratyzmu — niszczą podstawową zasadę konstytucyjnego i demokratycznego życia w państwie, zasadę, że mniejszość musi ustąpić przed wolą większości. Oni usiłują zmajoryzować tę większość wrzaskiem swych gardzieli w Sejmie, lub... strzałami na ulicy, jak to było w Krakowie w dn. 6 listopada.

Maluczko a do Sejmu trzeba będzie wybierać nie najkrzykliwszych demagogów, lecz Cyganiewiczów, którzy swe „idee" będą przeprowadzać pięściami...

Tak wygląda Polska w zwierciadle sejmowem. Nie ono jest winno, że przedstawia nam obraz tak potworny... **Sylwerjusz Chmurkowski.**

Skargi mniejszości i Liga Narodów.

Ostatnie wydawnictwa Ligi Narodów przynoszą wiadomości o zmianach, jakie wprowadzono w postępowaniu przed Ligą w razie zażaleń mniejszości o naruszanie ich praw, gwarantowanych przez traktaty międzynarodowe. Ważna to sprawa dla Polski, gdy na nią tak często rozmaite zażalenia do Ligi wpływają; chcę więc tu podać krótką o tem wiadomość.

Traktat t. zw. o mniejszościach, podpisany przez Polskę 28 czerwca 1919 r., wprowadza — podobnie, jak inne traktaty i deklaracje o mniejszościach, tyczące się Austrji, Węgier, Czech, Rumunji, Jugosławji, Bułgarji, Grecji, Albanji i Litwy — dwojaką procedurę w razie naruszenia przez państwo traktatu. Albo sprawa jako **spór międzynarodowy** idzie wtedy przed t. zw. Stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze, albo ją załatwia **Rada Ligi Narodów.** W pierwszym przypadku z oskarżeniem wystąpić może tylko **państwo**, którego reprezentant **zasiada** w Radzie Ligi Narodów — a więc wyłącznie jedno z dziesięciu państw, bo tyle ich ma w Radzie Ligi swoich przedstawicieli, zatem: Anglja, Francja, Włochy i Japonja zawsze, jako stale tam reprezentowane, a nadto te państwa w liczbie sześciu, które na mocy corocznego wyboru wchodzą do Rady Ligi. Jak dotąd, nie było wypadku, by które państwo z tego swojego prawa skorzystało. Albo też sprawa naruszenia praw mniejszościowych jest przedmiotem obrad Rady Ligi; według traktatów Rada Ligi może się zająć taką sprawą, jeśli ją wniesie na Radę Ligi **jeden z członków Rady,** tj. reprezentantów państw, w Radzie Ligi zasiadających.

Prawo więc występowania z oskarżeniem przysługuje tylko albo **państwu**, które ma reprezentanta w Radzie Ligi (przed trybunałem haskim), albo **członkowi Rady Ligi** (przed tąże Radą). Zgoła ani traktat polski, ani inne traktaty, nie przewidują i nie dopuszczają oskarżenia państwa o naruszenie praw mniejszości czy to przez inne państwo poza temi dziesięcioma, czy to tembardziej przez same mniejszości.

Tymczasem Ligę zasypywały mniejszości skar-

Boże Narodzenie w Neapolu.

Drogie wspomnienia.

Dziwne to miasto Neapol! Kto przybywa tam po raz choćby setny, zawsze ma wrażenie, że miasto obchodzi święto. Ten hałas, huk, wrzask, ten tłum pojazdów i przechodniów, który się tłoczy po ulicach; te tysiące balkonów (w Neapolu każde okno ma swój balkon), z których powiewają w słońcu płótna, bielizna, kwiaty i liście; pełne ukazujących się osób, które gestykulują, poruszają się i krzyczą; ten bezmiar śpiewów, dźwięków, orkiestr i katarynek, przebiegających bezustannie całe miasto, dają złudzenie, że wszystko to powinno być rzeczą przemijającą, jakąś demonstracją, jakiemś chwilowem świętem.

Dziwne to miasto Neapol! Jakaż dziwaczna mieszanina pięknego z brzydkiem, dobrego ze złem, przyjemnego z obrzydliwem. Tutaj szmaragdowe niebo, zawsze przeźroczyste i uśmiechnięte, tam, pod stopami stosy śmieci i brudu; z jednej strony otwiera ci się cudowny widok na morze, podczas gdy z drugiej widzisz gromadkę uliczników w koszulach, którzy cię proszą o solda lub niedopałek papierosa; tutaj przyjemnie wionie powietrze, pachnące kwiatem pomarańczy, a o dwa kroki dalej uderza powonienie straszliwy zapach patelni ulicznego kucharza; chwilami upaja cię smutna i słodka pieśń dziewczyny, spływająca z ukwieconego balkonu, to znów rozdziera uszy ryczenie krowy lub przeraźliwy krzyk osła.

Dziwne to miasto! Tyle w nim dobrego i tyle złego, tyle szlachetności i tyle niemoralności, tyle wiary i tyle przesądu. Wrażenie, jakiego doznaje umysł na widok tego wszystkiego razem, wygląda, jakby się zamykało i otwierało bezustannie oczy: ciemność i światło, światło i ciemność. Wszelako światło potężniejsze jest od ciemności, dobro jest wyższem od złego, piękno przyrody nie jest zaćmione przejrzystemi i znikającemi chmurkami. Oto dlaczego Neapol jest miastem najpiękniejszem, najprzyjemniejszem i najbardziej religijnem z pomiędzy wszystkich 300 miast włoskich.

* * *

15-go grudnia, o świcie, kiedy całe miasto jest pogrążone we względnie głębokiem milczeniu, dźwięk niezwyczajny, dziwny i słodki zwiastuje poczciwym Neapolitańczykom, że zaczęła się Nowenna Bożego Narodzenia.

Są to górale, którzy ze swojemi, wielkiemi, starodawnemi kobzami (cornamuse) przechodzą przed każdym ulicznym ołtarzykiem miasta, ażeby zagrać tradycyjną kolędę (pastorella). Neapol szczególnie obfituje w takie ołtarzyki, po większej części poświęcone Matce Boskiej i św. Januaremu. Są one stale tak bogato oświetlone, że same wystarczyłyby przez pewien przeciąg czasu na iluminację miasta. Górale przybywają z dalekich Abruzów i nie robią nic innego przez dziewięć dni, jak tylko chodzą od jednego ołtarzyka do drugiego przy monotonnym dźwięku swoich kobz.

Wieczorem tego samego dnia (15) nuta radości wchodzi we wszystkie przepełnione kościoły Neapolu. Lud się cieszy, podwaja swoją żarliwość i swój głos, kiedy organista zaczyna pierwsze tony Litanji pastoralnych (Litanie pastorali). Są one śpiewane z prostotą nie do naśladowania, w rytmie allegretto, dlatego też lud śpiewa je z ogromną radością, w rytmie szybkim, piosenkowym.

Tymczasem miasto w ciągu owych dziewięciu dni przybiera postać jeszcze bardziej niezwykłą. Nadzwyczajna i olśniewająca rozmaitość tego wszystkiego, co się rzuca w oczy i w uszy, tchnie czemś fantastycznem i zawrotnem. Całe miasto staje się jednym olbrzymim sklepem tandeciarza, albo wiedeńskim Praterem (za dobrych czasów!), albo wreszcie czemś na wzór wnętrza naszych krakowskich Sukiennic. 200 tysięcy Neapolitańczyków, którzy nie mają żadnego stanowiska, ani stałego zawodu, przemienia się w ogromną ciżbę drobnych handlarzy. Ustawiają oni swoje naprędce improwizowane stoliki, zaopatrzone we wszystko, czego dusza zapragnie, obok tysięcy stałych kramów, które istnieją przy ulicach: Toledo, Salita del Museo, Foria, dei Miracoli, dei Tribunali i t. d. Przeważa handel książkami staremi, używanemi i pozostałemi z magazynów, wśród których często za kilka soldów można wyłowić najkosztowniejsze dzieła.

Cały ten rój ludzi, zwykle obojętny na zarobek, staje się podczas Nowenny przemysłowym i chciwym zysku; głośnymi krzykami, dźwiękami trąb, niezrozumiałymi gestami, przyjemnymi żartami woła was, zaprasza, zachęca, zmusza do kupienia towaru. Chce teraz zarabiać, chce zdobyć pieniądze, — w jakim celu?

„Capitone" jest rybą zwyczajną, której w Neapolu w ciągu roku nikt nie widzi, nikt nie kupuje, nikt nie jada. Na wigilję Bożego Narodzenia „capitone" staje się rybą najbardziej cenną i wytworną; jedyną rybą, którą każdy musi kupić i zjeść; wobec tego „capitone" we wigilję świąt grudniowych dochodzi do bajecznych cen:

gami od chwili powstania Ligi, zaś sekretarjat Ligi zaczął — niewiadomo, na jakiej podstawie — **wszystkie** te skargi rozsyłać **wszystkim** państwom, należącym do Ligi, czyli omal wszystkim państwom na świecie, zgoła nie badając nawet wartości tych zażaleń ani źródła, skąd one pochodzą. Zajął się tą kwestją na Radzie Ligi jej referent Tittoni na posiedzeniu z 22 paźdz. 1920 r. W referacie jego widać pewne zdziwienie z powodu wprowadzenia tego rodzaju procedury. Jednakże nie wystąpił przeciw niej, lecz tylko prawnie sprecyzował znaczenie takich skarg, iż mają znaczenie tylko próśb lub prostej informacji (le charactere d'une petition ou d'une information pure et simple) i że tylko dla informacji są rozsyłane. Ale skargi takie dalej rozsyłano wszystkim państwom należącym do Ligi, nie ograniczono nawet tych informacyj do grona członków Rady Ligi, jedynie uprawnionych do podnoszenia w prawny sposób takich spraw. Nadto Rada Ligi wprowadziła jedną jeszcze innowację co do procedury w sprawie tych skarg. Dnia 25 paźdz. 1920 r. uchwaliła, iż takie skargi mają być badane przez prezydenta Rady Ligi, który ma sobie dobrać dwóch członków do tego badania. A opinję tego komitetu trzech zaczęto traktować jako wniesienie sprawy na Radę Ligi — **z pogwałcen.em wprost przepisów traktatów**, które nie znają zgoła jakiegoś kollegjalnego ciała, ale wymagają, by wyraźnie w swojem imieniu jeden z członków Rady występował przed Ligą z zażaleniem. Chodziło o to, iż wyraźnej odpowiedzialności za takie wystąpienie nie wziąłby tak łatwo któryś z członków Rady, gdy tymczasem komitet trzech uchylał się niejako od tej odpowiedzialności. Ciekawa rzecz, **że tej uchwały o utworzeniu komitetu trzech Liga nie ogłosiła** w swoich wydawnictwach.

Przeciw procedurze, przyjętej w Radzie, wystąpili w czerwcu 1921 r. reprezentanci Polski i Czech, zwracając uwagę na niewłaściwość rozsyłania wszystkim państwom takich skarg **bez ich badania nawet**, zażądali, by skargi **wpierw były komunikowane państwom oskarżonym**, a rozsyłano je dopiero **z uwagami**, jakie te państwa dołączą. Rada Ligi 27 czerwca 1921 przyjęła te propozycje. Jednakże wystąpienie to reprezentantów Polski i Czech, nie dość obmyślane, sankcjonowało procedurę rozsyłania skarg — prawda, że z uwagami państwa oskarżonego — wszystkim państwom do Ligi należącym.

Dopiero w styczniu bieżącego roku podjęła Polska inicjatywę do gruntownej zmiany dotychczasowej procedury. Zażądała ona, by rozsyłanie skarg do państw, należących do Ligi, mogło następować tylko na wniosek **członka** Rady Ligi, **przyjęty przez Radę** i by badanie przez komitet trzech było traktowane tylko **jako sprawa wewnętrzna** Ligi, tak że Rada Ligi mogłaby zająć się sprawą dopiero, o ile ją wniesie na Radę Ligi jeden z jej członków, zgodnie z przepisami traktatów. W kwietniu 1923 r. do tej akcji przyłączyły się Czechy. Pismo czeskie częściowo pokrywało się z polskiem; zażądano nadto wyraźnie, by skargi mniejszości były komunikowane **tylko członkom Rady** Ligi jako **informacje**, nadto by **odrzucono** z miejsca zażalenia, mające tylko propagandę na celu lub obrażające godność państwa. Polska następnie wniosła — w końcu sierpnia 1923 r. — jeszcze jedno pismo, z żądaniem, by skargi mniejszości mogły być przesyłane do Ligi tylko przez rząd odpowiedniego państwa, jak to już wprowadzono na Śląsku Górnym przez konwencję genewską i na wyspach alandzkich, oraz by a limine były odrzucane skargi wnoszone przez organizacje międzynarodowe mniejszości.

Nie mogę dokładniej w artykule dziennikarskim omawiać tych propozycji i ich uzasadnienia; to, co wyżej powiedziałem, wystarcza, sądzę, by stwierdzić, iż żądania opierały się na silnej prawnej podstawie tak co do żądania ograniczenia rozsyłania skarg na wszystkie strony, jak i co do nieuznawania prawnego znaczenia opinji komitetu trzech jako oskarżenia. Rada Ligi ustąpiła; na posiedzeniu z 5 września 1923 r. uchwalono, iż:

1) skargi, wnoszone przed Ligę, komunikuje się (wraz z uwagami państwa interesowanego) **tylko członkom Rady Ligi**, innym zaś członkom Rady Ligi publicznie jedynie na żądanie państwa interesowanego lub na podstawie uchwały Rady Ligi, o ile taki wniosek postawi jeden z jej członków;

2) opinja komitetu trzech ma tylko to znaczenie, iż stwierdza, że zachodzi przypadek, że członek Rady Ligi może wystąpić z oskarżeniem. **A więc nawet gdyby komitet orzekł, iż zaszło naruszenie praw mniejszości, Rada Ligi nie może się zająć tą sprawą, jeśli wyraźnie jeden z jej członków z oskarżeniem nie wystąpi;**

3) mają być **odrazu** przez sekretarjat Ligi **odrzucone** skargi, które wykraczają poza kwestję ochrony mniejszości, przyznanej przez traktaty, żądające zerwania związku politycznego między mniejszością a państwem, do którego ona należy, pochodzą ze źródła anonimowego lub nie mającego autorytetu (d'une source anonyme ou mal etablie), lub stylizowane są w sposób gwałtowny.

To najważniejsze uchwały w streszczeniu. Jak widzimy, Rada przyjęła propozycje: polskie, sformułowane w pierwszym liście, i czeskie — odrzuciła zaś propozycje polskie, które były przedstawianie w czerwcu.

W ten sposób częściowo usunięto te dowolności, które w postępowaniu Ligi wprowadzono jeszcze w r. 1920.

Szkoda, że tak długo tolerowano ten stan rzeczy, wprost sprzeczny z przepisami prawnymi; bylibyśmy uniknęli niejednej przykrości i szkody, której doznaliśmy. Wina była nasza w tem, iż sprawy mniejszości w stosunku do Ligi załatwiano bez udziału prawników, którzyby znali dokładnie traktaty i rozumieli ich prawną treść. To jednak nie koniec. Niejasności w postępowaniu wobec Ligi jeszcze jest sporo. Dość choćby zwrócić uwagę na zwracanie się przez Radę Ligi o opinję (avis consukatif) do trybunału w Hadze; w dwóch sprawach — co do kolonistów niemieckich i co do nabywania obywatelstwa polskiego przez urodzenia — wypadły te avis na naszą niekorzyść. A cała ta procedura niewiadomo na jakiej podstawie przybrała charakter wprost sporu międzynarodowego, gdzie Polska była oskarżoną, choć zgoła prawnie żadnego oskarżenia nie było. Nie jest dotąd rzeczą określoną, jaki ma mieć charakter orzeczenie Rady Ligi, iż traktat pogwałcono, oraz jakie skutki może powodować nieuwzględnienie takiego orzeczenia. Nie jest rzeczą jasną, jaki jest stosunek przepisów co do ingerencji Rady Ligi Narodów a trybunału sprawiedliwości itd. A rzeczą jest konieczną, by zawczasu zastanowić się, jakie stanowisko w tych kwestjach Polska ma zająć.

Stanisław Kutrzeba.

Przegląd religijny.

(Pobyt króla hiszpańskiego w Rzymie i kwestja rzymska. — Katolicka unja kolejarzy we Francji. — Postępy katolicyzmu w Czechach).

Kwestja rzymska jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji między prasą katolicką, a rządową włoską. Pokazuje się, że nie jest ona tak prostą, jakby sobie wyobrażali czasem zwolennicy szybkiego uzgodnienia stosunków Watykanu do Kwirynału.

Niedawny pobyt królewskiej pary hiszpańskiej w Rzymie i jej przyjęcie przez Ojca św. dało asumpt dziennikowi „Giornale d'Italia“ do wyciągnięcia zbyt pospiesznie wniosków o zmianie poglądów Watykanu na kwestję rzymską. Wyraził on mianowicie pogląd, że, skoro Stolica Apostolska przyjęła króla hiszpańskiego z całym aparatem świetności, jak przed r. 1870 przyjmowała monarchów, to widocznie uznała obecne warunki za wystarczające dla siebie.

W odpowiedzi na to "Osservatore Romano" zaprotestował przeciw takiemu stawianiu sprawy. Ojciec św. — zwraca uwagę „Osservatore“ — przyjął króla hiszpańskiego w sposób odpowiadający jego godności. Uczynił to zaś nie dlatego, by nie miał już pretensji do państwa włoskiego, ale w myśl wskazań encykliki Benedykta XV. z przed 3 lat „Pacem Dei manus“. Wreszcie daje następujące upomnienie pod adresem „Giornale“: „Jest nieszlachetną rzeczą po tych jasnych słowach wyzyskiwać pobyt katolickiego króla w Rzymie do ogłaszania kwestji rzymskiej za załatwioną. Jest nieszlachetną rzeczą zwracać przeciw Stolicy św. te jej ustępstwa, które zrobiła dla dobra narodów, a szczególnie narodu włoskiego. — Rany otwartej od dnia 20 września 1870 r. nie uleczy się gorącemi obietnicami. Zostanie ona tak długo otwartą, dopóki Stolica Apost. nie tylko nie zacznie się cieszyć wolnością i niezależnością, do których ma prawo, ale także dopóki nie stanie się widocznem dla wszystkich, że ich rzeczywiście **używa“.**

Jedno z najsilniejszych katolickich stowarzyszeń francuskich, Katolicka Unja kolejarzy, obchodziło w tym roku 25-lecie swojego założenia. — W roku 1898 postanowił O. Lemius T. J. skupić katolickich kolejarzy pod sztandarem Serca Jez. Zwierzył się z tym planem ks. Reymond, wikaremu kościoła St. Mande. W dniu 23 lipca 1898 r. urządzili wspólnie nocną adorację w kościele na Montmartre. Na 150 zaproszonych przybyło 111. Rano zapadła decyzja związania się ściślej. Stało się. Powstała Unja. Z początkiem r. 1899 należy do niej już 632 członków z Paryża, a w Lille i Roubaix tworzą się grupy lokalne. W r. 1908 przybywają pielgrzymką do Lourdes w liczbie 2 tys., potem do Rzymu w liczbie 612 członków ze sztandarami. W 1914 r. liczy Unja ponad 50 tys. członków. Przyszła wojna; zabrała stowarzyszeniu 3680 członków padłych w obronie ojczyzny. Dziś liczy ponad 100 tys. członków w 466 grupach lokalnych.

Rozwija działalność w kierunku katolicko-oświatowym, a również i ekonomicznym i zawo-

---

15, 20, 25 lirów za kilogram, co równa się naszym 4,500.000, względnie 7,500.000 Mkp. Kto nie ma pieniędzy, sprzedaje kołdrę z łóżka, albo materac, ale każdy prawdziwy Neapolitańczyk powinien w wigilję Bożego Narodzenia zjeść „capitone“.

Nie kończą się na tem dziwactwa tego ludu tak bezmyślnego i tak szczęśliwego. We wigilję zapomina on o skromności w jedzeniu i piciu, o oszczędności i biedzie. Daje ujście żyłce radosnej, żartobliwej i dziwacznej. Całe miasto przemienia się w prawdziwy teatr albo w prawdziwy szpital warjatów, gdzie zdają się wszyscy czynić to, co im jest najbardziej wygodne, bez względu na to, czy to będzie śmieszne, lub czy przyniesie komuś kłopot. Ulice, gdzie mieszka lud, są najbardziej ozdobione i oświecone; w każdem prawie oknie palą się lampy różnokolorowe. Długie festony z bluszczy, przystrojone papierem, łączą balkony, tworzą trjumfalne łuki, wznoszą się nad każdą bramą i na skrzyżowaniach ulic, podczas kiedy lud, jakby nie znając niewygód zimowej pory, tłoczy się po ulicach, śpiewając, krzycząc, dmąc w ogłuszające trąby, klaszcząc i wyjąc: e v v i v a ! ale komu?

Po godzinie 10-tej zakrystjanie zaczynają dzwonić w dzwony i sygnaturki i ubrani w komże, stojąc przy wejściach do kościoła, krzyczą, ile im gardła starczy, zapraszając lud do świątyni, ponieważ pasterka się zaczyna.

Neapolitańczyk, w przeciwieństwie do innych Włochów, bardzo lubi długie nabożeństwa kościelne i nieraz, niezawsze oczywiście na modlitwie, pozostaje godzinami w kościele. W czasie Bożego Narodzenia znajduje on w kościołach dla swojego niezwykle religijnego ducha tem większą radość w kolędach włoskich, we wzruszających, opisowych przemowach młodych chłopców, a zwłaszcza w kolosalnych wspaniałych szopkach (presepi), gdzie można podziwiać oprócz pięknej groty Dzieciątka Jezus, pasterzy i jagnięta, które się ruszają, gwiazdy, które świecą, tryskające fontanny, oraz widoki krajobrazów mniej lub więcej artystycznych.

A podczas gdy w licznych kościołach, kaplicach i oratorjach, pełnych ludzi, spełniają się uroczyście święte obrzędy, na zewnątrz huczy opętany wrzask, manifestacja najbardziej zwarjowanej radości, z towarzyszeniem rakiet świetlnych, bengalskich ogni, pękania bomb i wiwatowych salw, które przez dwie następne nocy dają Neapolowi wygląd miasta, zdobytego szturmem.

❁ ❁ ❁

Kilka dni temu Papież Pius XII, przyjmując na prywatnej audjencji mojego neapolitańskiego przyjaciela Luigi Fèvrie, po zasięgnięciu informacji co do jego studjów i jego profesorów, powiedział: „Wiek twój jest taki, w którym małe jest wspomnienie przeszłości, ale wielka nadzieja na przyszłość“. Jakżeż pochlebne i przyjemne słowa!

— Mój zaś wiek — kochany Luigi — jest takim, w którym wielkie jest wspomnienie przeszłości a mała nadzieja na przyszłość. Ale pomiędzy wspomnieniami najdroższemi, najweselszemi i najszczęśliwszemi w mojem życiu będę wspominał zawsze święta Bożego Narodzenia, spędzone w r. 1915 w Neapolu.

Ks. Prof. Fortunato Giannini.

łowym; utrzymuje kasy pożyczkowe dla członków, prowadziła „pomoc rodzinną" w czasie wojny, ma kasy wsparć, swoje sklepy, prowadzi kursy i t. p. Jej przykład podziałał. Za nią powstały: unje metalowców, urzędników sklepowych, rolników, i t. dalej. Znakomity pisarz katolicki, Fr. Veuillot zastanawiając się nad jej rozwojem stwierdza, że pochodzi on z wielkiego zapału członków, którego źródłem była gorąca religijność i przywiązanie do wiary.

Ilustracją moralnych stosunków w Czechach może być statystyka rozwodów ogłoszona niedawno na łamach dzienników katolickich. W roku 1919 było ich 2029; w 1920 — 3.570; w 1921 — 5570; w 1922 — 6063. Liczba ich zatem wzrasta stale. Prasa katolicka nawołuje do wzmocnienia akcji religijnej, która jedna tylko może zapewnić stałość w stosunkach rodzinnych.

W bieżącym roku zbierają czescy katolicy pieniądze na nową statuę Matki Boskiej na Starem mieście w Pradze w miejsce tej, którą husyci zburzyli 3 listopada 1918 r.

Byłaby to ekspiacja za świętokradztwo dokonane przez bezwyznaniowców husyckich. Ma to być także zadokumentowaniem wobec świata, że się bezwyznaniowa agitacja w Czechach przesiliła i że katolicyzm wraca do swego pierwotnego znaczenia. Bo i tak jest w rzeczywistości! Ostatnie wybory gminne dały 843 tys. głosów na listy katolickie, czeską (443 tys.) i słowacką (400 tys.); w ten sposób katolickie partje zyskują drugie miejsce, po agrarjuszach. Oznacza to dla czeskiej partji katolickiej wzrost głosów o 100 proc. w porównaniu z wyborami gminnemi z r. 1919. **Pejot.**

O ziemio polska...

(Z IV. tomu poezyj).

O ziemio polska! tyżeś matką nam,
we skibę krajana czarną —
błękit nad tobą jako święty chram,
a Bóg miłościw błogosławi sam
żywota ziarno...

Co dnia nad sochą chylimy się w bląk,
przecz chleba w chałupie potrza —
snop bez kąkolu i jarzyny pąk,
to plon najświętszy spracowanych rąk,
strawa najsłodsza...

Więc do ojcowych zagonów a włok
idziemy, oracze prości —
na duszę pada zaduma i mrok,
jakoweś groby trącamy co krok,
spróchniałe kości...

My, niewolnicy przeoranych pól,
hartujem pług i pałasze —
o weź nam, ziemio, tęsknicę i ból
i serca w wielkiem miłowaniu tul
i dusze nasze...

O weź popioły, żeby kiedyś wnuk,
gdy czarne skiby zaorze,
jak my, na kościach wyszczerbił swój pług,
i jak my, miecze wyorywać mógł
na swym ugorze...

I żeby kiedyś z prawiekowych snów
powstali, co w grobach drzemią —
od Tatr do morza nieśmiertelny huf
zwycięskie boje poprowadzi znów,
o polska ziemio!...

Sercem nam będzie każda ziemi piędź,
skarbem rzucone w nią ziarno —
o Boże! siejbę krwi przelanej święć,
żali na piachy upadnie i zręć,
czy w rolę czarną...

Kto żyw przemocen wżdy na roli trwasz
śród wichrów i burz-zerwanic,
piastową jutro w słońcu wyzłoć twarz
i jako dział twój, tego trzymaj straż
u polskich granic...

Bo się wspomniała nam uroda zbrój,
zabrzękła głucho paiża —
na polach bitew koralowy zdrój
za miłość twoją, ziemio, i los twój,
za tryumf krzyża...

Pioruny spadną, przyjdą wichry burz,
zaszumią husarskie skrzydła —
z chmur i błękitów i zarannych zórz
krwi bohaterskiej zapali się róż,
snów malowidła...

Przecz imię Polski w płomieniach i krwi,
to miecz nasz i święty pacierz —
młodość, ta jedna co ze śmierci drwi
i pokoleniom zdarzy czyn swój lwi
za własną macierz!...

Na sercach szkaplerz, na puklerzach gryf,
duch wiary pełen i mocy —
nie będzie nigdy Bóg swym ludom krzyw
w godzinę siejby, ani zrałych żniw,
w godzinę młocy...

Kto się śmiertelnie upora ze złem
i krwią okrasi rubieże,
temu, jak matka, ona czarna ziem
kiedyś na łonie wypościeli swem
ostatnie leże...

Wicher, pustkowia samozwańczy król,
zatańczy na smętarzysku —
szczęśliw, kto odda mogiłom swych pól
całą tęsknotę i smutek i ból
w wiecznym uścisku...

Dzwony uderzą niepomiernych chlub,
z prochów mściciele się plemią —
kto z wiarą ojców wziął wieczysty ślub,
tam rzuci zasiew, kędy znajdzie grób,
o polska ziemio!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Komunizm wczoraj i dziś.

Znamiennym dla naszej epoki jest rozwój komunizmu, jako ostatniego przejawu ruchu robotniczego. Nie dlatego, by go poprzednio nie było, ale że przybrał nowe zupełnie formy.

Pomijając próby komunistycznych urządzeń starożytności (wyspy liparyjskie, Sparta), już w rozkwicie średniowiecza spotykamy się z ruchem komunistycznym. Zwłaszcza zaś przejście do nowożytnego okresu dziejów, czasy reformacji, sporów religijnych, oznaczają jego najżywotniejszy rozwój. Jego terenem działania są głównie południowo-zachodnie okolice Niemiec, Morawy i Czechy. Jednym z jego przejawów były również słynne redukcje w Paragwaju (w. 17) założone i prowadzone przez Jezuitów. Wiek 19. także patrzy na próby realizowania idei komunistycznej prawie wyłącznie w Ameryce (kolonja Owena, „Harmony", Cabeta „Ikarja", Shaker, Amana i cały szereg innych).

Wszystkie te usiłowania jak i ich literatura nosi na sobie jedną szczególniejszą cechę: **gorący, wybujały nawet idealizm.** Miał on najczęściej swoje źródło w surowej, niezdrowej religijności chrześcijańskiej, lub jakiejś mglistej, irracjonalnej idei etycznej; objawiał się on w każdem urządzeniu, w metodzie pracy członków komunistycznej gminy, w stosunku do ludzi obcych nawet. Socjolog niemiecki Liefmann, który osobiście około r. 1900, zwiedzał komunistyczne gminy w Ameryce półn. podnosi z uznaniem, że komuniści byli ludźmi spokojnymi, uprzejmymi, a obcy, którzy się z nimi zetknęli szanowali ich jak jakich świętych. Oczywiście dużo w tem przesady. Historja komunizmu mówi, że w tych gminach, byli także ludzie o silnych namiętnościach i nie umiejący ich opanować. Na ogół jednak Liefmann miał rację, gdy podkreślał pewną dobrotliwość amerykańskich komunistów w stosunku do innych.

Obecnie stoimy przed nowym objawem komunizmu. Czy obserwujemy jego nieudałą próbę na Węgrzech lub Bawarji w r. 1918, czy więcej udałe urządzenia w Rosji, musimy stwierdzić, że jest to coś zupełnie nowego! Dawniej komunizm — „uprawiano", jako formę doskonalszego życia indywidualnego, jako cnotę! — Zapewne występowała w nim także i chęć lub nadzieja pociągnięcia innych ku takiemu kierunkowi życia i nadania mu form ustroju; zostawiano to jednak czasowi, ewolucji, poglądów, którą miał sprowadzić widok skutków komunizmu.

Dziś nie można powiedzieć, by komunizm w Rosji „uprawiano" — dziś się on narzuca; występuje już nie jako forma udoskonalenia człowieka, ale jako nowy kształt ustroju społecznego. Cechuje go bezwzględność w treści, zaprzeczającej całej dotychczasowej kulturze, i bezwzględność w formie działania, dla której niema ani wolności, ani świętości. Nie jest też czemś w rodzaju zakonu (jak komunizm średniowiecza), ale ruchem społecznym, partją polityczną, rewolucją! Poprzedni objaw komunizmu nie przedstawiał większego niebezpieczeństwa; jego idee oderwane od życia działały tylko na nienormalne lub fantastyczne jednostki. Dziś — widzimy — przyjmuje się on szerzej, tworzy programy przebudowy społecznej, organizuje państwa! Coś się więc zmieniło! Występuje w nim jako nowość: **kult siły** (nie idei) **i dążność do nadania mu form ustroju!** Skąd to pochodzi? Zwłaszcza pierwszy objaw!

Dawniejszy komunizm opierał się o opacznie pojętą religijność, o wynikłe z niej samozaparcie; praktyka jego też była napięciem sił duchowych, woli ludzkiej do maximum i wymagała, by to napięcie stale trwało; gdy go brakło, gdy duch wracał do swego naturalnego życia, wynikały spory, komunizm ginął, biła go konkurencja, indywidualizm. Nowoczesny komunizm chce się przed koniecznością upadku uchronić w ten sposób, że staje na innej podstawie. Rezygnuje z marzycielskiego idealizmu i z zakonnej surowości zwolenników; chce rządzić, organizować „nowe państwo";—idealizm jednak go nie utrzyma, — trzeba siły moralnej lub fizycznej przemocy. Pierwszej mu brak, drugiej więc użył wykorzystując sposobność pochwycenia władzy w ręce. Stało się to w myśl wskazań Marksa, — w myśl jego materjalizmu dziejowego, jego teorji o nieubłaganym pochodzie deterministycznych sił przyrody, materji! I tem się dotąd trzyma!

Nie lękajmy się jednak! Przerażenie, które wzniecił i które mu umożliwia rządy, minie! Jego urządzenia zmiecie natura ludzka; ta się gwałcić długo nie da; tak zresztą bywało z wszystkimi objawami komunizmu!

Kiedy w r. 1895 komunistyczną kolonję Cabetowską „Ikarję" likwidowano, jeden z chicagowskich dzienników pisał: **„Dopóki Stwórca swojem „fiat" nie zmieni natury ludzkiej na czysto komunistyczną,** los Ikarji musi się koniecznie w każdym innym analogicznym wypadku powtarzać, jak długo — trawa rośnie i woda płynie".

Potwierdzeniem tej uwagi są stosunki w Rosji sowieckiej. Tuż po przewrocie pisał Trocki w swojem wezwaniu „do walki z głodem": „Niech sobie popi wszystkich wyznań opowiadają o raju na drugim świecie — my jednak stworzymy raj rzeczywisty już tu na ziemi". Takie były zapowiedzi! A rzeczywistość? Zbyt dobrze jest znaną, by ją trzeba było przypominać!! **A. L.**

„Ucisk" żargonu w Polsce.

Ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa pt.: „Szkolnictwo żydowskie", mającego na celu propagowanie wśród społeczeństwa polskiego żądań żydowskich w kierunku przerzucenia ciężaru utrzymania szkoły żargonowej na Państwo.

Upośledzenie dzieci żydowskich polega — zdaniem autorów — na tem, że mało jest szkół z językiem wykładowym żydowskim. Szkolnictwo polskie uważają za nieistniejące dla siebie. Żargon, jako język wykładowy, jest najistotniejszym „demokratycznym" ich postulatem.

Domagają się ponadto „zaprzestania represji i szykan" w stosunku do żydowskiego szkolnictwa ludowego, zarzucając rządowi, że odmówienie (ze względów oszczędnościowych) subwencji dla szkół żargonowych jest łamaniem konstytucji(!).

Zastanawiającym jest fakt, że niemal równocześnie, bo z końcem października złożony został do laski marszałkowskiej wniosek pos. Nojacha-Prylukiego, imieniem żydowskiego stronnictwa ludowego, w którym wnioskodawca przytacza „przykłady zatrważającego rozmiarami (sic!) prześladowania żydowskich prywatnych i społecznych szkół z językiem żargonowym". P. Prylucki powołuje się na fakt zarekwirowania przez władze lokalu jednego z chederów żydowskich na Wołyniu, oraz na zarządzenie jakie wydał inspektor szkolny okręgu Białskiego do szkoły żydowskiej w Terespolu, polecające prowadzenie nauki w języku wykładowym polskim a to w myśl ustawy z dnia 17 lutego 1922 r.

Wniosek podpisali posłowie żydowscy i białoruscy, ale podpisali go także obrońcy „uciśnionego w Polsce żargonu" pp. dr. Marek, Uziembło, Niedziałkowski, Czapiński, Pużak, Arciszewski, Barlicki i inni. Posłowie socjalistyczni z pos. Markiem na czele znaleźli się w istotnie godnem siebie towarzystwie.

Pomijając już fakt, że według obowiązujących ustaw w szkołach elementarnych językiem wykła-

dowym musi być język polski, wiadomem jest ogólnie co mogło skłonić władze w przytoczonych przez p. Nojacha wypadkach do zamknięcia tych klasycznych ognisk ciemnoty, jakiemi są chedery żargonowe. Niema gorszych środków propagandy szowinizmu żydowskiego, jak te, pod płaszczykiem „oświaty" zakładane szkoły z wykładowym językiem żydowskim. A nigdy jeszcze na ziemiach polskich nie namnożyło się ich tyle co w ciągu pięciu lat niepodległości Polski.

Mamy w ręce statystykę szkolnictwa żargonowego w Polsce wydaną w specjalnej broszurze przez propagatorów szkoły żargonowej p. t. „Nowa szkoła żydowska i jej położenie w Państwie Polskiem". Statystyka ta brzmi następująco:

Za czasów rosyjskich na ziemiach b. Kongresówki nie było ani jednej szkoły żargonowej. Za okupacji niemieckiej zaczynają się tworzyć ochronki dla bezdomnych, przemieniające się w szkoły żargonowe, dzisiaj zaś mamy w Polsce: w 67 miastach 101 szkół o 441 klasach, w 16 miastach 26 ochronek o 41 oddziałach, w 52 miastach 70 szkół wieczornych o 188 oddziałach, ponadto istnieją w Polsce trzy gimnazja żargonowe; 8-klasowe w Wilnie z 18 oddziałami, 7-klasowe w Wilnie, 5-klasowe w Święcianach, seminarjum nauczycielskie w Wilnie, dwuletnie kursy nauczycielskie w Warszawie.

Razem 203 zakładów naukowych i 19.052 uczniów.

Tak więc cyfrowo przedstawia się „prześladowanie" żydowskiego szkolnictwa w Polsce.

Zasługuje jeszcze na uwagę jedna okoliczność: skąd te zachłanne pretensje do worka rządowego podniesione tak nagle i z tylu stron równocześnie?

Tak silny rozwój żargonowego szkolnictwa stał się możliwym przy pomocy wielkich funduszów rzuconych przez żydostwo amerykańskie do Polski. Obecnie te kapitały zagraniczne cofają się uważając widocznie, że nadeszła pora, by ciężar utrzymywania tej szowinistycznej propagandy żargonowej przerzucić na barki Państwa polskiego. Gdy więc rząd Witosa-Korfantego oświadczył, że zgodnie z mniejszościowym programem sanacyjnym uchyla się od tego zaszczytu, zawiedzione żydostwo podnosi alarm...

A socjalistyczny papierowy dzielnie im sekunduje! W.

O gwiazdkę dla zaniedbanej dziatwy i młodzieży.

Pisząc tych słów kilka, chcę być tylko skutecznym wykonawcą zleceń danych mi przez wydział tutejszego Towarzystwa etycznego na podstawie jego uchwał powziętych po odczytach p. Marji Bogdanikówny i p. sędziego apelacyjnego Dra Józefa Krzyżanowskiego. Od nich, a niemniej od biorących żywy udział w dyskusji pp. wiceprezydenta miasta Dra Rollego, Dra Celarka i ks. Tomery, dowiedzieliśmy się, jak niezmiernie wiele jest do zrobienia w tym celu, by zapobiedz, żeby młode pokolenia Polski niepodległej, znajdujące się w trudniejszych warunkach materjalnych i cierpiące na brak starannego wychowania rodzicielskiego, padały albo ofiarą chorób, albo też — co niemniej smutne — wystawiałoby świadectwo zasobniejszej części społeczeństwa, a ogółowi przynosiłoby szkody olbrzymie — wyrastały na złoczyńców z życiem dla siebie i drugich złamanem. Wszyscy czytający nasze dzienniki i uczęszczający na tego rodzaju zgromadzenia wiedzą o nadzwyczaj pożytecznych stowarzyszeniach i instytucjach, walczących z owem złem. o „Ochronie młodzieży", o „Rodzinie Sierocej", o Witkowicach, o Zakładzie ks. Kuznowicza, o Pawlikowicach. Miejscu Piastowem, o sekretarjacie katolickich Związków młodzieży robotniczej (Plac Marjacki 2), który doprasza się tylko o odpowiednie książki i zabawki d'a swych dzieci, oraz o podobnych im organizacjach. Niestety zainteresowanie kół szerszych, uważających się nieraz za chrześcijańskie i narodowe, jest dla spraw tych znikomo małe.

Nieprzejrzana jest mnóstwo pretekstów, pod którymi prawie każdy zdolny może przyczynić się do zwiększenia wydatności tych dzieł, usprawiedliwia się ze swej odmowy materjalnego i moralnego dla nich poparcia. Teraz jeszcze w dodatku może być dogodną wymówką wzrost świadczeń przymusowych na rzecz Państwa. Czyż tak trudno jednak będzie nam uświadomić sobie jak wielkich, jak czystych i jak wzniosłych radości pozbawiamy się sami dobrowolnie, zamykając nasze serca przed miłością czynną dla tych, których miał na myśli Chrystus, gdy użył zwrotu: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, dla mnieście uczynili"? Czyż może być coś potężniej krzepiącego i podnoszącego na duchu właśnie wśród tych przeciwności życiowych, z któremi wszystkim dziś niemal łamać się wypada, jak myśl, iż się kogoś ratuje przed śmiercią, kalectwem, a zwłaszcza przed najstraszniejszym z kalectw moralnych — przed wypaczeniem charakteru, przed śmiercią wartości duszy? I to jeszcze kogoś takiego, ktoby w razie naszej energicznej gromadnej interwencji, zamiast popaść w otchłań znieprawienia, bezwstydu, fałszu lub nienawiści do każdego, komu się lepiej powodzi, dojrzałby był na bohatera obowiązku nawet w zakresie najskromniejszych zadań w życiu gospodarczem i społecznem, ktoby wyrwany z nad brzegu owej przepaści chwalił potem aż do ostatniego tchu Boga czynami i całym żarem wezbranego od wdzięczności swego jestestwa, stanowił cenny przyrost sił twórczych d'a Ojczyzny naszej. Najbardziej skłonnemu do patrzenia na świat czarno, rozpogadza się rzeczywistość, przed chwilą jeszcze dlań tajemniczo ponura, skoro wywalczył sobie podstawę do tego, żeby być pewnym, iż od niego wypromienia się jakieś nowe, lepsze innych osób życie. A taką pewność ma prawo mieć, gdy uczynił, co tylko jest w jego mocy, by ustrzedz młode istoty przed skarłowaceniem i zwyrodnieniem, by im zapewnić pokarm zdrowy, pożywny dla ducha i ciała, by im otworzyć widnokręgi dla najwyższych wzniesień się, rozszerzeń i upojeń, do jakich ludzki umysł, uczucia i wola są zdolne. Szukajmy zatem choćby i szczęścia własnego w czynieniu dobrze tym maluczkim i młodocianym. Byłoby to jednak dobro nietylko dla nich samych, ale i dla całej naszej nawy narodowej i państwowej, kołatanej takiemi burzliwemi przejściami, podgryzanej jadem nienawiści stronniczych i klasowych, podminowywanej już przez nie innego, jak to, iż tyle jest wśród niej egzystencyj beznadziejnie szarpiących się z trudnościami swego dalszego trwania. A wreszcie byłoby to najmocniejszem zadokumentowaniem wiary w Nieskończoną Sprawiedliwość i Miłosierdzie, byłoby to milszem Bogu oddaniem czci, niż wszystkie same li tylko praktyki, które acz są dla katolika niezbędne, nieubłaganie przecież domagają się takiego czynnego humanitarnego dopełnienia.

W. Rubczyński.

Rozrost Biblioteki Jagiellońskiej.

Rozmowa z dyr. Papee.

Linja książek długa na 13 klm. — Zamówienia zagraniczne zawieszone, krajowe ograniczone. — Fatalne warunki pomieszczeń. — Gmachowi Nowodworskiego grozi zawalenie.

W szczególnie trudnych warunkach znalazła się Biblioteka Jagiellońska. Fatalne pomieszczenie i niepomyślne horoskopy pod tym względem na przyszłość oto czarna chmura, która zrozumiałą troską napełnia Zarząd Biblioteki. A mieści ona skarby nieocenione. Wielki zbiór starych druków polskich, bardzo pokaźna kolekcja rękopisów i inkunabułów (pisma z przed XV w.) nadają Bibljotece Jagiellońskiej znaczenie europejskie. **Majątek Biblioteki Jagiellońskiej wzrasta ustawicznie.** Po kilku wojennych latach zastoju, napływ dzieł zaznacza się silniejszą falą. **Lata od r. 1918 pomnożyły zbiory jagiellońskie o kilkadziesiąt tysięcy książek, oraz kilkaset cennych rękopisów i rycin.** Gdyby ustawa o obowiązkowem dostarczaniu Bibljotece nowych wydawnictw była ściśle przestrzegana to niejedno cenne dzieło zasiliłoby zbiory bibljoteczne — niestety słaba egzekutywa władz odbija się tutaj bardzo ujemnie. O ile napływ książek pod względem ilościowym jest może obecnie nawet silniejszy niż przed wojną, o tyle jakość ich nie dorównywa nabytkom przedwojennym.

Niski kurs naszej waluty sprawia, że niepodobieństwem wprost jest pomyśleć o sprowadzeniu dzieł zagranicznych. Z początkiem bieżącego roku Dyrekcja Biblioteki wyzyskując budżet rządowy, zamówiła w Paryżu pewną ilość książek. Gwałtowny spadek naszej marki przyniósł w konsekwencji **olbrzymie zadłużenie się Biblioteki u dostawców.** „Rząd — mówił dyr. Papee — będzie musiał w budżetach dla Bibljotek polskich stworzyć nadzwyczajne fundusze, któreby umożliwiły pokrycie długów wynikających z ogromnych wahań kursów". Kilkaset dzieł zagranicznych sprowadzonych w bieżącym roku dla Biblioteki Jagiellońskiej tyczą głównie zakresu nauk humanistycznych, który to dział — jak wiadomo — zajmuje w Bibljotece pierwsze miejsce. O większych uzupełnieniach zbiorów Dyrekcja Biblioteki nie może myśleć ze względu na **bardzo szczupłe dotacje rządowe.** Przed wojną wynosiły ona 20 tys. koron austr., **obecnie zaledwie 100 mil. marek.** To też, zarząd musiał oprzeć się w głównej mierze na wpływach z opłat imatrykulacyjnych młodzieży akademickiej. Opłaty te w bieżącym roku przekroczyły **w czwórnasób fundusz rządowy** — wręcz przeciwnie jak było po lata dawniejsze, kiedy to taksy studentów za korzystanie z Biblioteki pozostawały daleko poza dotacją państwową. A wydatki Biblioteki olbrzymie; pomimo, że **wszelkie zamówienia krajowe ograniczono do 1/5, a zagraniczne zawieszono,** to jednak trudno nadążyć drożyźnie i ograniczyć się w ramach budżetu.

Kilka miesięcy temu Dyrekcja Bibljoteki Jagiellońskiej zaapelowała w prasie do wszystkich posiadaczy starych wydawnictw polskich, głównie do właścicieli dworów, gdzie niejednokrotnie niszczeją stare rękopisy, by przesyłano je Bibljotece. Apel nie został bez echa. Nadesłano wiele dzieł. **Biblioteka Jagiellońska rozwija się.** Dyrekcja wyzyskuje każdy kąt, ustawia półki jedne obok drugich, by tylko zyskać jak najwięcej miejsca. Niestety jest go już nie wiele. Obecnie **Biblioteka Jagiellońska zawiera około 600 tysięcy książek, a rękopisów, inkunabułów rycin i tzw. diplomata** (dokumenty prawnicze), nie licząc map, rzeczy muzycznych, (musicalica) i dubletów, **około 30 tysięcy. Książki Biblioteki ułożone pionowo obok siebie utworzyłyby szereg długi na 13 kilometrów.**

Potrzeba budowy nowego gmachu okazuje się naglącą. Przemawia za tem zarówno **szczupłość miejsca, jak również konieczność konserwacji zbiorów.** O fatalnych warunkach pomieszczenia Bibljoteki niejednokrotnie już pisaliśmy i jak na wstępie zaznaczamy stanowią one największą troskę władz uniwersyteckich. Gdyby chociaż ubikacje parterowe gmachu Nowodworskiego, w których mieszczą się obecnie seminarja, można było opróżnić, groźba braku miejsca zostałaby na czas bodaj usunięta, a co główne, czytelnia mogłaby ulec rozszerzeniu. Z takim trudem studjująca w Krakowie młodzież akademicka nie potrzebywałaby jak dotąd godzinami czekać na opróżnienie miejsca w czytelni, ale prędzej i w lepszych warunkach zdobywałaby potrzebne jej wiadomości. Dyrekcja Bibljoteki Jagiellońskiej zdaje sobie sprawę, że ciężkie położenie finansowe Państwa musi odwlec budowę gmachu Bibljoteki, tem więcej że czekają tu swej kolei Klinika ginekologiczna i Akademja górnicza — niedużym jednak stosunkowo sumptem możnaby doprowadzić do końca budowę szkoły przemysłowej i dać tem samem możność przeniesienia się tam seminarjom z gmachu Nowodworskiego. Jak się wyraża dr. Papee, rozwiązałoby to kwestję życia Bibljoteki.

Skoro ile trudno marzyć obecnie o budowie własnego gmachu Bibljoteki, o tyle władze uniwersyteckie mają prawo domagać się **jak najrychlejszej adaptacji gmachu Nowodworskiego** (przy ul. św. Anny 12). **Pęknięcie ganku i silne zarysowania murów** tak od strony dziedzińca, jakoteż i w sali matematycznej parteru **grożą zawaleniem budynku.** Coraz widoczniejsze pęknięcia parapetu i zaobserwowane ostatnio **obsunięcie się ścian wołają na alarm** o spieszną pomoc. Pieniądze muszą się znaleźć, rząd na ten cel poskąpić nie może!

Szpitalnictwo krakowskie wobec nowej ustawy.

OPINJA PROF. RUTKOWSKIEGO.

Jak wiadomo, w najbliższym czasie ma wejść w życie nowa ustawa, nakładająca na samorządy miejskie obowiązek utrzymywania szpitali. Dyrektor kliniki chirurgicznej w Krakowie, prof. Uniw. Jag. Dr Rutkowski, którego zapytywaliśmy o zdanie, jak się odbije na szpitalnictwie krakowskiem zmiana zależności szpitali, wyraził pod tym względem bardzo znamienne uwagi:

„Całemu szpitalnictwu krakowskiemu — mówił prof. Rutkowski — **grozi w samorządzie miejskim niechybna katastrofa.** Mamy pod tym względem smutne doświadczenia z lat dawnych, gdy w b. Galicji lecznice podlegały zarządom miejskim. Rozwój szpitali zaznaczył się dopiero od czasu przejęcia ich przez Wydział krajowy. Gdyby państwo przerzuciło ciężary utrzymywania szpitali na samorządy miejskie, staczalibyśmy się szybko w

przepaść. Gmina m. Krakowa względnie całe województwo nie stworzy takiego budżetu, w którego ramach mogłaby być utrzymana egzystencja i rozwój szpitali. W Krakowie państwowym zakładem jest szpital św. Łazarza, a po części także szptal św. Ludwika. (Kliniki uniwersyteckie są utrzymywane przez Minist. oświaty i zależności swej nie zmienią). Z opieki tej pierwszej lecznicy korzysta tysiące osób i to nietylko z całego województwa krakowskiego, ale i z olbrzymiej połaci b. Kongresówki. Pacjenci zamożniejsi pokrywają sami koszta leczenia. zaś za chorych ubogich płaci w połowie gmina. W razie przejścia szpitali pod samorząd miejski, obowiązek całkowitego pokrycia kosztów za leczenie osób tej drugiej kategorji spadłby na gminy, które w oddawaniu chorych do szpitali trzymałyby się niewątpliwie z dużą rezerwą.

Dalszy wzgląd nierównie ważny — mówił prof. Rutkowski — któryby przemawiał za koniecznością pozostawienia szpitali krakowskich zakładami rządowymi, jest G. Śląsk. **Szpitalnictwo tamtejsze ciąży jeszcze wciąż do Wrocławia, które zabiega bardzo energicznie nad utrzymaniem kontaktu z G. Śląskiem.** Starania Krakowa około zawiązania łączności z szpitalnictwem w Katowicach, Mysłowicach. Królewskiej Hucie itd. dały już pierwsze wyniki. Twierdzę — wywodził prof. Rutkowski — że gdyby szpitale krakowskie zostały przerzucone na samorządy, **utracilibyśmy wszelką w tym kierunku styczność z G. Śląskiem;** konsekwentne obniżenie się szpitalnictwa krakowskiego nie miałoby wobec odzyskanej świeżo dzielnicy innego rezultatu. Władze centralne winny zdawać sobie z tego sprawę.

Związek szpitalnych lekarzy małopolskich — kończył prof. Rutkowski — **sprzeciwia się bardzo stanowczo przerzuceniu szpitalnictwa na gminy,** wiedząc, jakimi grozi to skutkami".

Zbiory Rogozińskiego w Muzeum etnograficznem na Wawelu.

Zbiory „Muzeum etnograficznego" na Wawelu powiększone zostały o jeden jeszcze dział dotyczący „ludów pierwotnych". Zbiory te zgrupowane w osobnej, okazale urządzonej sali parterowej dawnego budynku poseminaryjnego na Wawelu, choć dziś jeszcze nie są dostępne dla zwiedzającej publiczności, otwarte być mają w najbliższych miesiącach.

Interesującą grupę tego działu stanowią w szczególności niezbyt obfite, ale cenne zbiory z głośnej w swoim czasie wyprawy naukowej krakowianina S. S. Rogozińskiego, oficera marynarki angielskiej, do zachodniej Afryki. Jakie były dzieje tej ekspedycji, jakie jej rezultaty i jak pracę i wysiłki tego nieustraszonego badacza polskiego wyzyskali i całą zasługę jego przejęli na siebie Niemcy — to jest temat, który nasuwa się pamięci na widok tych ostatnich śladów zapomnianej już dziś, a ciekawej sprawy.

W r. 1886, rok zatem po powrocie z trzechletniej podróży po Kamerunie, wygłosił Rogoziński w Krakowie, w sali rady miejskiej szereg odczytów, w których skreślił dzieje swej wyprawy. Głównym celem jej było zbadanie gór kameruńskich, leżących w pośrodku wybrzeża nad zatoką gwinejską. W grudniu 1882 r. wyruszył Rogoziński z dwoma towarzyszami Klemensem Tomczakiem i L. Janikowskim z portu w Havrze na statku „Lucja Małgorzata" w kierunku Madery i Wysp Kanaryjskich. Zwiedził rzeczpospolitą liberyjską, dwór assinijskiego króla Amatifu, Złoty Brzeg i t. d., wszędzie przyjmowany gościnnie przez tubylców. Rzeką Mungo dostał się do kraju Bahundów, przebył uciążliwą drogę wśród gór Kamerunu, poczem w porozumieniu z komendantem angielskiego statku „Forward", Arturem Furlonger oddał zbadane przez siebie terytorja pod protektorat Anglji.

W ten sposób cała brzegowa linja gór Kameruńskich znalazła się pod opieką Wielkiej Brytanji.

Wkrótce potem wyruszając z Bageyda koło Dahomeju w ponowną wyprawę do gór Kamerunu, zaprosił na nią współpracownika „Dziennika kolońskiego" niejakiego H. Zöllera. Chytry niemiec wyzyskał rychło zaufanie, jakiem darzył go Rogoziński i na podstawie materjałów przez tegoż zebranych, przesłał prasie niemieckiej obszerne artykuły o „sformowanej przez siebie karawanie i zorganizowaniu ekspedycji na szczyt gór kameruńskich. do której to ekspedycji przyjął łaskawie dwu badaczy polskich".

Skonstruowane przez niego szczegółowe „mapy stron kameruńskich", były niczem innem jak tylko przeróbką szkiców Rogozińskiego. Dzienniki niemieckie długi czas miały temat do rozgłaszania „niemieckich" zdobyczy naukowych. Wkrótce potem wybuchła wojna niemców z krajowcami o Kamerun. W toku starć zajęli Niemcy część, a następnie w drodze rokowań dyplomatycznych, z ustępliwą na tym punkcie Anglją, resztę terenów odkrytych i zbadanych przez Rogozińskiego.

Modlitwa poety.

— Jezusieńku najdroższy
dziecino — dziecino
pozdrawiam Cię dziewanną
głogiem i kaliną —

— Ty wiesz gdzie prawda leży
w sercu ukrywana —
w tych dzieciskach niewinnych
— od rana do rana —

— Jezusieńku błogosław
— komuż to? — poecie
który dzieckiem pozostał
umrzeć chce jak dziecię —

niechaj go społeczeństwo —
od wiary odsądza —
on winien — wszakże nie wie
czem wartość pieniądza —

— a to co jemu drogie
— takie proste rzeczy
jak łąki lasy — niebo —
temu tłum zaś przeczy —

— na to co go raduje
naród macha ręką —
i takci wiecznie chodzi
pod pachę z udręką —

— ale Ty mu błogosław
Jezusieńku złoty —
— takim go mieć raczyłeś
takie w nim tęsknoty —

— nie prosi Cię o mądrość
rozgłos, złoto, mienie
ino o dar miłości
wieczną wiarę w śnienie —

— nie odmawiaj mu tego
dzieciątko Ty Boże
on nie wart nic — lecz kocha Cię
jak ino może —

Emil Zegadłowicz.
(Z „Wielkiej Nowiny").

Z życia młodzieży.

W sprawie zmian, dotyczących egzaminów doktorskich na Wydziale filozoficznym.

Niezadługo, bo za parę tygodni, a w każdym razie w bieżącym roku szkolnym, ma ukazać się nowa ustawa, regulująca dotychczasowe stosunki przy egzaminach na Wydziale filozoficznym Uniwersytetów polskich. Zasadnicza różnica pomiędzy nowym a dawnym systemem, polegać będzie poza tendencją ogólną pogłębienia studjów, przedewszystkiem na tem, że tytułu doktora filozofji nie będzie można uzyskać przed egzaminem magistralnem tj. nauczycielskim. Tak młodzież uniwersytecka jak i społeczeństwo powita te innowacje niewątpliwie z radością, gdyż dają one gwarancję, że z uniwersytetów polskich wychodzić będzie może mniej liczny, ale za to jakościowo lepszy zastęp i uczonych i pedagogów.

Chcemy jednak zwrócić przed czasem uwagę kompetentnym czynnikom, a więc przedewszystkiem Min. Wyzn. Rel i Ośw. Publ. i ciałom profesorskim na uniwersytetach, na pewien szczegół, który stanowić może bardzo przykre dla pewnej części młodzieży następstwo. Chodzi mianowicie o tą młodzież, która wstąpiła na Wydz. filozoficzny w bezpośrednich latach po dniu 15 września 1920, a obecnie znajduje się bądź to na III, bądź w IV roku studjów i w przeważnej części jest już w trakcie przygotowań do końcowych egzaminów doktorskich. Ustawa ma i tych studentów dotknąć. Trzeba podkreślić, że możliwość zdawania egzaminu magistralnego ma ustawa warunkować całym szeregiem wstępnych studjów (seminarja językoznawcze, studja pedagogiczne i t. p.), dokonanych w ciągu lat czterech. Ci, którzy nie wiedzieli i nie wiedzą dotychczas ani faktycznie, ani formalnie o zmianach w ustawie, a przedewszystkiem o jej wymaganiach, odnośnie do egzaminu magistralnego, ci wszyscy po wyjściu ustawy będą musieli uzupełnić bądź to seminarja bądź studjum pedagogiczne, co pociągnie za sobą rok lub dwa i przedłuży studja wbrew obliczeniom tych studentów, walczących w każdym dniu z niesłychanemi trudnościami utrzymania się w miejscu studjów. Gdyby o zmianach w ustawie byli ci studenci poinformowani przynajmniej na drugim roku studjów, mogliby byli zastosować się do nich, bez straty roku. Dzisiaj ma ich spotkać niespodzianka w formie zmian, o których się dowiadują w połowie czwartego roku studjów. Jest zatem słuszną rzeczą, aby nowa ustawa wzięła pod uwagę ten szczególny wypadek. **Studentom Wydz. filoz., którzy wstąpili na Uniwersytet w latach szkolnych 1920/21 i 1921/22, a obecnie mają zamiar przystąpić do egzaminu doktorskiego, należy pozwolić złożyć ten egzamin, przyczem można określić, jako ostatni jego termin datę 31 grudnia 1925.** Jeżeli ktoś bowiem poza ten termin przeciągnie studja, ten winien zastosować się do wymagań ustawy i składać według przepisów najpierw egzamin magistralny a potem doktorski.

Dowiadujemy się, że w tej sprawie ma być wystosowany memorjał do kompetentnych władz ze strony zainteresowanych studentów oraz z naukowych kół Wydz. filoz., poczatem zaś ma przedstawić Min. W. R. i O. P. projekty w tej sprawie Naczelna Rada Pol. Mł. Akad. w Warszawie. **K. H.**

Iskierki.

Na Gwiazdkę!

Tyle już „Gwiazdek" otrzymaliśmy przed Świętami, iż boję się, że zabraknie miejsca na moją... Każdy przyłożył tu swoją cegiełkę. Sejm dał nam nowy gabinet, a kupcy, szewcy, krawcy. fryzjerzy, tramwaje, koleje — cicho, niespodziewanie. wprost jakby na Gwiazdkę — popodnosili ceny... W każdym razie były to niespodzianki, wprawdzie nie bardzo przyjemne, ale od których w oczach nam aż gwiazdy stanęły... Dobrze, że to się już skończyło i że przynajmniej przez dwa dni Świąt Bożego Narodzenia ceny nie będą skakały w górę, bo wszystko będzie pozamykane.

W tych dwóch dniach radosnych niech wolno mi będzie ofiarować „Gwiazdkę" PP. Czytelnikom „Głosu Narodu", naturalnie taką, na jaką mnie stać. Po raz pierwszy wyśpiewam tu idyllę zgody i harmonji..

Posłowie w Sejmie przestali już wodzić się za łby, lewica prześciga się z prawicą w pracy dla dobra państwa, P. P. S. już się nie zajmuje zawodowo fabrykowaniem „gniewu ludu", a Wyzwolenie nie wyzwala kresów z pod „jarzma" polskiego, „Naprzód" stał się organem katolickim. broniącym biskupów, a p. Haecker wstąpił do klasztoru, „Czas" uwiądł zupełnie i śpi snem sprawiedliwego — słowem, zapanował wreszcie w Polsce raj harmonji i zgody..

Niech P. T. Czytelnicy pieszczą w swych sercach ten piękny obraz przynajmniej w ciągu świąt Bożego Narodzenia i niech przyjmą odemnie tę Gwiazdkę. **Chm.**

Nowe postacie w „Betleem polskiem".

Jak co roku w okresie Świąt Bożego Narodzenia wznawia Teatr im. Słowackiego piękne i pełne szlachetnego patrjotyzmu jasełka ś. p. Lucjana Rydla, które tak ściśle zrosły się z naszem miastem i teatrem krakowskim. Są też one poniekąd poetycką kroniką naszych przeżyć społecznych i narodowych. które znajdowały wyraz w zmianach i uzupełnieniach czynionych w ostatnich latach, początkowo jeszcze przez samego autora, potem przez poetów ś. p. Edwarda Leszczyńskiego i Macieja Szukiewicza. Zmienione obecnie warunki naszego narodowego życia wymagały znów rewizji pierwotnego tekstu i zmian, czego w roku bieżącym dokonał znany poeta i dramatopisarz **Józef Wiśniowski,** wprowadzając oprócz zmiany w charakterze figury Heroda. któremu nadał cechy bolszewika, także i nowe postacie, jak żołnierzy z trzech armij zaborczych, weterana z r. 1863 Polski współczesnej i żołnierza dni dzisiejszych, dając w swych

podniosłych strofach wyraz uczuciom i nadziei krzepiących duszę poety zatroskaną o losy Ojczyzny.

Zamieszczamy poniżej niektóre strofy tych pięknych wierszy:

„Za Ciebie, Polsko, za Twoją Wolność,
Za wielką Przeszłość i Przyszłość Twą,
Wszystką swą wiarę, zapał i zdolność,
Nieśliśmy zawsze pospołu z krwią.

„Już wróg plugawił pól Twych kobierce,
A kędy stąpił: — krwawy szedł szloch,
Już chciał się wedrzeć w Twe święte serce,
By Cię pohańbić i wdeptać w proch!

„Z oczu żołnierzy Twych płomień błysnął
I gniew pod sercem huczał jak grom!
Gwałtem zuchwały gwałt się odcisnął,
Co zbrodnię pragnął i w nasz wnieść dom.

„Za ból ojcowy głuchy i ostry,
Na widok ruin wsi tych i miast,
Za pohańbione żony i siostry
I pokalanie najdroższych gniazd.

„Za spustoszone plony i niwy
Z Twej, Panie, łaski zemściwy miecz
I gniew nasz runął nieustępliwy,
By raz najeźdźcę wyżenąć precz!

„Policz łzy, Boże, co z oczu trysły,
Gdy: — Nie zginęła! — poszło we świat,
I dziękczynienie przyjm za Cud Wisły,
Wraz z ślubowaniem, że żołnierz polski
Nie pójdzie śladem dziczy mongolskiej
I że krwią rany jego oprysły:
Za kraj, za Wiarę, prawo i ład!“.

POLSKA WSPÓŁCZESNA.

„Królowo nasza, Matko matek,
Niepokalana Panni dziewic,
Niech ten łamany dziś opłatek,
Niech ten cud w polskim Betleemie,
Wieść, że narodził się Królewicz,
Syn Boży, nowej Ery zwiastun,
Miłości, szczęścia, zgody Piastun,
Innym przepoi tchem tę ziemię
I kiedy ją najświętszy dar Twych
Łask znów do życia wywiódł z martwych,
Niech się, gdy nastał Dzień Zmartwychwstań,
Okaże godną Twoich łask.
W pokoju cichą wpłynie przystań,
Kędy się Szczęścia śmieje blask.

— O, Pani! Kiedy wracasz na tron
Tej świętej ziemi, utwierdź w nas
Miłość i męstwo dawnych matron,
By, kiedy przyjdzie próby czas,
Każda z nas Polką była chrobrą,
By o stal naszych mężnych serc,
Najniezłomniejszą z wszystkich twierdz,
Rozbił się atak na Kraj, Dobro,
Prawdę i Piękno“.

Najbogatsze święta.

Jesteśmy u szczytu marzeń materjalistycznych. każdy nawet t. zw. ubogi jest miljonerem. Niestety poczucie tego błogostanu finansowego okropnie spowszedniało, bo coraz głębiej przekonujemy się, że — „majątek szczęścia nie daje“...?

Mając miljony i dziesiątki miljonów, jesteśmy jak ten bajkowy nabab na pustyni, co dawał garście pereł i brylantów za kroplę wody — tak i my cierpimy braki, mając w kieszeni olbrzymie kwoty, o których się naszym dziadkom nawet nie śniło.

Wszystko bowiem, jak to zapewne zauważył niejeden z naszych Szan. Czytelników, osięgło inną i nieoczekiwaną wartość. Np. cena bochenka chleba zrównała się w liczbie marek z odległością Krakowa od księżyca. To zbliżenie jednak ciał niebieskich odsunęło sam chleb od nas w sferę słabego już przyciągania ziemi, stąd lekkość dzisiejszego chleba i jego konsumentów, a nadzwyczajna radość ze świąt, połączonych w nas z tradycją solennego jedzenia.

Gdy siedząc w kole rodzinnem pomyślimy sobie — że dymiąca waza wydaje pożywczy zapach — 6 miljonów mk. ugotowanych na 8 miljonach mk., które przyrządzone następnie na półmisku, jako karpie czy szczupaki, reprezentują już okrągłe 12 miljonów mk. i popijając to następnie herbatą (około 100.000 mk. szklanka), a otarszy usta serwetką (1.500 mk. pranie) — musimy sobie przyznać, że dobrze nam się wiedzie, gdy stać nas na takie wydatki...

Są to przypuszczalnie najbogatsze święta, jakie za pamięci ludzkiej obchodzono. Wierzynek bowiem nie wydał tyle na przyjęcie 4 monarchów, ile zapłacimy dzisiaj za przeciętny poczęstunek najbliższych i raczej nam się radować niźli smucić wypada, iż mimo takich obrotów zachowaliśmy skromność, niepotrzebnie stylizowaną przez niektórych na nędzę.

O tej bowiem mowy być nie może, gdyż mimo wysokich cen i rzekomej trudności kupna, wszystkie sklepy spożywcze, z alkoholem, cukrami i t. p. pełne były nabywców w czasie targu przedświątecznego. Choinki na rynku rozkupiono, świeczki i zabawki też — a więc wszystko odbyło się według zwyczaju tylko na wyższą skalę, w środowisku miljonerów...

Tegoroczny opłatek mamy też znacznie ułatwiony w życzeniach, z których odpadło za zbanalizowane — o fortunie, nikt się nie ucieszy na perspektywę, że niebawem możemy być wszyscy— miljarderami, to też życzmy sobie jedynie zdrowej wątroby i możliwie rychłego powrotu wieku niklowego — gdy szóstka i korona była przeciętnym walorem obrotowym, a życie nasze mniej podobne do filmu p. t. „Z życia miljonerów“, w którem obecnie nie wszyscy dobrze się czują...

s. now.

Tysiąc zasług tak nie wysławiają, jak jedna Herostratowa przysługa polityczna.

Dzisiejsze życie o automobilowej szybkości można tylko popędzać benzynowymi wybuchami energji.

Bywają ludzie tak niezmiernie płascy, że dadzą się użyć nawet jako afisze i rozlepiać po wszystkich rogach.

Także kamienice mają swego anioła stróża lub swą stróżkę djablicę.

Bawimy się w ciuciubabkę, my i czas, tak długo, aż już czasu niema.

Publiczność raduje się więcej z jednego hałaśliwego nieuka, niż 99 cichych uczonych...

Nie pomoże gazowa maska kłamstwa przeciw bombie prawdy, rzuconej w twarz.

Najdłuższe ramię sprawiedliwości sędziowskiej nie dorówna czasem w długości... palcom adwokackim.

H. Gralski.

„Uczta Baltazara“.

Nowy fejleton „Głosu Narodu“.

W dzisiejszym numerze „Głosu Narodu“ rozpoczynamy w fejletonie druk nowej powieści znanego powieściopisarza i poety Mieczysława Smolarskiego, p. t. „Uczta Baltazara“. Czytelnicy nasi znają już „Warneńczyka“ i „Miasto światłości“, dwie powieści p. Smolarskiego, z których pierwsza

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

UCZTA BALTAZARA.

Powieść współczesna.

I.

Rozległ się krótki, przenikliwy dźwięk telefonu. Pan Baltazar Rzeszotko podniósł z fotelu swą otyłą postać, ubraną, jeśli pominiemy szczegóły, w czarną, sukienną marynarkę i popielate, szerokie pantalony z doskonałego, angielskiego materjału. Należy zauważyć, iż pierwszą rzeczą, którą pan Baltazar zmieniał dla wygody zaraz po przyjściu do swego „home“, były właśnie pantalony, na które dobierał materjały nie do zużycia. Natomiast górna część jego ubrania pod względem dobrego stylu była bez zarzutu, ozdobiona nadto złotym łańcuszkiem od zegarka, który jak wąż prześlizgiwał się z dziurki w butonierze do kieszeni marynarki.

Rzeszotko otrząsnął się dopiero teraz z głębokiej zadumy, z której nie zdołało go dotąd obudzić nawet wejście lokaja, czekającego w drzwiach na rozkazy. Ruchem pełnym wdzięku, pochodzącego z otyłości, ujął słuchawkę, by posłyszeć słowa:

— Hallo! czy to ty Baltazarku?

— Ja, ja... moja Klociu.

— Siedzisz w domu?

— Jak mur... jak mur...

— Nie zdradzasz mnie? — zaszeptał czule głos w telefonie.

— Bój się Boga!... po trzydziestu latach małżeństwa.

— Ach! — załkał głos. — Czy sądzisz, iż nie widzę spojrzeń tych wszystkich kobiet, które czują, iż masz portfel dobrze wysmarowany pieniędzmi... Czy wiesz, że „dystylarnie“ spadły?

— Sprzedałem je wczoraj.

— „Korek“ dzisiaj poszedł w górę.

— Zakupiłem go onegdaj tysiąc sztuk!

— Czy Mateusza zaprosiłeś na kolację?

— Porozumiałem się z nim telefonicznie.

— To przyjemny staruszek, ale tak kompromitująco wyraża się...

— Cóż chcesz? Długoletnie przyzwyczajenie... A zresztą sfera!... Trzyokienna kamieniczka na Starem Mieście...

— Ale Pamfil.

— Tak, ale Pamfil i Gizela.

— Dowidzenia! Nie wychodzisz nigdzie?

— Bądź spokojna Klociu!

Głos pana Baltazara zabrzmiał nieco fałszywie, ale widocznie nie oddał tego drut telefoniczny, gdyż aparat zamilkł nagle.

Wzrok Rzeszotki w tej chwili dopiero zdawał się zauważyć poważną i uprzejmą twarz lokaja, która na pierwszy widok zwiastowała wszystkie wady, doprowadzone aż do granic bezczelności.

— ...Pan prezes był łaskaw zadzwonić na mnie...

— Tak jest — odparł pan Baltazar — wezwałem cię, Hieronimie. Chciałem porozmawiać z tobą. Ty nie wiesz nawet, jak mi jest smutno.

— Pani prezesowa jest zazdrosną... — zauważył lokaj.

Otyły pan, badawczym wzrokiem spojrzał jeszcze raz na twarz mówiącego. Nagle idąc za porywem rozrzewnionego, spragnionego zwierzeń serca, pociągnął lokaja na fotel naprzeciwko siebie.

— Siądź, siądź, Hirusiu! Nikt nie zobaczy nas. Zapal cygaro. Mam wcale dobre. Pomówmy z sobą, jak przyjaciele.

— Pan prezes rozkazał...

— Porzućmy to tytułowanie się. Cygara moje palisz oddawna, gdyż jesteś w domu moim od trzech dni, a wyciągnąłeś mi ich już trzydzieści z pudełka, które zapomniałem zamknąć. Mniejsza z tem. Niech ci służą. Wiem także, iż objąłeś nową posadę w nadziei, że będziesz pracował jak najmniej, a okradać mnie jak najwięcej. Nie zaprzeczaj, nie zaprzeczaj, mój Hirusiu! Ale na wargach twoich widzę stale, na mój widok, pewien uśmiech ironiczny i dlatego pragnąłem porozmawiać z tobą, gdyż ja pragnę szacunku twego, Hieronimie.

Twarz lokaja przybrała wyraz oblicza wędrowca, który zaszedł na skraj przepaści i nie wie, w którą ruszyć stronę, by nie narażając się, podźwignąć się do góry. Po krótkiem, filozoficznem zastanowieniu się, powstał wreszcie, ukłonił się i rzekł:

— Pan ma zawsze szacunek, mój panie prezesie.

— Nie! nie... Hirusiu! — zawołał rozdzierająco pan Baltazar. Ty znasz mnie tylko jako prezesa T. S. N. (Towarzystwa Samotryskającej Nafty), członka rady nadzorczej dziesięciu towarzystw akcyjnych i właściciela kilka domów w śródmieściu, jednem słowem człowieka, którego dlatego już tylko nie nazywają wulgarnie „paskarzem“, iż stał się znakomitym finansistą. Mam jednak w istocie duszy naturę głębszą, szczerszą, która pozwala mi pogadać z tobą od serca, Hieronimie. Otóż mówię ci, czasy teraźniejsze są bardzo smutne!

— Jeden stara się o popsucie drugiemu humoru — zauważył lokaj, któremu jeszcze tkwiła w głębi duszy własna jego charakterystyka, skreślona tak wymownie przez pana Baltazara.

Twarz Rzeszotki rozpromieniła się.

— Widzę, iż porozumiemy się bez trudności. Tak, tak! Humoru pragnę, humoru i praw-

wznowiła z powodzeniem zaniedbany u nas niecogatunek romansu historycznego, a druga noleżała do typu modnych dzisiaj powieści fantastycznych. Tym razem w „Uczcie Baltazara“ sięgnął p. Smolarski do tematów współczesnych i dał żywy, zajmujący obraz „dnia dzisiejszego“ z jego małymi bohaterami i małymi problemami. Powieść traktuje — podobnie jak „Samosęki“ Siedleckiego — stosunki współczesne pogodnie, z lekkim odcieniem ironji. Nie wątpimy, że „Uczta Baltazara“ wywoła wśród czytelników „Głosu Narodu“ żywe zainteresowanie.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Jubileusz Ćwiklińskiego.

W dniu 22 grudnia b. r. obchodzi Ludwik Ćwikliński 50-lecie swojej doktorskiej promocji w uniwersytecie Berlińskim na podstawie pracy o Tukidydesie. Młody (bo 20-letni) doktor filozofji udaje się następnie do Włoch na dalsze studja. Po powrocie, w 23 r. życia otrzymuje katedrę filologji na uniwersytecie lwowskim. Obok wytrwałej pracy naukowej w tym czasie, nie uchyla się prof. Ćwikliński od działalności obywatelskiej. Wybrany posłem do austrjackiej Rady państwa, odgrywa w życiu politycznem wybitną rolę jako wicepr. Koła polskiego.

Po 25 latach pracy profesorskiej przyjmuje stanowisko szefa sekcji w Ministerstwie Wyzn. i Oświaty. Dwa uniwersytety Małopolskie mają mu w tym czasie wiele do zawdzięczenia. Przeprowadził w parlamencie pragmatykę nauczycielską i reformę uposażenia duchowieństwa, t. zw. kongruy. W czasie wojny opiekował się polskiem szkolnictwem dla uchodźców.

W r. 1920 podjął się wykładów na uniwersytecie w Wilnie. Mimo 73 lat wieku, znakomity uczony pracuje dalej w umiłowanym przez siebie dziale nauki filologji.

P. Posner i enuncjacja fran. Ligi obrony praw człowieka.

P. A. T. donosi z Warszawy: Sąd honorowy senatu dla zbadania sprawy zarzutów, stawianych senatorowi Stan. Posnerowi, wydał następujące orzeczenie: Pan senator Stanisław Posner, który w niczem ani bezpośrednio, ani pośrednio, czy w charakterze osobistym, czy jako wiceprezes Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, nie przyczynił się ani nie spowodował wystąpienia Francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w sprawie wprowadzenia na wyższych uczelniach „numerus clausus“ dla żydów, nie ponosi z tego tytułu żadnej odpowiedzialności ani winy.

BYŁY MINISTER SZEPTYCKI NA URLOPIE. A. W. donosi. Wczoraj wyjechał na ośmio-tygodniowy urlop b. minister Spraw Wojskowych gen. Szeptycki.

SZKOŁY KOSZYKARSTWA. A. W. donosi z Warszawy: Ministerstwo Oświaty reskryptem z dnia 19 listopada udzieliło koncesji Syndykatowi Koszykarskiemu na otworzenie 6 szkół państwowych koszykarskich, a mianowicie: w Rudniku, w Grybowie, Leżajsku, Ciężkowicach, Niepołomicach i Rącznie. Utworzenie tego szkolnictwa zawodowego przyczyni się w wielkiej mierze do rozwoju eksportu przemysłu koszykarskiego. Szkoły utworzone będą wszędzie w budynkach należących do Syndykatu Koszykarskiego.

ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW. Na przestrzeni pomiędzy Katowicami a Dziedzicami koło stacji Lgota Przeczyńska nastąpiło wczoraj rano zderzenie pociągu osobowego z towarowym, spowodowane przeoczeniem przez maszynistę sygnału. Lokomotywy obu pociągów zostały mocno uszkodzone, również i część wagonów kolejowych. Palacz pociągu osobowego doznał lekkich obrażeń. Przez kilka godzin był ruch utrzymywany za pomocą przesiadania na miejscu katastrofy.

ROBOTNICY POLSCY WE FRANCJI PRZEJECHANI PRZEZ POCIĄG. Z Paryża donoszą: Małżonkowie Jaworscy, którzy pracowali na farmie Garenne pod Aubergenville, przechodząc przez tor kolejowy, najechani zostali przez pociąg pośpieszny i zginęli na miejscu.

DZIECIOBÓJCZYNI. Do komisarjatu policji państwowej w Radomiu zgłosiła się przed kilku dniami cyganka, Marjanna Dolińska, licząca lat 32 i zawiadomiła go, że z powodu nieopisanej nędzy powiesiła w lesie pod wsią Antoniówka w pow. radomskim swoich czworo dzieci. Policja, stwierdziwszy tę potworną zbrodnię, aresztowała cygankę. Dzieci były w wieku od sześciu miesięcy do siedmiu lat.

POSŁOWIE MUSZĄ MIEĆ TROJE DZIECI. Francuski senator Massabeau wniósł w senacie projekt ustawy, któraby postanawiała, iż do parlamentu może być wybrany ten, kto wykaże się ojcostwem przynajmniej trojga własnych lub adoptowanych dzieci. W razie wejścia tej ustawy w życie, pp. Poincare, Briand, Viviani, Barthou i dziesiątki innych musieliby zrezygnować ze swych mandatów.

GROBY ŻYDOWSKIE Z EPOKI MACHABEUSZÓW. Robotnicy arabscy pracujący w pobliżu potoku Cedron przy wykopaliskach natrafili na starożytne groby kapłanów żydowskich z epoki Machabeuszów. Trumny zawierające zwłoki kapłanów mają wyraźne ślady napisów (na tabliczkach metalowych) zawierające nazwiska kapłanów i stopień ich w hierachji synagogi żydowskiej.

---

dy. Dość mam już romansów salonowych. Gdy ongi przymuszony wojną porzuciłem dawny zawód, zakupując i sprzedając to i owo, gdy nadspodziewanie poczęło mi się szczęścić, pomyślałem sobie. Jakże Pawełek nisko będzie mi się kłaniać! Dziś Pawełek jest już właścicielem dużych dóbr. Myślałem także: Jakże zadziwię wuja Mateusza! Okazało się, iż Mateusz jeszcze przed wojną uciułał sobie kamieniczkę. Wobec tego wszystkiego poczynam często tęsknić za swoją przeszłością. Gdyż ja miałem piękną, romantyczną przeszłość Hieronimie! Klątem często, wyprawiałem najgorsze awantury, ale ręczę ci, iż i wówczas rzadko już chodziłem na swoich nogach. Domyślasz się, Hirusiu?

Lokaj pomarszczył w głębokiem zamyśleniu czoło, poczem rzekł porywczo:

— Domyślam się już!

— Cóż takiego?

— Pan był takim, co jeździł za karawanem!

Rzeszotko zerwał się szybko, poczem rzekł zdławionym głosem, wykonywając zarazem pobłażliwy, ale rozkazujący gest zwierzchnika, który uważa rozmowę za skończoną:

— Idź już, idź! mój Hirusiu! Nie domyśliłeś się zupełnie dokładnie. Mało masz wyobraźni, przyjacielu! Idź już, a na przyszłość, gdy wypijasz likier z mego kredensu, to bierz ten żółty... Jest o wiele lepszy. Zrób mi jednak tę przyjemność i nie przypuszczaj, iż o tem nie będę wiedział. Powiedz mi, gdzie jest panna Marja?

— Panna Marja jest u siebie lub u panny Gizeli.

— Poproś ją tutaj!

Hieronim odszedł, a pan Baltazar bezwładnie rzucił się z powrotem na fotel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny podnosi się cenę numeru pojedynczego na

100.000 marek.

Cena prenumeraty na styczeń:

w miejscu bez odnoszenia . .	**1,750.000 Mk.**
w miejscu z odnoszeniem . .	**1,900.000 Mk.**
pocztą	**1,900 000 Mk.**
za granicą	**4,000.000 Mk.**

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o regularne uiszczanie prenumeraty miesięcznie z góry.

Prenumerata zapłacona do 15-go danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany.

P. T. Prenumeratorowie, płacący prenumeratę w drugiej połowie miesiąca, będą musieli uiszczać ją w wysokości obowiązującej w dniu wpłaty.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nabożeństwa świąteczne.

Przypominamy, że w bież. roku Mszy św. pasterskich z powodu zeszłorocznych ekscesów nie będzie.

W katedrze na Wawelu w dzień Wigilji w poniedziałek, o godz. 4 po południu jutrznia uroczysta i Te Deum. We wtorek, w uroczystość Bożego Narodzenia Msze św. śpiewane o godz. 6, 8 i 9. O godz. 10 suma pontyfikalna, którą odprawi Ks. Biskup Sapieha. O godz. 4 nieszpory. We środę przypada „święto zniesione“, św. Szczepana Męcz. O godz. 10 suma pontyfikalna, którą odprawi Ks. Biskup Nowak. W piątek, w uroczystość św. Młodzianków, Msza św. o godz. 10.

W kościele N. Marji Panny. W uroczystość Bożego Narodzenia sumę z kazaniem o godz. 10 odprawi Ks. Infułat Wądolny.

Stan zdrowia oficerów i żołnierzy

ranionych na ulicach Krakowa w czasie krwawych rozruchów w dniu 6 listopada zmierza powoli ku polepszeniu. Podpłk. Bzowski po kilkakrotnych operacjach ma się obecnie znacznie lepiej natomiast u por. Oświęcimskiego zaszły groźne komplikacje. Leczenie żołnierzy jest na dobrej drodze; jedynie ciężko chorych jest dwóch ułanów. Szczególnie u jednego z nich wystąpiła flegmona gazowa w niebezpiecznej formie i w kilku miejscach ciała. Zarząd szpitala załogi otacza chorych nadzwyczaj troskliwą opieką, tak, że są wielkie widoki, iż rekonwalescencja potoczy się normalnym torem.

Bal Związku dziennikarzy Polskich w Krakowie.

Związek dziennikarzy Polskich w Krakowie, pragnąc zawiązać stosunki towarzyskie z umysłową i duchową elitą naszego miasta, urządza dnia 19 stycznia (w sobotę), wielki bal w sali Starego Teatru. W tym celu zarząd Związku czyni starania, ażeby w skład Komitetu zechcieli wejść najwybitniejsi przedstawiciele obywatelskiej pracy na niwie kulturalnej i społecznej. Hasłem balu będą Mickiewiczowskie słowa:

Lecz cóż po światła iskierce,
Gdy wszystko dokoła skrzepło;
Zimny świat i zimne serce:
Ciepła trzeba — Wiwat Ciepło!...

Prezydent m. Krakowa Federowicz wobec nadużyć giełdy zbożowej.

Poruszane obszernie w dziennikach nadużycia na giełdzie zbożowej w Krakowie, były przedmiotem obrad konferencji w Prezydjum miasta w ubiegły piątek. Narady toczyły się w bardzo ścisłej dyskrecji, prez. Federowicz nie dopuścił nawet przedstawicieli prasy. Dochodzą nas słuchy, że stanowisko prezydenta było bardzo pojednawcze i ustępliwe wobec członków Rady giełdy, samych żydów, którym udało się prez. Federowicza odpowiednio usposobić i przekonać o rzetelności umów giełdowych. Epilogiem konferencji było przyjęcie do wiadomości oświadczenia komisarza rządowego giełdy p. Nowickiego co do systemu notowania transakcji na giełdzie.

Kraków, 23 grudnia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“ z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia ukaże się dopiero w piątek 28-go b. m. o zwykłej porze. — W razie szczególnych wydarzeń politycznych wydamy dziennik we czwartek 27-go bm.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA przesyłamy wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma gorące życzenia.

WIECZERZA WIGILIJNA W WOJSKU. Wyższe władze wojskowe przypomniały dowódcom i komendantom obowiązek dostarczenia środków dla lepszej i obfitszej strawy w dniu 24 b. m. Dowódcy kompanji mają opracować szczegóły planu uświetnienia wieczoru wigilijnego, odśpiewania kolend i wystawienia, gdzie na to pozwolą warunki, Jasełek. W każdym garnizonie powinna odbyć się reprezentacyjna Wigilja w Domu oficerskim z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa. Na wieczerzę taką będą wysłani drogą wylosowania delegaci szeregowych i podoficerów. Niezależnie od tej wieczerzy należy we wszystkich oddziałach urządzić wigilijną wieczerzę dla szeregowych w godzinach wcześniejszych, tak, aby dowódcy wraz z oficerami oddziałów mogli być obecni.

„OPŁATEK“ DLA ŻOŁNIERZA. Dzisiaj t. j. w niedzielę o godz. 6 wieczór odbędzie się w „Domu żołnierza“ przy ul. Mogilskiej l. 4 „Opłatek“ dla delegacyj żołnierskich garnizonu krakowskiego z nader urozmaiconym programem. Złożą się nań: przemówienie, chór „Echa“, wspólne życzenia przy łamaniu się opłatkiem, oraz utwory muzyczne orkiestry 20 p. p. Na zakończenie „Szopka“ pod reżyserją prof. Szumańskiego, obejmująca prolog, żywy obraz i marjonetki.

OPŁATEK W SEMINARJUM ŻEŃSKIEM. W dniu 20 b. m. w Seminarjum naucz. żeńskiem Córek Bożej Miłości odbyła się uroczystość „Opłatka“ dla uczennic seminarjum i szkoły ćwiczeń. Złożyły się na nią produkcje muzykalno-wokalne, żywe obrazy uczenic zakładu, które wywołały gorące oklaski obecnych. Następnie jedna z uczenic IV kursu złożyła życzenia świąteczne, a dyr. zakładu p. Pachoński wygłosił piękne przemówienie do młodzieży na temat miłości i pracy dla Ojczyzny. W uroczystości tej wzięli udział ks. Biskup Nowak z licznem gronem duchowieństwa, p. star. Tchórznicki z ramienia p. wojewody, komitet rodzicielski zakładu i duże grono rodziców dzieci. Zakończeniem opłatka była loterja fantowa na dochód sklepu szkolnego, która przyniosła 100 miljonów czystego dochodu.

UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA W SZKOLE VIII PRZY UL. RAJSKIEJ. W piątek 21 b. m. przed południem urządzono staraniem Grona naucz. i Komitetu rodzicielskiego Gwiazdkę dla dzieci wobec zaproszonych gości i rodziców dzieci. Przemawiali: Kier. Zimowski, Ks. Kanonik Masny, Radca miejski, Ks. Katech. Kędzior, a imieniem Komitetu rodzicielskiego p. Górowa. Po deklamacjach i śpiewie obdzielono najbiedniejsze dzieci nowemi ubraniami, bucikami i t. p., a prócz tego otrzymało każde podarek w słodyczach.

O REDUKCJI SIŁ W SZKOLNICTWIE. Kuratorjum szkolne w Krakowie nadsyła nam komunikat, w którym stwierdza, że akcja oszczędnościowa w szkolnictwie idzie tym torem, że szkoła i młodzież nie poniesie najmniejszej szkody. Równocześnie kuratorjum szkolne prostuje swoje poprzednie wiadomości udzielone dziennikom co do zamierzonej redukcji nauczycieli i klas równorzędnych.

W SPRAWIE MAŁŻEŃSTW OSÓB WOJSKOWYCH otrzymał poseł K. Holuksa z ministerstwa spraw wojskowych — w odpowiedzi na interpelację — zasadnicze wyjaśnienię pewnych wątpliwości, na jakie liczni interesowani się użalali. Ministerstwo spraw wojskowych pisze:

„W sprawie wydawania zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego przez władze wojskowe zawiadamiam, że w myśl rozporządzenia ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 17/1922 r. poz. 265 zezwoleniem na zawarcie związku małżeńskiego mają się wykazać przed władzami cywilnemi i kościelnemi tylko te osoby, które służą czynnie w wojsku lub należą do zapasu. Do zapasu zaś należą ci, którzy przy przeglądzie wojsk zostali uznani za zdatnych do służby, jednak z powodu zapełnionego kontyngensu nie mogli być powołani do pełnienia służby (art. 7 i 8 Tymcz. Ustawy o powszechym obowiązku służby wojskowej).

Zezwoleń takich udziela właściwe Dowództwo Okręgu Korpusu, dokąd szeregowi zwracać się winni w drodze służbowej, a zapasowi za pośrednictwem miejscowej P. K. U. W wypadku odmownego załatwienia próśb przez D. O. K. przysługuje zainteresowanym, w przeciągu 6 tygodni od chwili wydania decyzji, prawo rekursu do M-stwa Spraw Wojskowych, którego decyzje są już ostateczne.

Szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia wszystkich roczników oraz popisowi przed przeglądem wojskowo-lekarskim t. j. przed poborem, zezwolenia od władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego **nie potrzebują**“.

ODCZYTY W AKAD. HANDL. O SYTUACJI GOSPODARCZEJ NA KRESACH WSCHODN. Na zaproszenie Dyr. Akad. Handl. w Krakowie, wygłosił na temat powyższy cykl odczytów w tut. Akademji p. R. Radzyński, celem zachęcenia starszych słuchaczów Akademji do obejmowania stanowisk na kresach wschodnich. Jako dobry znawca tamtejszych stosunków, przedstawił prelegent zajmujący obraz Wołynia, Pińszczyzny i Wileńszczyzny pod względem ekonomicznym i etnograficznym, dowodząc, że dla pracowników tam się udających w parze z interesem osobistym pójdzie także interes ogólno narodowy. Jak słychać, na wiosnę najbliższego roku zamierza Dyrekcja urządzić zbiorową wycieczkę na kresy dla studentów ostatniego kursu.

17 MORGÓW POLA POD OSIEDLA URZĘDNICZE. Wczoraj, t. j. w sobotę 22 b. m. Tow. osiedli urzędniczych w Krakowie nabyło definitywnie od p. Antoniego Potockiego 17 morgów gruntu pod budowę domów urzędniczych. Przedstawiciele gminy m. Krakowa podpisali u notarjusza odnośny akt nabycia gruntów przyczem zrzekli się kroków prawnych co do przymusowego wykupna dóbr w Olszy i Rakowicach.

SPRZEDAŻ TAŃSZEGO CUKRU. Związek małopolskich cukrowni sprzedaje cukier w cenie 480 tys. za 1 kg. w sklepie przy ul. Jagiellońskiej 18. Cukier z tego magazynu jest tańszy o 90 tys. na 1 kg. od cukru kontyngentowego.

ŚLEDZTWO SĄDOWE W SPRAWIE ROZRUCHÓW KRAKOWSKICH. Delegowany ze Lwowa do Krakowa dla prowadzenia śledztwa sądowego w sprawie krwawych wypadków 6-go listopada sędzia Hut wyjechał do Lwowa oddając dalsze prowadzenie śledztwa Dr. Podobińskiemu. Śledztwo sądowe jest już prawie na ukończeniu, a do przesłuchania pozostaje jeszcze tylko kilka osób. Władze sądowe wysłały do prokuratorji dalszy wniosek o wypuszczenie z więzienia kilku osób, których wina nie została w zupełności udowodniona.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET TYGODNIA AKADEMICKIEGO składa Prof. Saskiemu gorące podziękowanie za urządzenie na cele Tygodnia wystawy obrazów, która przyniosła ponad 5,000.000 M. netto. — Obrazy te wystawione są obecnie w Tow. Sztuk Pięknych „Zachęta“ w Warszawie. Równocześnie Komitet dziękuje Dyrekcji Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie za bezinteresowne udzielenie na ten cel sali.

OPŁATEK TWA STRZELECKIEGO odbędzie się dnia 5 stycznia. Zgłoszenia i wpłaty uskutecznić można do dnia 27 b. m. u p. Stan. Patroń-kiego w firmie I. Rudnicki, Linia A—B.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim numerze (Nr. 269) „Głosu Narodu“ w korespondencji z Bydgoszczy, wydrukowano błędnie: „zawsze pełen... herezji“ zamiast: „pełen energji“, co zresztą z całego artykułu wynikało.

Komunikaty teatrów krakowskich.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Oprócz popularnego „Betleem polskiego“, które w tym roku zyskuje szczególną atrakcyjność przez zmiany i wkładki J. Wiśniowskiego, daje przegląd największych sukcesów sezonu. A więc w drugi dzień Świąt „Grochowy wieniec“, pełna szczerego sentymentu i ciepłego humoru komedja A. Małeckiego, we czwartek 27 b. m. „Sen nocy letniej“, zaś w piątek 28 b. m. niepospolity utwór D. Mereżkowskiego „Carewicz Aleksy“, grany dotychczas przy zawsze wypełnionej sali. W sobotę 29 b. m. premiera przezabawnej krotochwili Fredry „Gwałtu, co się dzieje!“ w nowej inscenizacji reż. Ant. Piekarskiego.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY OPERETKI jest w tym sezonie niebywale urozmaicony. Ciesząca się tak olbrzymim sukcesem „Bajadera“, z występem J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego, oraz H. Rynas i K. Ostrowskiego w głównych partjach, graną będzie przez szereg dni. Jutro, jako w dzień wigilijny, teatr zamknięty. We środę 25 b. m. po południu stale atrakcyjna „Szalona Lola“ z J. Kozłowską i L. Sempolińskim w głównych partjach. We środę 26 b. m. o godz. 4 po poł. „Dziecko ulicy“ „Królowa Montmartre“) z p. Rynasówną.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR „BAGATELI“ obejmuje najbardziej atrakcyjne sztuki bieżącego sezonu. We wtorek po południu świetna komedja Sachy Guitry „Pokojówka szuka miejsca“, połączona z filmem; wieczorem „Kaprys kobiecy“. We środę po południu po cenach zniżonych 25-te przedstawienie sztuki, cieszącej się niezwykłem powodzeniem, „Obłęd“, wieczorem groteskowa bajka Pirandella „Mężczyzna, zwierzę i cnota“. We czwartek po południu pełna poezji komedja Schmidtbonna „Teatr wędrowny“, po cenach zniżonych, wieczorem po raz 16-ty „Dzwonek alarmowy“ Hennequina i Coolusa.

IX. SYMFONJA BEETHOVENA wykonaną będzie w całości we środę. 26-go bm. (drugie święto Bożego Narodzenia) w teatrze im. Juljusza Słowackiego o godzinie 11 przedpołudniem pod dyr. Józefa Śliwińskiego.

VIII. PORANEK SYMFONICZNY, poświęcony wyłącznie Czajkowskiemu, odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w teatrze im. Juljusza Słowackiego. Orkiestra Związku Muz. pod dyrekcją J. Śliwińskiego wykona Symfonję VI. „Patetyczną“ i słynną, niegraną jeszcze u nas Serenadę i fantazję „Romeo i Julja“.

KONCERT-ODCZYT o twórczości Chopina Dra M. Grafczyńskiej odbędzie się dnia 8-go stycznia w sali Starego Teatru. Odczyt ten obejmować będzie okres twórczości Chopina w Paryżu i na Majorce.

PRZEŚLICZNE POWIEŚCI, UCIESZNE HISTORYJKI i cudowne bajki opowie naszym dzieciom i młodzieży znakomita recytatorka **Kazimiera Rychterówna** we środę 26 b. m. w Starym Teatrze o godzinie 5 popołudniu.

„SZOPKA KRAKOWSKA“. Staraniem miejsk. Muzeum przemysłowego przy współudziale Muzeum etnograficznego ukaże się w czasie świątecznym w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk L. 9) „Szopka Krakowska“ osnuta na motywach ludowych. Inaguracyjne przedstawienie odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 4 popoł., następne w dniach 29, 30, 31 i 1 stycznia.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Betleem polskie“.
Środa: Po południu „Betleem polskie“, wieczorem „Grochowy wieniec“.
Czwartek: „Sen nocy letniej“.
Piątek: „Carewicz Aleksy“.

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po południu „Szalona Lola“, wieczorem „Bajadera“.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: Po południu „Szalona Lola“, wieczorem „Bajadera“.
Środa: Po południu „Dziecko ulicy“, wieczorem Wieczór operetkowo-baletowy.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po południu „Dzwonek alarmowy“ (ceny zniżone), wieczorem „Kaprys kobiecy“.
Wtorek: Po poł. „Pokojówka szuka miejsca“, (ceny zniżone), wieczorem „Kaprys kobiecy“.
Środa: Po południu „Obłęd“ (ceny zniżone), wieczorem „Mężczyzna, zwierzę i cnota“.
Czwartek: Po południu „Teatr wędrowny (ceny zniżone), wieczorem „Dzwonek alarmowy“.

Repertuar koncertowy.

Środa: Przed południem IX Symfonja Beethovena, wieczorem „Bajki“ K. Rychterówny.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: Na święta: „Jak w raju“. Komedja.
WANDA: „Bartek Zwycięzca“ według H. Sienkiewicza. W roli „Bartka“ Wł. Pytlasiński i R. Żelazowski.
REDUTA: „Dziki miód“. W głównej roli Priscilla Dean.
PROMIEŃ: Program komedjowy. „Shapium Salty“.
ZACHĘTA: „Iwetta Królowa mody“. W głównej roli Lya-Mara.

„Bartek Zwycięzca“
na srebrnym ekranie w „Kino Wanda“.

Nieśmiertelne dzieło **Henryka Sienkiewicza** w realizacji filmowej, wyświetlane w kinoteatrach stolicy i największych miastach Polski, obraz pod tytułem **„Bartek Zwycięsca“**, rodzimej twórczości, cieszący się niezwykłem powodzeniem, ukaże się na srebrnym ekranie w **„Kino Wanda“. —** Jest to straszna **martyrologja chłopa polskiego** pod zaborem pruskim, która zjawia się bardzo na czasie, jako przypomnienie Kulturkampfu, kolonizacji i Hakaty. **„Ludziom Europy ku pamięci i przestrodze“** — oto cel realizacji filmowej utworu wielkiego pisarza, który potęgą swego talentu miał odwagę protestować przed całym światem i demaskować obłudę kulturalnych barbarzyńców.

Film ten — **„to wielki dzwon na trwogę“**, który winien być usłyszany jak Polska długa i szeroka, to głos **„sumienia narodowego“**, budzący zacietrzewionych polityków z hypnozy partyjnej. Tem bardziej dziś, gdy wśród **„potępieńczych swarów“** partyjnych, strącających nas w przepaść anarchji, może niejedno otumanione sumienie polskie ocknie się, zastanowi i zaniecha spisków politycznych z wrogami swego narodu.

Temat tego potężnego arcydzieła można śmiało zaliczyć do tych, które korzyść społeczeństwu naszemu przynieść mogą, rozsławiając bohaterską przeszłość naszą i tytaniczne zmaganie się z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi chwili obecnej.

Dlatego też film ten jako środek potężny propagandowy powinien zainteresować każdego obywatela Polski.

Sceny historyczne i batalistyczne, wykonane przy pomocy władz wojskowych, — to szczyt dotychczasowej artystycznej reżyserji polskiej, zrealizowanej przez **E. Puchalskiego.**

Rolę Bartka kreuje po mistrzowsku z wiernem oddaniem mistrz atletyki **Władysław Pytlasiński, —** rolę jenerała Steinmetza odtwarza sławny artysta polski **R. Żelazowski.**

Obraz powyższy niezwykle efektowny i nastrojowy, obfituje w mnóstwo pomysłowo skonstruowanych scen epizodycznych, w ostatnim akcie jest autentyczne zdjęcie z pochodu aljantów w Paryżu w r. 1919 i odsłonięcie pomnika Poniatowskiego w Warszawie.

Życzymy i mamy nadzieję, że film ten będzie miał masowe powodzenie dzięki walorom jakie wyżej zostały podane.

Listy z Kraju.

Sandomierz, w grudniu.

(Obchód 700-lecia Błog. Wincentego Kadłubka w Sandomierzu. — Nabożeństwo żałobne za ofiary krakowskich wypadków. — Zmiana w dyrekcji Seminarjum naucz. żeńskiego. — Kino w gimnazjum męskiem. — Teatr w więzieniu).

Rocznicę 700-lecia zgonu Błog. Wincentego Kadłubka obchodził Sandomierz w ciągu trzech dni: 12, 13 i 14 października. Bł. Wincenty uświęcił w dyecezyi sandomierskiej swym pobytem dwie miejscowości. Urodził się bowiem we wsi Karwowie (o kilka kilometrów od m. Opatowa), w Sandomierzu był proboszczem przez lat dwadzieścia od roku 1186 do 1207. Z chwilą ogłoszenia go jako błogosławionego w dniu 18 lutego 1760 roku, kapituła kolegiaty sandomierskiej zbudowała dlań osobny ołtarz. W roku 1845 biskup sandomierski postarał się o sprowadzenie z Jędrzejowa cząstki jego relikwji. Podczas synodu w lipcu b. r. duchowieństwo prosiło ks. biskupa M. Ryxa o wniesienie petycji do Rzymu, by błog. Wincenty Kadłubek policzony został w poczet świętych. Wtedy też ustalona była data obchodu 700-lecia. Pasterz djecezji wydał odezwę do wiernych, zachęcając ich do przybycia licznie na uroczystości jubileuszowe do Sandomierza. Zanim rozpoczęły się uroczystości, Sandomierzanie pod przewodnictwem proboszcza ks. prałata Antoniego Rewery odprawili pielgrzymkę do Jędrzejowa i do Karwowa. Jubileusz poprzedziła nowenna ku czci Błogosławionego.

Sama uroczystość wypadła okazale. Przybył na nią ks. biskup kielecki Aug. Łosiński obok

którego brali w niej udział jeszcze ks. biskup sufragan Paweł Kubicki i ks. biskup Ryx. Oprócz nabożeństw, odprawianych w katedrze wewnątrz i na zewnątrz, w dniu 14-tym, t. j. w niedzielę, odbyła się wspaniała procesja z relikwiami bł. Wincentego po głównych ulicach miasta. Po złożeniu świętych szczątków na ołtarzu, zbudowanym przy ratuszu, wygłosił kazanie ks. Dominik Ściskała, znnay działacz śląski a obecnie proboszcz wierzbnicki. Relikwie nieśli czterej kapłani w ornatach, alumni seminarjum w dalmatykach, oficerowie miejscowego pułku saperów i cywilni.

W dniu 19 listopada odbyło się nabożeństwo za ofiary mordu krakowskiego z dnia 6 listopada, z udziałem licznie zebranego duchowieństwa, władz cywilnych, szkół, wojska i tłumów publiczności. Celebrował ks. biskup Ryx, mowę żałobną wygłosił ks. kan. Wyrzykowski. Szkoda, że Sandomierzanie nie zdobyli się na zebranie, któreby potępiło zbrodnię, a uchwaliło wyrazy współczucia i uznania dla pułku ułanów krakowskich.

Na stanowisku naczelnem w tutejszem seminarjum żeńskiem nauczycielskiem zaszła zmiana. Ustąpił p. dyr. St. Lewicki, a jego miejsce zajęła p. Marja Bandrowska. Zmiany tej społeczeństwo nasze pragnęło i o nią w Ministerjum W. R. i O. P. prosiło od dawna. Powodem tego była bezwyznaniowość dyrektora, która ujawniala się w prowadzeniu zakładu, oraz jego partyjność polityczna. Do jego ustąpienia przyczyniły się także i zatargi ciągłe z własnem nauczycielstwem. W początkach jego działalności wtórowali mu dwaj jego nauczyciele: pp. Bryda i Miller. Ten ostatni publicznie powiedział: „Mogą sobie Sandomierzanie na głowach stawać, a nam nic nie zrobią, bo taki z ministerjum wieje wiatr". Tymczasem wbrew przewidywaniu tych panów wiatr wywiał ich z Sandomierza. Czy ze zmianą osoby ulegnie zmianie kierunek dotychczasowy? Niewiadomo. Nowa przełożona jeszcze nie dała się poznać.

Gimnazjum męskie, uruchomione jeszcze za okupacji przez duchowieństwo i przy pomocy kilku osób z mieszczaństwa, potem upaństwowione, coraz lepiej się rozwija. Fundamenta pod ten zakład położył dyr. Łopuszański z gronem nauczycielstwa; rozpoczęte dzieło prowadzi dalej drugi dyrektor p. Zastawa. Między innemi sposobami oświecania i rozwijania młodzieży urządzono kino, które się cieszy powodzeniem.

Wkońcu warto zwrócić uwagę na pewną inowację w tut. więzieniu. Nowy jego naczelnik p. Czachowicz podjął zadanie podniesienia moralnego więźniów. Wprowadził więc naukę szkolną dla więźniów, uczy rzemiosł, a wreszcie zapoczątkował teatr w więzieniu. Należy się spodziewać, że ta akcja przyniesie dobre rezultaty.

Ksawer.

Gwiazdkowa wystawa książek

w podziemiach księgarni Gebethnera.

Istniejące od roku Krakowskie Towarzystwo miłośników książki obrało sobie i zajęło najpiękniejszy, jaki tylko można wymarzyć, lokal w średniowiecznej piwnicy, znajdującej się pod księgarnią Gebethnera. Podziemie to, o gotyckiem sklepieniu (w. XIV), było zapewne kiedyś wyższe, gdyż żebra jego, sięgające dziś posadzki, musiały mieć konsole. Odrzwia kamienne zaś zachowały swój pierwodny charakter w całej okazałości. Na tle dekoracji takiej architektury księgarnia Gebethnera otwarła obecnie przedświąteczną wystawę nowości tak w treści, jak i w formie zewnętrznej, bardzo wytwornych. Więc przeglądam' Al. Kraushara: „Zamek Królewski w Warszawie" (wyd. księg. św. Wojciecha), Sz. Askenazego: „Gdańsk a Polska" (wyd. Gebethnera) i luksusowe wydawnictwo Altenberga i Gebethnera: „Portrety pań wytwornych" przez St. Wasylewskiego. To ostatnie dzieło, drukowane na pięknym papierze, zawiera szereg barwnych podobizn pań z epoki rokoka. Biorę do ręki tylko piękniejsze dzieła: Prussa „Faraon" jest dowodem ogromnego wysiłku graficznego, dwie teki „Malarstwa francuskiego i klasycznego" (wyd. Mortkowicza), poza krótkim tekstem daje szereg prześlicznych, barwnych kartonów, a monografja Tretera o Ksaw. Dunikowskim zaznajamia nas ze wszystkiemi prawie pracami tego artysty.

Prof. Zieliński wydał swą „Grecję" bogato ilustrującą budownictwo, plastykę i krajobraz helleński — a wśród istnej powodzi książek, coraz to piękniej, wytworniej i bogaciej oprawnych w skórę lub płótno, zauważyć jeszcze można najnowsze zbiorowe wydania „Poezji" K. Tetmajera (wyd. Bibljoteki Polskiej) i bardzo wdzięczne tomiki Bibljoteki miniaturowej (Asnyk, Faust).

Zwracają tu przedewszystkiem uwagę nowości, których oprawa wyszła z pracowni introligatorskiej R. Jahody. Wielkie poczucie piękna i praktyczność w wykonaniu są głównemi zaletami każdej książki, która opuściła warsztaty wspomnianej introligatorni.

A. Waśkowski.

Odkrycie dzieła Tacjana.

Uczony angielski, dr. Rendel Harris, poświęcający się badaniom nad początkami chrześcijaństwa, wygłosił w tych dniach w Manchesterze odczyt o niezmiernie doniosłym dla świata chrześcijańskiego dokumencie, znajdującym się w bibljotece klasztoru ormjańskiego św. Łazarza w Wenecji. Jest to przekład ormjański, urywka pracy jednego z wczesnych autorów chrześcijańskich, Tacjana, p. t.: „O doskonałości podług Zbawiciela", na którą powoływał się Klemens z Aleksandrji, a napisanej w języku greckim w drugim wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Dokument ów doniosły jest zwłaszcza z tego względu, że zawiera dwa ustępy z rzekomemi słowami Zbawiciela, nie wspomnianemi w Piśmie świętem.

Pierwszy z tych ustępów ma brzmieć, jak następuje: „Zaprawdę, oto co życiodawczy Zbawiciel nasz powiedział: „Ten, kto znajduje się w pobliżu Mnie, znajduje się w pobliżu ognia; ten zaś, który znajduje się daleko ode Mnie, znajduje się daleko od życia".

Drugi zaś ustęp powiada: „A oto znów, co Pan nasz powiedział: Królestwo niebieskie, podobne jest kupcowi, poszukującemu kosztownych pereł: I znalazłszy kosztowną i cenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co posiadał i nabył ją za tę cenę".

Niestety — o ile powyższe doniesienie jest prawdziwem — „odkrycie" Dra R. H. opiera się na nieznajomości Nowego Testamentu; przypowieść bowiem o perle jest zapisana w Ewangelji św. Mateusza r. XIII. w. 45 i 46. (Przyp. „Gł. N".).

Obszerną pracę o tym dokumencie dr. Rendel Harris przygotował do stycznioweg numeru czasopisma „Bulletin of the John Rylands Library".

Rozbudowa sieci kolej. w okręgu krakowskiej Dyrekcji.

WYWIAD Z NACZELNIKIEM WYDZIAŁU BUDOWY INŻ. MIŚNIAKIEWICZEM.

NOWE DWORCE W KRAKOWIE: OSOBOWY I PRZETOKOWY.

Dyrekcja kolei w Krakowie wystąpiła w Ministerstwie kolei w Warszawie z szeroko zakreślonym programem rozbudowy sieci kolejowej w granicach swego terytorjum. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa budowy nowych linji oraz stacji kolejowych. W Krakowie projektowana jest **budowa nowego dworca osobowego, dalej stacji przetokowej oraz połączenie Krakowa z Podgórzem-Płaszowem czterema torami.** W planie rozbudowy węzła krakowskiego uwzględniono nadto **odgałęzienie z Płaszowa do Podgórza Wisły,** bocznicy wiodącej przez projektowany **nowy most na Wiśle** koło przystani okrętowej za Grzegórzkami, przeznaczonej dla ruchu towarowego. Co do wzniesienia nowego dworca osobowego w Krakowie, Dyrekcja krakowska przedłożyła Ministerstwu kolei **trzy generalne projekty;** wybór dotąd nie nastąpił.

W bieżącym roku rozpoczęto budowę **II toru na linji Granica—Szczakowa,** jednak wobec ograniczenia kredytów, musiano odłożyć prace na rok

Mały fejleton.

Dwadzieścia jeden miesięcy przed lustrem. — Czy kobieta jest zagadką? — Zabawki małego faraona.

Chrześcijańskie stowarzyszenia kobiet I. W. C. A. w Northwesten (Ameryka) z całą powagą przystąpiło do zbadania, ile czasu traci kobieta przed lustrem. Wyniki przeprowadzonej ankiety są następujące. Przeciętne kobiety m zdrzą się w lustrze po 45 minut dziennie. Licząc zaś, że panna zaczyna od 15 roku życia wystawać przed lustrem i nie zaniedbuje się pod tym względem aż do 70 roku życia wypada, wedle ścisłych obliczeń matematycznych, że czas spędzany w ten sposób wynosi 15 056 godzin, czyli jeden rok i dziewięć miesięcy.

✽ ✽ ✽

„Kobieta jest wieczną zagadką". Nikt nie może wiedzieć, co kobieta myśli i chce. Takie wynurzenia słyszymy często od mężczyzn, a odziedziczają je zapewne po ojcach tak, że wiara w „sfinksa" przedstawiającego płeć piękną stała się już pewnikiem. „Czy kobieta jest zagadką?" zapytuje Dorotha Diks w pewnem angielskiem piśmie i prawi następujące kazanie mężczyznom, którzy potwierdzają to pytanie. Gdyż wedle jej zdania wiara w tajemniczość istoty kobiecej jest tylko wynikiem lenistwa myśli i wygody mężczyzn. „Gdy kobieta wychodzi za mąż — pisze ona — pierwszą rzeczą którą robi po złożeniu welona ślubnego, to dokładne przestudjowanie charakteru i właściwości męża. Bada ona jego dobre i złe strony, troszczy się o to, co on lubi, a do czego czuje wstręt liczy się z jego próżnością i humorem. Wkrótce wie wyśmienicie jak się z nim obchodzić ma, i gra na nim, jak wirtuoz na harfie. Umie go owinąć sobie koło palca. Gdy jednak ożeni się mężczyzna, nie zadaje sobie wcale trudu zgłębienia właściwości żony; nie troszczy się o jej kaprysy, ani o jej cnoty i słabostki, ale bierze ją jako coś danego mu, co trzeba już znosić takiem, jakiem jest. Wierzy on w „wielką zagadkę", jaką ma być charakter kobiety i wiara ta przeszkadza mu uczynić jeden krok, by rozwiązać zagadkę, by znaleźć klucz do istoty żony. Tym zwrotem jednak o niedocieczonej tajemnicy natury kobiecej ukrywa mężczyzna tylko swoją bezmyślność i lenistwo. Nie robi on wcale wysiłków, by zrozumieć żonę, ponieważ jest to dlań niewygodne".

✽ ✽ ✽

Podczas ostatnich poszukiwań w grobowcach faraonów znaleziono także zabawki. Są to przeważnie lalki, odmienne jednak od naszych. Mianowicie korpusy ich są płaskie i pokryte malowanemi i rzeźbionemi symbolami. Barwy są żywe, a na niektórych nawet pstre. Na takiej lalce znajdujemy zupełnie dokładne wyobrażenie świni, co jest dowodem, że już wówczas świnia była symbolem szczęścia. Specjalną uwagą otaczano fryzury lalek. Były one starannie i sztucznie zbudowane jak dorosłe kobiety. Lalki posiadały także biżuterję bardzo starannie wykonaną i bardzo kosztowną, stosownie do zamożności właścicielki. Pozatem lalki nie zupełnie przypominały ludzką postać. Bardzo często kończyły się zamiast nogami specjalną rączką w formie łyżki.

Wielkość lalek dochodziła od 10 do 15 centymetrów. Pierwsza lalka, która nie jest rzeźbiona w drewnie czy glinie, — jest pochodzenia greko-rzymskiego mniejwięcej z 3 stulecia przed Narodzeniem Chrystusa. Twarz haftowana jest na płótnie. Włosy składają się z lnianych nici. Obok lalki znaleziono wełnianą, czerwonego koloru wstążkę, która służyła zapewne do przyozdobienia tej zabawki. Z tej samej epoki pochodzi lalka, której korpus wypchany jest papyrusem i która zresztą nie posiada ani rąk ani nóg.

Prócz lalek, w Egipcie bawiono się przeważnie kulami. Są to małe, świecące i kolorowe kule, któremi grano zapewne w różne gry. Znaleziono także piłki z szarą i niebieską polewą, wielkości naszych piłek tennisowych i wypchanych papyrusem skórzaną piłką takiej samej wielkości.

Starożytni Egipcjanie znali także mechaniczne zabawki. Muzeum w Leodjum przechowuje lalkę, której ręce i nogi poruszają się przy pomocy nitek i która może ugniatać ciasto. W ten sposób porusza paszczą 8 calowy lew, przechowywany w tem samem muzeum.

1924. Celem zwiększenia przelotności linji od Mysłowic do Krakowa i ułatwienia przewozu z zachodu na wschód, podjęto w ostatnich miesiącach budowę 4 wymijalni: w Mydlnikach, Rudawie, Dulowej i w Jeżorze. Dwie z nich, a to w Jeżorze i Dulowej zostaną w najbliższej przyszłości oddane dla ruchu, dwie zaś dalsze z wiosną najbliższego roku.

ROZSZERZENIE STACJI DZIEDZICE I ZEBRZYDOWICE.

Po przydzieleniu Górnego Śląska do Polski zwiększyła się ilość przewozów z północy na południe i z zachodu na wschód, wskutek czego wyłoniła się potrzeba rozbudowy stacji węzłowej Dziedzice. Idzie tu: 1) o wykonanie łącznicy celem umożliwienia bezpośredniego przejazdu z linji Kraków—Dziedzice na linję Dziedzice—Bielsko dla przemysłu bielskiego; 2) o rozbudowę torów przetokowych i zestawczych. Odnośne projekty czekają zrealizowania.

Po ustaleniu granic między Polską a Czechosłowacją odcięto od Polski stację Piotrowice, tak, że musiano pomyśleć o budowie własnej stacji granicznej, któraby posiadała wszystkie potrzebne urządzenia i budowle na pomieszczenie urzędów celnych i kolejowych. W tym celu Dyrekcja krakowska przedłożyła Ministerstwu projekt rozbudowy stacji Zebrzydowice, który został zatwierdzony. Dyrekcja zakupiła już częściowo materjały potrzebne do budowy, tak, że o ile Ministerstwo przyzna odpowiednie kredyty, wstępne roboty będą mogły być rozpoczęte z wiosną 1924 r.

BUDOWA DWORCA PRZETOKOWEGO W LIGOCIE.

Za czasów zaborczych linja Kraków—Zebrzydowice leżała na szlaku Kraków—Wiedeń i podlegała zarządowi kolei północnej. Dla części leżącej w b. Galicji wybudowano w swoim czasie wielki dworzec przetokowy w Boguminie, który przy delimitacji granicy polsko-czeskiej przypadł stronie nam przeciwnej. Polska pozostała bez dworca przetokowego, wskutek czego wynikły trudności ruchowe powodujące częste zatory stacji zarówno tej linji, jak i linji przyległych. Dla usunięcia powyższych przeszkód oraz celem ułatwienia prac celnych, zaprojektowano budowę stacji przetokowej i rozdzielczej w wielkich rozmiarach koło Chybi w Ligocie. Ministerstwo w Warszawie plan generalny zatwierdziło, a Dyrekcja krakowska opracowuje obecnie projekt szczegółowy. Po zaaprobowaniu go, podjęte zostaną natychmiast roboty.

STACJA GRANICZNA CIESZYN—BOBRÓWKA.

W podobnych warunkach znalazła się linja Cieszyn—Bielsko, gdzie granicę między Polską a Czechosłowacją wytyczono przez środek miasta Cieszyna, tak, że wielki dworzec przetokowy przypadł Czechosłowacji, Polsce zaś dostał się przystanek Cieszyn—Bobrówka. Przystanek ten nie odpowiadający ani celom ruchowym, ani potrzebom granicznej stacji, został już częściowo rozszerzony — a dalsza rozbudowa nastąpi w najbliższym roku.

BUDOWA NOWYCH LINJI.

Dyrekcja katowicka rozpoczęła budowę linji kolejowej z Pawłowia przez Strumień do Drogomyśla i jest w projekcie połączenie jej z dworcem w Chybi, a następnie przeciągnięcie do Linowisły i do Milówki (koło Żywca). Bliską zrealizowania jest dalej budowa linji Wieliczka—Mszana Dolna przez Myślenice, co skróci znacznie drogę do Nowego Sącza i Zakopanego, oraz linji Tarnobrzeg—Majdan—Kolbuszowa—Rzeszów. Postęp prac i skala ich ujęcia zależy od kredytów rządowych. Budowy linji Nowy Targ—Szczawnica—Nowy Sącz narazie zaniechano.

KATASTROFA MIESZKANIOWA.

Ogólny brak mieszkań w okręgu krakowskiej Dyrekcji odbija się bardzo dotkliwie na funkcjonarjuszach kolejowych. Szczególniej fatalne warunki pomieszczeń dotknęły: Rzeszów, Tarnów, Nowy Sącz, Kraków, Bielsko, Cieszyn i Bobrówka, gdzie zaledwie 20% kolejarzy mieszka w domach urzędowych, około 50% gnieździ się po kilka nieraz rodzin w prywatnych, często bardzo odległych mieszkaniach lub podstryszach, zaś blisko 30% dojeżdża do wspomnianych centr z okolic dalszych. Nic też dziwnego, że tak okropne warunki oddziaływują ujemnie na pełnienie służby. Ministerstwo kolei powinno wyasygnować takie kredyty na budowę domów kolejowych, by postęp robót mógł iść w szybkiem tempie.

Wykrycie tajemniczych skarbów.

Olbrzymi skład złota i kosztowności z kradzieży kościelnych.

W okolicach Ciechocinka w odległości kilku kilometrów od miasta, znajduje się elegancka, a jednocześnie dziwnie samotna i tajemnicza willa. Wydawała się pusta i niezamieszkała, wyjątkowej jednak wielkości pies, zdaleka warczący groźnie na ludzi, wskazywał, że w willi ktoś mieszkał i jest mocno strzeżony.

Czasem w willi wysuwała się wiotka postać młodej, pięknej żydówki, która szczelnie osłonięta, pośpiesznie gdzieś samotnie zdążała.

Z okien pałacyku obserwowały ją ciekawe i przenikliwe oczy starego rudawego żyda.

Młodą żydówką zainteresował się jeden z młodych funkcjonarjuszy policji wywiadowczej, spotkawszy ją kilkakrotnie w okolicy. Doszedł za nią do willi, gdzie jednak groźny brytan zmusił go do odwrotu.

Zaciekawiony wywiadowca nie dał jednak za wygraną. Zaczekał do zmroku i rozpoczął obserwację. Uśpiwszy znanym sobie sposobem czujność psa, wywiadowca dotarł do okiennic i poprzez szczeliny począł się przyglądać wnętrzu. Wkrótce uderzyło go niezwykłe zjawisko. Duża sala pałacyku zapłonęła światłem rzęsistem. Jednocześnie jednak rudy żyd wyszedł na podwórze, postał kilka minut i upewniwszy się, że niema nikogo, powrócił do środka i przybliżył się do ściany, na której, jak do modlitwy, wyciągnął ręce i przyłożył czoło.

W tej chwili ściana się powoli rozsunęła i sala zapałała dziwnym blaskiem. Skrzyły się i migotały prawdziwym światłem, naczynia złote, wysadzane brylantami. Stały tam, niby w kościele na ołtarzu, przedziwnej misternej roboty kielichy, monstrancje, krzyże, lichtarze, dzbanki starożytne, łańcuchy złote, pierścienie wysadzane brylantami, kolczyki, pierścionki, zegarki, bransoletki i t. p.

Rudy żyd zachwycał się widokiem tych skarbów. Niemniejsze wrażenie zrobiły one na wywiadowcy, któremu wywietrzała z głowy piękna żydówka, i czemprędzej doniósł władzom swoim o dziwnem odkryciu. Policja niezwłocznie udała się do tajemniczej willi, aresztując odrazu rudego żyda, który podał się za Majera Godfarba. Za ścianą, otwierającą się za pociśnięciem ukrytej sprężyny znaleziono olbrzymi skład złota i kosztowności, które w przeważnej części pochodzą z kościołów.

Wartości wykrytych przedmiotów trudno było narazie ustalić, gdyż znajduje się wśród nich cały szereg wielkiej wartości artystycznej naczyń, które ocenić mogą tylko rzeczoznawcy. Skąd pochodzą skradzione przedmioty i przez kogo zostały zgromadzone w tajemniczej willi, wykaże ściślejsze śledztwo.

Listy do Redakcji.

Potępieńcy ducha.

Dnia 16 grudnia 1922 r. tragedja warszawska wstrząsnęła wszystkimi bez wyjątku do głębi. Winowajca stanął później przed sądem i sam żądał na siebie kary, którą też ze spokojem ducha poniósł.

W pierwszą rocznicę tragedji widzieliśmy, jak w czasopismach lewicowych oddawali poeci lewicowi (przeważnie żydzi) hołd pamięci zamordowanego prezydenta. To uczczenie pamięci byłoby dziełem arcychlubnem, gdyby nie było połączone z oszczerstwami i warcholeniem, które uwydatnia się szczególnie tem, że ci pepeesowiacy heloci, mimo ustalonych sądownie dowodów, książkują zamordowanie ś. p. Narutowicza na rachunek stronnictw prawicowych, a ś. p. Niewiadomskiego przedstawiają jako prawicowego zbira, a robią to widocznie w tym celu, ażeby zatrzeć wrażenie z 6 listopada b. r.

Czytając we wspomnianych poezjach pod płaszczykiem lojalności dla pamięci ś. p. Narutocza ukryty stek nienawiści i warcholstwa, ubrany w wierszową formę, przypominam sobie wiersz jednego z naszych poetów, charakteryzujący nader trafnie bardów tego pokroju, jak Tuwim et consortes, a który brzmi:

Gdzie na was znajdę bicz o potępieńcy ducha.
Co lutnie swe na złota nastrajacie brzęk?
A każdy z was na giełdzie uchem czujnem słucha.
Po czemu dzisiaj łza? po czemu śmiech? po czemu jęk?
„Tout beau! masz grosz!" — I bard jak gołąbeczek grucha.
„Masz dwa!" — opiewa dziewic erotyczny wdzięk.
„Pójdź tu! masz trzy!"—za trzy rozpaczą wybucha,
lub głosi wrzaski trąb, ryk dział lub mieczów szczęk.

Pepesowi poeci widocznie dostali „po trzy grosze". O darze poetyckim tak u poety tego rodzaju, jak i u warchoła można to samo powiedzieć, co król Salomon rzekł o darze piękności u ladacznicy; a mianowicie, że jest ona złotym pierścieniem w nozdrzach świni Dowodem prawdziwości tych słów jest treść wspomnianych poezji. J. K.

Zgromadzenie Ch. D. w Krakowie.

W sobotę 22 b. m. odbyło się tłumne zebranie Chrześć. Demokracji m. Krakowa pod przewodnictwem p. radcy Nycza. Po wygłoszeniu referatów przez p. pos. Holeksę, pos. Mianowskiego i sen. Adelmana i przeprowadzonej dyskusji, przyjęto następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie Ch. D. m. Krakowa przyjmuje do wiadomości sprawozdanie poselskie.

2) Zgromadzenie stwierdza, że w ustroju konstytucyjnym, jaki Polska posiada, jedynie rząd parlamentarny, oparty o większość polską, zdolny jest spełnić wszystkie zadania państwowotwórcze,

3) Wobec smutnego faktu, że w obecnej chwili utworzenie rządu opartego o polską większość parlamentarną okazało się niemożliwem, zgromadzenie wzywa Klub sejmowy Ch. D. do poparcia pozaparlamentarnego rządu p. Wł. Grabskiego w jego usiłowaniach, zmierzających do naprawy skarbu, zapewnienia państwu należytej obrony, politycznej pacyfikacji kraju i wytworzenia warunków, któreby umożliwiły przywrócenie zdrowych stosunków między stronnictwami.

4) Zgromadzenie zwróciwszy uwagę na zarzuty i ataki skierowane w ostatnim czasie przeciw „Głosowi Narodu", stwierdza, że dziennik ten stał i stoi na straży ideałów katolickich i że prowadząc walkę z przeciwnikami obozu katolicko-narodowego i chrześcijańsko-społecznego, dobrze spełnia swój publicystyczny obowiązek.

Wiec na Kaźmierzu.

W dniu 16 grudnia b. r. odbył się również wiec Ch. D. na Kaźmierzu, w sali parafjalnej, pod przewodnictwem p. Lisa. Sytuację gospodarczą i polityczną państwa przedstawił wyczerpująco p. sen. Adelmann, nad którego referatem wywiązała się ożywiona dyskusja tłumnie przybyłych członków i sympatyków Ch. D. Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji, które przyjęło ogólne zebranie Ch. D. m. Krakowa w dniu 15 b. m.

Wiec na Nowej Wsi.

W niedzielę 16 b. m. odbył się na Nowej Wsi wiec IX Koła Ch. D. pod przewodnictwem prezesa, p. Lazara. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił red. Matyasik. W dłuższem przemówieniu przedstawił referent poszczególne fazy i próby sanacji finansów państwa, a szczególnie program ostatniego rządu Witosa-Korfantego. W dyskusji głos zabierali pp.: Ryglewicz, Front, Ślusarz, Koralewicz i Bluth, poczem przedstawił sekretarz Koła, p. Bąkowski, rezolucje, przyjęte poprzedniego dnia (w sobotę) na wiecu ogólnym Ch. D. przy ul. Potockiego 11. Red. Matyasik zaś, odpowiadając na interpelację, wskazał na konieczność stworzenia jak najszerszego porozumienia stronnictw polskich, bez którego sanacja finansów nie może liczyć na trwałe powodzenie; w tym też duchu zgłosił dodatkową rezolucję. Zgromadzeni przyjęli ją, jak i poprzednie, jednomyślnie.

Warto dodać, że na tem zebraniu było obecnych także kilku socjalistów. Z początku próbowali przeszkadzać; przywołani jednak do porządku, dali za wygraną i z zainteresowaniem słuchali wywodów referenta. Lojalność swoją dla zgromadzenia okazali wreszcie i tem, że przeciw rezolucjom nie protestowali, uznając temsamem ich celowość.

Chrześc. Demokracja wobec rządu Grabskiego.

Z PIĄTKOWEGO POSIEDZENIA SEJMU.

Deklaracja, jaką w dyskusji nad oświadczeniem premiera wygłosił w Sejmie pos. Chaciński imieniem Chrześć. Dem., brzmiała następująco: „Klub Ch. D. traktuje ten rząd, jako rząd konieczności państwowych. Program rządu co do sanacji finansów, bezpieczeństwa państwa i troski o zaspokojenie najbardziej palących jego potrzeb — będziemy traktować życzliwie. Z uznaniem podkreślamy słowa, że rząd nie uszczupli zdobyczy w dziedzinie socjalnej, oraz zapowiedź wniesienia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Praca nad pacyfikacją kraju i złagodzeniem walk partyjnych znajdzie nasze poparcie".

Pos. Barlicki (P. P. S.) imieniem swego klubu oświadczył, że P. P. S. wstrzyma się od głosowania, nie chcąc przewlekać przesilenia, dalszy jednak stosunek do rządu uzależni od jego postępowania.

Piastowcy nie odmawiając poparcia rządowi w zakresie konieczności państwowych, domagali się przeprowadzenia reformy rolnej. Grupa posła Pluty zastrzegła sobie wolną rękę wobec rządu. Wszystkie mniejszości narodowe oświadczyły się przeciw rządowi. Czerwoną płachtą dla żydów było — według oświadczenia pos. Reicha — objęcie teki ministra spraw wojsk. przez gen. Sosnkowskiego, który zdaniem żydów „pierwszy wprowadził ograniczenia w armji przeciw żydom, stworzył obóz koncentracyjny w Jabłonnej i podjął częściowe eliminowanie żydów z wojska".

Następnie zabrał głos prezes min. Grabski i stwierdził, że wszystkie oświadczenia stronnictw zgodnie uznają naprawę skarbu za najważniejsze zadanie rządu. To napawa go nadzieją, że stawiając sobie tę sprawę za cel, może liczyć na współpracę Sejmu. Stosunku do mniejszości narodowych nie określał w swem ekspose, wychodzi bowiem z założenia bezpartyjności umożliwiającej mu równomierne traktowanie wszystkich którzy uważają się za pokrzywdzonych. W sprawie reformy rolnej oświadcza premier, że konieczność szybkiego działania w zakresie naprawy skarbu uniemożliwia na razie przeprowadzenie tej reformy takie, aby z niej skorzystały najbiedniejsze warstwy włościańskie. Pożyteczna reforma rolna da się przeprowadzić tylko przy dobrej walucie.

Po oświadczeniu premiera i przeprowadzeniu głosowania o znanym już wyniku, uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę, rozciągającą na obszar b. Kongresówki ustawę obowiązującą w b. Galicji o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

USTAWA O PRZYMUSOWEM STOSOWANIU WSKAŹNIKA DROŻYŹNIANEGO.

Przystąpiono do ustawy **o obowiązkowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego do płac.** (Projekt ustawy zamieszczony w Nrze 262 naszego pisma z 15 b. m.). Referował pos. Rusinek (P. S. L.). W art. 1 przyjęto poprawkę pos. Brzezińskiego i Ziemięckiego, aby ustawa nie dotyczyła zakładów, zatrudniających mniej niż 4 pracowników, oraz w art. 3-cim, aby komisje, których notowania będą obowiązujące na danym obszarze, wskazało rozporządzenie ministra pracy.

Całą ustawę przyjęto w II. czytaniu.

PODATEK DOCHODOWY.

Przystąpiono do ustawy o przepisach **dla państwowego podatku dochodowego**, obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej. Referował **pos. Wierzbicki.** Zasadnicza jej treść obejmuje następujące punkty 1) Ustawa rozciąga się na całe państwo. 2) **Nie potrąca się od dochodu sum, złożonych na daninę lasową i podatek majątkowy.** 3) **30% w całem państwie, a 40% w Warszawie podatku dochodowego idzie na korzyść samorządów.** Chcąc wznowić fundusze skarbowe, **podnosi się na r. 1924 o 20% podatek dochodowy dla udzielenia samorządom.**

Ustawę przyjęto w II. i III. czytaniu.

Następne posiedzenie 4 stycznia 1924 r.

Rząd grecki wezwał Venizelosa do powrotu.

Ateny. (PAT.). Rząd wystosował **wczoraj** wieczór do Venizelosa depeszę, podpisaną przez Plastirasa w której wyraża przekonanie, że **czyni** zadość życzeniu większości narodu i **parlamentu** oraz całej armji i floty, **prosząc Venizelosa, aby przybył** do Grecji, o ile to możliwe przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego. Depesza wyszczególnia następnie motywy, które wskazują na konieczność powierzenia Venizelosowi władzy i zaznacza, że nie będą mu stawiane żadne warunki ani zastrzeżenia.

Inna depesza podpisana przez wszystkich posłów i zredagowana w tym samym sensie, przesłana została Venizelosowi w dniu dzisiejszym. Pozatem wysłała depeszę do Venizelosa, wzywającą go do powrotu do kraju, grupa liberałów republikańskich oraz gen. Galos. Depesza ta zaznacza, że **upadek dynastji jest faktem dokonanym.**

GRECKA PARA KRÓLEWSKA NA WYGNANIU.

Bukareszt. (AW.). Grecka para królewska przybyła okrętem do Konstancy. Królestwo powitał zastępca rządu rumuńskiego. **Gości witali także król rumuński z królową, mimo, że koła polityczne sprzeciwiały się temu.** Para królewska odjechała osobnym pociągiem do Bukaresztu.

Francja stać będzie zawsze na gruncie traktatu.

MOWA POINCAREGO W FRANCUSKIEJ IZBIE POSŁÓW.

Wiedeń. (PAT) „Neue freie Presse" donosi z Paryża: Izba deputowanych kontynuowała wczorajszą dyskusję nad interpelacjami **w sprawie polityki zagranicznej.** Na wstępie posiedzenia zabrał głos Poincare, który rozpoczął mowę od stwierdzenia, że przeważająca **większość narodu francuskiego** pochwala politykę zagraniczną rządu, która też kilkakrotnie została zaaprobowana przez większość Senatu i Izby. Omawiając motywy interpelacji socjalistycznej i komunistycznej co do polityki zagranicznej, zapewnił Poincare, że w archiwum urzędu spraw zagranicznych nie znalazł niczego, coby mogło być uważane za dowód, że rząd francuski popierał monarchistów bawarskich. Ks. Iselburg nie był nigdy przyjęty przez żadnego z urzędników francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Rząd nie zachęcał bynajmniej kapitana Richeta, lecz przeciwnie zdesawuował go. **Przedstawiciel francuski w Monachjum uznał ruch separatystyczny za niebezpieczny.**

Na uwagę kilku mówców, że mają do rządu zaufanie, nie pochwalają jednak jego polityki odnośnie do zagłębia Ruhry, oświadcza Poincare, **że rząd nie może przyjąć takiego** warunkowego zaufania. (Oklaski). **Bez wzięcia zastawów byłoby dziś położenie gospodarcze Francji o wiele gorsze.** Rzekome propozycje niemieckie ze stycznia r. 1823 są legendą. Niemcy w przededniu akcji w zagłębiu Ruhry **próbowały manewru, któryby mógłby odwlec tę akcję.** Od stycznia 1923 r. Niemcy zdają sobie jasno sprawę, że gra jest decydująca. Czyniły one od tego czasu wszystko, aby zniechęcić Francję. Tak np. w maju b. r. zaproponowały Niemcy zniżenie kwoty długów niemieckich do 30 miljardów marek w złocie, oraz ustalenie warunków płatniczych przez bezstronną, międzynarodową komisję. Niemcy twierdziły wówczas, że z tych 30 miljardów marek w złocie zapłaciły już 20 (poruszenie). **Wzamian za to żądały Niemcy opuszczenia zagłębia Ruhry,** oraz równouprawnienia gospodarczego. Naturalnie, musieliśmy odrzucić te propozycje. Poincare odczytał następnie noty, wymienione w czerwcu 1922 r. i usprawiedliwił odczytanie tych not uwagą, że w obecnej chwili nie są one przeznaczone ani dla parlamentu, ani dla Francji. (Oklaski).

Prezydent ministrów **omawiał następnie obecną** sytuację i powiedział, że w pewnych chwilach Francja może właściwie zastanawiać się nad tem, **czy bierny opór rzeczywiście ustał.** Szczególnie w ruchu kolejowym i w żegludze rzecznej zauważono machinacje **obstrukcyjne,** które silnie przypominają bierny opór. Poincare zaprzecza, jakoby obsadzenie Ruhry uniemożliwiło zyskanie przewagi przez żywioły pacyfistyczne w Niemczech. Wśród burzliwych oklasków prawicy i centrum wskazał mówca na to, **że francuscy socjaliści do chwili wybuchu wojny sławili pacyfizm niemieckich socjalnych demokratów, jednakże po wybuchu wojny nie było nic słychać o tym pacyfizmie.** Materjalne wyniki akcji w zagłębiu Ruhry są zadowalające. Francja od czasu rozpoczęcia akcji w zagłębiu Ruhry otrzymuje więcej węgla, niż poprzednio.

Dalej przedstawił Poincare znane umowy z niemieckiemi przemysłowcami węglowymi, które dla Francji są bardzo owocne, w każdym razie owocniejsze, niż o tem sądzą interpelanci. Umowa między zarządem kolejowym niemieckim a zarządem francusko-belgijskim została ratyfikowana przez rząd niemiecki, **co oznacza uznanie zarządu francusko-belgijskiego przez Niemcy.** Nie należy zapominać, że zarząd kolejowy francusko-belgijski jest jednym z najważniejszych zastawów w zakresie bezpieczeństwa kraju i **zastawu tego nie można się wyrzec przed otrzymaniem zapłaty.** (Oklaski na prawicy i w centrum) W tym stanie rzeczy można było wdać się w rokowania z Niemcami, biorąc za podstawę traktat wersalski. Badania rzeczoznawców, któremi zarządza Komisja reparacyjna, następują również w ramach traktatu. **Ameryka postanowiła wziąć udział w tej pracy.** Takie rozwiązanie wita rząd francuski **z zadowoleniem,** albowiem umożliwia on o **współpracę wszystkich aljantów** i nie przedstawia niebezpieczeństwa, którego Francja pragnie uniknąć. Francja nie zgodziła się na definitywne ustalenie niemieckiej zdolności płatniczej i na zniżenie długów niemieckich. **Rząd francuski nie zmienił nigdy swoich poglądów i stać będzie zawsze na gruncie traktatu,** który obowiązuje wszystkich aljantów nietylko w stosunku do Niemiec, ale także i pomiędzy sobą.

Nowy krok Niemiec.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Berlina: **Rząd niemiecki zamierza w najbliższych dniach przedsięwziąć w Paryżu nowy krok.** Pełnomocnik niemiecki w Paryżu, v. Hoesch, wręczyć ma premierowi francuskiemu **memorjał, w którym będzie zawarte ściśle sprecyzowanie tych pytań,** co do których odnosi się prośba o bezpośrednie rokowania z Francją w sprawie Renu i Ruhry. Odpowiedni krok będzie równocześnie uczyniony ze strony niemieckiej w Brukseli.

Przyjazd pos. M. Zamoyskiego do Warszawy

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł polski w Paryżu Maurycy Zamoyski **przyjedzie do Warszawy w czasie świąt Bożego Narodzenia i wtedy** rozstrzygnie się kwestja teki w ministerstwie spraw zagranicznych.

Sejm zbierze się 4 stycznia.

Warszawa. (AW.). Konwent seniorów ustalił, że **komisja skarbowa** zbierze się dla załatwienia sprawy o pełnomocnictwach dnia **2 i 3 stycznia, a pełny sejm dnia 4 i 5 stycznia.** Zarówno ma być załatwione prowizorjum budżetowe na I. kwartał. Do senatu przedłożenia te będą mogły być wniesione dnia 10 stycznia, po świętach starego stylu.

Tarcia w P. P. S.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z głosowaniem na marszałka sejmu, nastąpiły tarcia wśród P. P. S. Wskutek tego **pos. Barlicki zrzekł się prezesury w klubie. Pomimo dwukrotnego odrzucenia jego rezygnacji, pos. Barlicki jej nie cofnął.** Klubowi P. P. S. przewodniczy obecnie pos. Moraczewski.

Zaprzysiężenie gabinetu.

Warszawa. (AW.). Dzisiaj rano odbyło się zaprzysiężenie członków gabinetu u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jen. Szeptycki insp. 4 armji w Krakowie.

Warszawa. (AW.). Jak słychać generał Szeptycki **ma objąć z powrotem inspektorat czwartej armji w Krakowie.**

ZNIESIENIE MINISTERSTWA ZDROWIA.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziennik Ustaw państwa **ogłasza rozporządzenie,** znoszące **Ministerstwo Zdrowia.**

Zatarg Anglji z Afganistanem.

Londyn. (PAT.) Rząd angielski postanowił **nie nawiązywać stosunków dyplomatycznych z Afganistanem tak długo, dopóki emir afganistajski nie udzieli zadośćuczynienia za morderstwo, popełnione przez tubylców na ofiarach angielskich i ich żonach.** Wszystkie kobiety, obywatelki angielskie zostały wezwane do opuszczenia terytorjum afganistańskiego. Zarządzenie to uważane jest za pierwszy krok do **odwołania z Afganistanu angielskiego ministra pełnomocnego i do zamknięcia komunikacji z Afganistanem.** Władze angielskie jednak **nie mają zamiaru wysyłać do Afganistanu jakiejkolwiek ekspedycji karnej.**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu: W angielskich kołach politycznych śledzą z żywem zaniepokojeniem wypadki w Afganistanie. Nowe wiadomości z Kabulu orzekają, że **emir afganistański, jako jedyny samodzielny władca mahometański, został namówiony przez doradców bolszewickich, aby się dał obwołać kalifem nad całym światem mahometańskim,** ponieważ rząd angorski zdecydowany jest ograniczyć władzę i wpływ kalifa w Konstantynopolu. Rosja sowiecka spodziewa się, że w emirze afganistańskim znajdzie narzędzie polityki sowieckiej w Azji, tembardziej, że Mustafa Kemal Pasza przy pomocy angielskiej uwolnił się na konferencji lozańskiej od opieki Rosji sowieckiej.

Od Afganistanu do długów rosyjskich.

Paryż. (PAT. Tel. Somp.). „Temps“, omawiając sprawę Afganistanu, pisze o sprawie podjęcia **stosunków dyplomatycznych Francji z Rosją sowiecką:** Francja jest zainteresowaną w niezawisłości Afganistanu. Dlatego też rząd francuski **zasięgnął w Londynie informacji, czy Anglja żywi nieprzyjazne zamiary wobec Afganistanu. Anglja odpowiedziała przecząco.** Podobnie też i Rosja ma interes **w utrzymaniu niezawisłości Afganistanu** i nie może dopuścić do tego, ażeby Lord Curzon, zanim opuści Foreign Office, uczynił próbę powetowania w Kabulu klęski, odniesionej w Angorze.

Ta zgodność polityki francuskiej i rosyjskiej w Afganistanie daje dziennikowi sposobność do wysunięcia następujących propozycji: Kwestja długów przedwojennych mogłaby być uregulowana **przez bezpośrednie rokowania między rządem rosyjskim a właścicielami rosyjskich papierów we Francji.** Na wypadek niedojścia do skutku porozumienia, możnaby się odwołać do **sądu rozjemczego.** Rosja winna natomiast Francuzom wywłaszczonym w Rosji dać odszkodowanie, najlepiej w gotówce.

MIESIĘCZNIK STATYSTYCZNY.

Ukazał się zeszyt 8 tomu VI. Miesięcznika Statystycznego, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny. Z treści wymieniamy: Leon Wasilewski pisze o wschodniej granicy Polski, jako przewodniczący Delegacji Polskiej mieszanej komisji granicznej na wschodzie. Autor niewątpliwie był najbardziej powołany do źródłowego przedstawienia sprawy. Brunon Balukiewicz omawia Zasady organizacji statystyki produkcji zakładów przemysłowych Rzeczypospolitej Polskiej, niedawno podjętej przez Główny Urząd Statystyczny. W części tabelarycznej prócz zwykłych udziałów znajdujemy statystykę wyznaniową i narodowościową województwa Kieleckiego oraz statystykę pocztową, telegraficzną i telefoniczną za rok 1922.

P. Wachowiak wojewodą śląskim.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Polski“ dowiaduje się, że p. Wachowiak, do niedawna prezes N. P. R. klubu sejmowego, **obejmuje w najbliższym czasie województwo śląskie** i w związku z tem składa mandat.

Kłamstwa gdańskie.

Gdańsk. (PAT.). „Danziger Ztg.“ stwierdza, że wiadomość o **rzekomem zawieszeniu przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów rozporządzenia polskiego o pobieraniu cła od niektórych towarów w złocie, która to wiadomość okazała się zupełnie fałszywą,** nadesłana została do redakcji ze **źródła urzędowego.**

Prośba Ojca św. do Poincarego.

Rzym. (PAT) Z okazji świąt Bożego Narodzenia **wystosował Papież prośbę do prezydenta ministrów Poincarego, aby ułaskawił skazanych i aresztowanych** z powodu zajść w zagłębiu Ruhry, a wydalonym, aby pozwolił na powrót do ojczyzny. W Watykanie panuje przekonanie, że **Poincare przychyli się do prośby Ojca św.**

Z komisji odszkodowań.

Paryż. (PAT.) Dziś rano odbyło się pierwsze po powrocie Bradburego z Londynu posiedzenie **komisji odszkodowań.** Posiedzeniu temu przewodniczył Barthou. Komisja rozpatrywała prośbę Niemiec, dotyczącą przyznania prawa pierwszeństwa **pożyczce 70 miljonów dolarów** na cele zakupu **środków żywności.** Komisja odszkodowań postanowiła jednogłośnie przekazać tę sprawę zainteresowanym rządom, a to na mocy art. 524 traktatu wersalskiego. Pozatem komisja postanowiła zażądać od komitetu gwarancyjnego **sprawozdania** o sytuacji **Niemiec** pod względem zaopatrzenia w zboże chlebowe i tłuszcze jadalne. Na tem samem posiedzeniu komisja mianowała 2 rzeczoznawców amerykańskich, którzy wezmą udział w 1. komitecie, mającym na celu zbadanie środków uzdrowienia waluty niemieckiej oraz przywrócenia równowagi budżetowej. Rzeczoznawcami tymi byli gen. Davis i Young. Przewodnictwo pierwszego komitetu jednomyślnie uchwalono powierzyć generałowi Davisowi.

10-ciogodzinny dzień pracy w Nadrenji.

Essen. (PAT.) **Zakłady Kruppa w Steinhausen wydaliły wszystkich robotników, ponieważ ci nie zgodzili się na 10-godzinny dzień pracy.**

Sowiety zaproszone do Ligi Nar.?

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Rzymu. Według doniesień źródeł dyplomatycznych **Komisja Ligi Narodów dla ograniczenia zbrojeń ma zaprosić do udziału w pracach także i rząd sowiecki.** Cziczerin oświadczył już, że zaproszenie przyjmie, atoli pod warunkiem, że **posiedzenia nie będą się odbywały na terenie szwajcarskim.** Nie jest wykluczone, że to żądanie rosyjskie będzie przyjęte.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

N. Jork. (AW.). Wskutek trzęsienia ziemi **kilka wysp meksykańskich zostało zupełnie zniszczonych.** W państwie Sanora **trzy miasta zburzone,** kilka tysięcy zabitych i rannych.

Wiadomości gospodarcze.

Pomyślny rozwój osadnictwa na Kresach.

Ostatni numer „Osadnika“, organu centralnego Związku osadnictwa wojskowego na kresach, przynosi ciekawe obrazy z życia osadnictwa polskiego wojskowego i cywilnego na ziemiach wschodnich. Jak wnosić można z dotychczasowych wyników, akcja osadnicza nie tylko, że pokonała już pierwsze trudności, ale utrwaliła się i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Gdy w czerwcu r. 1921 sprawa osadnictwa znalazła się na tapecie obrad sejmowych, poseł ksiądz Czetwertyński tak się o niej wyraził: „Jeden jedyny będzie wynik podjęty przez M. S. Wojsk. akcji osadnictwa wojskowego: z chwilą, gdy skończy się wydawanie strawy z rządowej kuchni, 80% nadzielonych żołnierzy wyrzeknie się z przekleństwem dobrodziejstw waszych i ucieknie do domu, a pozostałe 20% staną się elementem nieładu i rozkładu na kresach“.

Tymczasem w rezultacie znikomy tylko, bo nie sięgający 2—3% osadników żołnierzy rzucił nadane im ziemie. Około 50% osadników ma już własne domy i zabudowania gospodarskie. Szereg zamieszczonych w „Osadniku“ ilustracji z pracy na roli, orki motorowej „Fordsonami“, intensywnej pracy młocarni parowych, budowy domów spółdzielczych, warsztatów i składów rolniczohandlowych i t. d. świadczą, że życie osadnicze bije silnem tętnem. W ostatnich czasach podjęli osadnicy akcję w kierunku założenia szeregu szkół powszechnych, dla których przy parcelacji majątków pod osadnictwo wydzielone zostały działki od 2—6 ha ziemi. **Budżet państwowy na rok 1924 nie przewiduje absolutnie żadnych kredytów na budowę nowych szkół,** a i następne lata nie będą zbyt obfitowały w pomoc rządową. Osadnicy podejmują więc sami inicjatywę budowy szkół i zakładania ogrodów i sadów szkolnych. W niektórych osadach urządzono z końcem bież. roku pokazy hodowlane koni, bydła i owiec z wcale dodatnim wynikiem.

Przegląd literacki.

NAKŁADEM TOW. WYD. „IGNIS“ (E. Wende i S-ka) ukazała się w nowem wydaniu oddawna wyczerpana powieść dla młodzieży mistrza polskiej prozy realistycznej — **Adolfa Dygasińskiego — „Robinson Polski“.** Ulubiona ta książka wydana została bardzo starannie, z mnóstwem ilustracyj E. Bartłomiejczyka, utrzymanych w ściśle polskim stylu graficznym.

To samo Towarzystwo wydało **„Gwiazdkę polskiego dziecka“** popularnej autorki „Bohaterskiego Misia“ — **Bronisławy Ostrowskiej.** Będzie to jedna z najtańszych książek gwiazdkowych, dostępnych dla każdego, efektowna zaś dwubarwna okładka nadaje temu zbiorkowi ślicznych wierszyków dziecięcych miły i pociągający wygląd.

Najciekawszą książką gwiazdkową Towarz. „Ignis“ są **„Bajki“ Stefanji Wandyczowej** z szeregiem trójbarwnych klisz młodego Maćka Marsa, cudownie zdolnego chłopca, który zilustrował książkę swej matki z zadziwiającym artyzmem i świeżością młodej wyobraźni.

Słynne **„Tajemnicze Dziecko“ E. A. T. Hoffmanna** w spolszczeniu Zofji Modzelewskiej ukazało się nakładem Tow. „Ignis“ jako tani, a wysoce artystyczny podarunek gwiazdkowy.

Również Nakładem Tow. „Ignis“ ukazała się powieść fantastyczna **Antoniego Słonimskiego** pt. **„Torpeda czasu“** z rysunkami T. Gronowskiego. Miłośnicy Wellsa i Verne'a znajdą w tej powieści oryginalnie potraktowaną i dowcipnie przeprowadzoną podróż w czasie, w której bohaterowie cofają się o dwieście lat wstecz, aby środkami technicznemi poprawić bieg dziejów. Powieść zainteresuje młodzież i dorosłych.

Jednocześnie ukazał się nowy tom poezji A. Słonimskiego p. t. „Droga na Wschód“ oraz „Wakacje moich dzieci“ Juljusza Kadena-Bandrowskiego, znanego autora **„Generała Barcza“.**

Kalendarz podatkowy.

(Termin składania zeznań, deklaracji, wykupna świadectw przemysłowych, płacenia podatków i odwołań).

I. Podatek dochodowy:

a) **Termin składania zeznań** przez osoby fizyczne **do 1-go marca 1924 r.,** przez osoby prawne do 1-go kwietnia 1924 r.

b) **Termin płacenia podatku dochodowego:** Połowę do 1-go marca 1924 r. (dowód zapłaty dołączyć do zeznania), drugą połowę do 1 listopada 1924 r.

c) **Odwołania** w ciągu 30 dni od daty doręczenia nakazu płatniczego.

II. Podatek przemysłowy (obrotowy):

a) **Składanie** deklaracji, wykupno świadectw i kart rejestr. za 1924 r. — **od 1 listopada do 31 grudnia 1923 r.**

b) **Zeznania** o obrocie składać: 1) za **II. półrocze 1923 r. — w czasie od 1 stycznia do 1 lutego 1924;** — 2) za **I. półrocze 1924 r. — w czasie od 1 lipca do 1 sierpnia 1924 r.**

c) **Uiszczanie podatku:** 1) Przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji. oraz przedsiębiorstwa przemysłowe od I. do V. kategorji — 15 każdego miesiąca od obrotu osiągniętego w poprzednim miesiącu; — 2) inni płatnicy: a) od obrotu osiągniętego w ubiegłem półroczu (1923 r.) w terminach od 1 stycznia do 1 lutego 1924 r., b) od obrotu osiągniętego w I. półroczu 1924 w terminach od 1 lipca do 1 sierpnia 1924 r.

d) **Termin płatności podatku,** obliczonego przez komisję szacunkową. a opłaconego przez płatników nie obowiązanych do składania zeznań przez przedsiębiorstwa handlowe poniżej II. kategorji i przemysłowe poniżej V-tej kategorji: 1) za II. półrocze 1923 r. — najpóźniej do 15 kwietnia 1924 r.; 2) za I. półrocze 1924 r. — najpóźniej do 15 października 1924 r.

e) **Odwołania:** 1) Spółki akcyjne, Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i przedsiebiorstwa obowiązane do składania publicznych rachunków w ciągu 14 dni od dnia następnego po doręczeniu nakazu płatniczego; — 2) wszyscy inni płatnicy: a) co do sum obrotu i kwot podatku za II. półrocze 1923 r. — najpóźniej do 15 kwietnia 1924 r., — b) co do sum obrotu i kwot podatku za I. półrocze 1924 r. — najpóźniej do 15 października 1924 r.

III. Podatek majątkowy:

1) **Wpłaty** na poczet zaliczki na I. ratę bez zawiadomienia — w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1923 r. uskutecznić powinni byli: a) płatnicy podatku gruntowego, b) podatku przemysłowego (obrotowego), a mianowicie: przedsiębiorstwa przemysłowe I., VI i VII kategorji i przedsiębiorstwa handlowe I., II. i III. kategorji, b) samodzielne zajęcia zawodowe.

U w a g a: Przedsiębiorstwa VIII. kategorji i wszystkie inne kategorje przedsiębiorstw handlowych, oraz właściciele realności miejskich nie były obowiązane w czasie od 1 listopada do 1 grudnia 1923 uskuteczniać opłat na poczet zaliczki na I. ratę.

2) **Zeznania** (fasje) składać najpóźniej do 31 stycznia 1924 r.

3) **Wpłacanie zaliczek,** nie czekając na doręczanie nakazów płatniczych:

a) I. rata w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 r.;
b) II. rata w listopadzie 1924 r.
c) III. rata w czerwcu 1925 r.;
d) IV. rata w listopadzie 1925 r.;
e) V. rata w czerwcu 1926 r.;
f) VI. rata w listopadzie 1926 r.

4) **Odwołania:** wnosić w ciągu 30-stu dni od doręczenia nakazów płatniczych.

IV. Kary za zwłokę:

Kto nie zapłaci kwot podatków już zaległych, oraz płatnych do końca 1923 r. i w 1924 r., ten zapłaci tytułem kary **za każdy dzień** zwłoki 5%, t. j. **rocznie 1800%.**

Dr. Franciszek Mussil.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY. Ostatni tydzień giełdowy ubiegł pod znakiem zdawna przepowiadanej zwyżki efektów. Rzut oka na cedułę giełdową z początku i końca tego tygodnia wykazuje, że prawie wszystkie papiery poprawiły swój kurs. Początkowo zwyżka ta uwidaczniała się tylko w markach polskich. lecz obecnie przy końcu tygodnia, gdy dolar spadł, zwyżka kursu stała się zwyżką i w stosunku do dolara. Do najbardziej poszukiwanych papierów należały papiery przemysłu metalurgicznego i cukrowniczego. One też wykazały największą zwyżkę.

Co się zaś tyczy papierów pogiełdzia, to tu rzuca się w oczy przedewszystkiem olbrzymia zwyżka Jaworzna i Gazów jako najcięższych papierów naszego pogiełdzia. Jedynie te dwa papiery utrzymywały się na kursie odpowiadającym parytetowi dolara, a obecnie nawet znacznie go przekroczyły. Co się zaś tyczy innych papierów giełdowych, to są one dużo poza parytetem dolarowym i z chwilą stabilizacji niezawodnie nastanie na nie konjunktura.

GDAŃSCY KUPCY NIEZADOWOLENI Z OCLENIA LUKSUSOWYCH TOWARÓW. Niedawno temu weszło w życie rozporządzenie ministerstw skarbu oraz przem. i han. w sprawie pobierania opłat od niektórych przywożonych do kraju luksusowych towarów w złocie efektownem. Zarządzenia te, jako o charakterze przejściowym, a dotyczące tylko przedmiotów zbytku, których import do kraju nie jest pożądany, nie spotkały się z opozycją sfer gospodarczych polskich. Protesty podniosły się tylko ze strony kupców gdańskich, a echem ich niezadowolenia były głosy gdańskiej prasy, według których wysoki komisarz Ententy miał zawiesić czasowo odnośne rozporządzenie celne rządu polskiego. Pogłoski te są bezpodstawne. faktem jest bowiem tylko, że wysoki komisarz Ligi Nar. proponował tylko przyznanie Gdańskowi pewnych ulg co do tego rozporządzenia.

Warszawa. Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 6.100.000—6 000 000 sp. 6.06000 k. 5940.000, franki francuskie 304000—303000 — frank złoty w kupnie 1.146.800, pożyczka złota 8,750.000—8,000 000, Miljonówka 175.000—200 tysięcy.

Czeki. Belgja 275.000 sp. 278.000 k. 272.000, — Holandja 2.2000000, Praga 177200—174500 — Londyn 25600000 — 26560000 — 25700000 — 26120000 sp. 255380000 k. 25850000, Nowy Jork 6100000—6000000, sp. 6060000 k. 5940000, — Paryż 311500—306000 sp. 309000 k. 303000, — Szwajcarja 1063000—104500 sp. 1055 — k. 1035000, Włochy 263000, Sztokholm —, Wiedeń 85 i pół do 84 i jedna czwarta, sp. 85 i pół, kupno 83 i pół.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin —. Holandja 217.25, Nowy Jork 574, Londyn 24 94. Paryż 29.10, Medjolan 2.80, Praga 16.79 1/4. Budapeszt 003 02, Bukareszt —, Belgrad 6.51 1/4, Sofja 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00080 7/8, austr. korona stemplowana 00081.

Zurych. (PAT) Szwajcarski Bankverein notował wczoraj nieoficjalnie Warszawę 0000080—000120.

†

z Solskich

Stanisława FOLTYNOWA

Obywatelka miasta Wadowic

po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu 10 grudnia 1923.

Pogrzeb odbył się 12 grudnia w Wadowicach o czem zawiadamia się Krewnych i Znajomych. 1644

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

w Krakowie, Rynek gł. 19 **ODDZIAŁ KRAKOWSKI** w Krakowie, Rynek gł. 19

Telefon Dyrekcji Nr. 1530. — Telefon Biura Nr. 3349 i 4285.

INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU. 1560

ODDZIAŁY w KRAJU:

Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kielce, Lublin, Łódź, Lwów, Piotrków, Poznań: Plac Wolności, Aleje Marcinkowskiego, Łazarz, Jeżyce, ul. Gwarna, **Radom, Sosnowiec, Toruń, Warszawa i Zbąszyń.**

Kapitał akcyjny Marek pols. miljard. ✻ Oddziały zagraniczne: **Gdańsk, Paryż i Nowy York.** ✻ Kapitał akcyjny Marek pols. miljard.

Załatwiamy wszelkie transakcje bankowe, przyjmujemy zlecenia na giełdy: Krakowską, Poznańską i Warszawską.

Wkłady i rachunki bieżące oprocentowujemy pod najkorzystniejszymi warunkami.

Polecamy nasz kantor do zakupna dewiz, walut i przekazów zagranicznych. — Godziny kasowe od 9-ej—1-ej.

HANDEL POD „PALMĄ"

ANTONI HAWEŁKA

w Krakowie, Rynek Gł. L. 34.

Hurtowna i częściowa sprzedaż

towarów kolonialnych, delikatesów, konserw jarzynowych, owocowych i mięsnych oraz wódek, koniaków i likierów francuskich i krajowych.

1627

MASZYNY ROLNICZE

jak:

MŁYNKI do czyszczenia zboża
SIECZKARNIE bębnowe do popędu ręcznego i kieratowego
KIERATY bezpieczeństwa, otwarte, kryte, kabłąkowe
PRZYSTAWKI uniwersalne, czołowe
TRANSMISJE
MŁOCARNIE kieratowo pasowe, ręczne z wytrzęsaczem i sitem, szerokomłotne
SIEWNIKI ręczne, konne, zbożowe szerokorzutne
PŁUGI — WOZY GOSPODARSKIE

dostarcza ze swych fabryk:

Oświęcim, E. Drewitz, Toruń, Brody

masowo i detalicznie

POTĘGA S. A.

CENTRALA:

Kraków, ul. Basztowa L. 9.

Adres telegr.: Potęga, Kraków. — Telef. międzym. 257.

Polskie Towarzystwo Handlowe

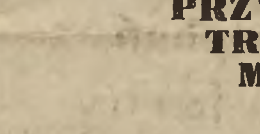
Spółka Akc.

Kraków, ul. Sławkowska 1.

Oddział drzewny, wyrabia i sprzedaje ze swych tartaków w Synowodzku Wyż., Podgórzu-Bonarce materjały tarte t. j. jodła, świerk sosna i dębina, drzewo kopalniane, opałowe, materjał dębowy do wyrobu mebli i budowy wagonów, oprócz tego posiada fabrykę posadzek przy tartaku w Bonarce-

1598

Pracownia obuwia męskiego i damskiego



Wł. Wejersa

Kraków ul. św. Jana 20.

Przyjmuje wszelkie zamówienia z materjału krajowego i zagranicznego według najnowszych modeli. 1410

Kraków, Rynek gł. L. 16 Telefon 114 poleca: **WŁ. TOMASZEWSKI** poleca: Kraków, Rynek gł. L. 16 Telefon 1148 1265

Serwisy porcelanowe, Lampy naftowe, Kryształy i figury terrakotowe Pacyfikowskie

nadające się na podarki gwiazdkowe.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bzieksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.